

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

20 lutyego
fevrier 1972

Rok wydania XV Nr 8 (748)



ROZSŁAWIAJĄ IMIĘ POLSKI W ŚWIECIE

Andrzej Bachleda — znakomity śpiewak oraz jego syn, również Andrzej, najlepszy polski narciarz (przedstawimy go na str. 19)

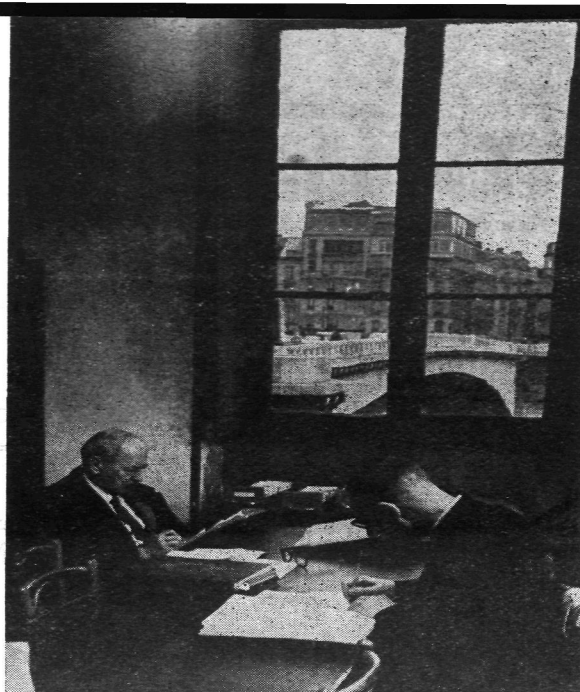
Fot. Tomasz PRAŻMOWSKI

FP 2373

**POŁTORA
WIEKU
OWOCNEJ
DZIAŁALNOŚCI
DLA
KRAJU
i
EMIGRACJI**

Działo się to 24 listopada 1838 r. w Paryżu. W mieszkaniu Ludwika Platera, dawnego senatora, a potem posła Rządu Narodowego w latach powstania 1830—31, zebrało się około trzydziestu osób. W gronie ich znajdował się książę Adam Czartoryski, Julian Ursyn Niemcewicz — poeta, żołnierz, adiutant Kościuszki w r. 1794, Karol Sienkiewicz — historyk, bibliotekarz, publicysta, Feliks Wrotnowski — dziennikarz, Andrzej Plichta — dawny sekretarz Rządu Powstańczego, Józef Reitzenheim — publicysta. Celem zebrania, w którym wzięły udział najwybitniejsze osobistości polskiej emigracji, było założenie biblioteki.

W BIBLIOTECE POLSKIEJ NA QUAI D'ORLEANS



Biblioteka mieści się w pięknym domu na Wyspie św. Ludwika. Z okien czytelnicy widzą Sekwanę

MYŚL nie była nowa. Od czasu klęski Powstania Listopadowego, a zwłaszcza od momentu rozpaczenia przez cara Mikołaja I prześladowań i represji Polaków, tępienia polskich instytucji kulturalnych, idea stworzenia na wychodźstwie wielkiej Biblioteki Polskiej była ciągle rozważana w Paryżu. Pierwszym, który chciał zacząć organizować życie polskie naukowe, literackie i artystyczne na

zachodzie był — zdaje się — Joachim Lelewel. Ale obok niego niemal wszyscy, którym leżało na sercu zachowanie polskiego ducha narodowego na obczyźnie i pobudzanie pracy naukowej i artystycznej Polaków, powracali uparcie do tej myśli. Dzień więc 24 listopada 1838 r., w którym podpisano akt założenia Biblioteki Polskiej w Paryżu jest wielką datą w dziejach narodowych.

Dr Czesław Chowaniec, jeden

z dyrektorów biblioteki w latach po II wojnie światowej przedstawił w doskonałym, zwięzłym szkicu historię powstania tej placówki. Dużo uwagi poświęcił autor postaci Karola Sienkiewicza, jednego z najbardziej zasłużonych ludzi dla założenia biblioteki oraz jej pierwszego dyrektora. Dzięki wytrwałej i energicznej akcji organizatorów, dzięki patriotycznej ofiarności ogółu emigrantów już 24 lutego 1839 r. nastąpiło otwar-

cie Biblioteki Polskiej w Paryżu. Pierwsza jej siedziba znajdowała się w domu przy ulicy Duphot Nr 10, w pobliżu kościoła Madeleine. Później przeniosła się biblioteka do pięknej posesji na Wyspie Saint-Louis, 6 Quai d'Orléans, którą zakupiono na jej stałą siedzibę. Tutaj mieści się ona do obecnej chwili.

Wiele jest miejsc w Paryżu, i w innych miastach Francji, z którymi życie i działalność wielkich Polaków są ściśle związane. Nie wiele jest jednak miejsc, które budziłyby aż tyle wspomnień historycznych, co Biblioteka Polska. Zbiory, które ona posiada — rękopisy polskich królów i wodzów, poetów i polityków, pamiątki, mapy, ilustracje, wielki księgozbiór bardzo rzadkich wydawnictw, zwłaszcza dotyczących dziejów Wielkiej Emigracji popowstaniowej, mnóstwo pamiątek historycznych oraz dzieł sztuki, obrazów, rzeźb, mebli, grafiki — czynią z tej biblioteki prawdziwy skarbiec kultury polskiej. Cały dom, w którym się ona mieści, tchnie atmosferą przeszłości. Niedawno przyjechali do biblioteki reporterzy z telewizji, rozejrzeli się po wnętrzach zakładu, obejrzeli czytelnię, Muzeum Mickiewiczowskie, sale wystawowe, zatrzymali się na schodach prowadzących piękną, szeroką spiralą na górne piętra gmachu.

— Co będą panowie filmowali?
— spytała ich p. Irena Gałęzowska.

— Atmosferę romantyczną... — odpowiedzieli.

Prawdą jest, że atmosferę epoki romantyzmu, a zwłaszcza Wielkiej Emigracji, odczuwa się tutaj szczególnie silnie. Ale powiązania ideowe zakładu są jeszcze starsze, korzenie tradycji sięgają jeszcze głębiej w przeszłość. Pani Irena Gałęzowska, zasłużony pracownik biblioteki, jest jednocześnie dziejopisem zakładu. Pisała o historii biblioteki, mówiła o niej w swych wykładach w Instytut Catholique. Podsumowała ostatnio fakty składające się na genezę instytucji w znakomitej prelekcji, przedstawiając, jak logiczna, nieprzerwana ciągłość istnieje od słynnych „obiadów czwartkowych” na Zamku Królewskim w



Stara rycina jednej ze scen ceremoniału poprzedzającego ślub Władysława IV z Louise-Marie de Gonzague

HELENA SIKORSKA

(1888-1972)

1 lutego w Great Bookham pod Londynem zmarła w 84 roku życia Helena Sikorska, wdowa po generale, premierze rządu polskiego w latach 1922—23 oraz premierze rządu emigracyjnego i naczelnym wodzu w latach 1939—1943.

Helena Sikorska nie była postacią, która w społeczności polskiej odgrywała jakąś specjalną rolę, była jednak osobą, która swą postawą, skromnością, taktem i rozsądkiem, jako małżonka wybitnego żołnierza i męża stanu, była dla niego niezawodnym oparciem moralnym w codziennych trudach jego życia. A życie to — jak wiemy — nie było łatwe. Wszystko co ze strony przeciwników generała i historii przez długie lata uderzało w osobowość i działalność Władysława

Sikorskiego, było i jej udziałem. Właśnie dlatego śmierć Heleny Sikorskiej odbiła się tak głęboko smutnym echem zarówno na Emigracji, jak i w Kraju, wywołując szczyry i powszechny żal.

Małżeństwo Władysława i Heleny Sikorskich zarysowało się bardzo wczesnie, kiedy jeszcze droga życiowa i zawodowa późniejszego generała nie była wytyczona. Panna Helena była bowiem wychowanką i przybraną córką dyrektora seminarium nauczycielskiego z Rzeszowa, Juliana Zubczewskiego, który oddanego mu pod opiekę przez wdowę Emilię Sikorską ze wsi Hyżne, syna Władysława skierował na właściwe drogi. To dyrektor Zubczewski zdecydował o tym, że Władysław Sikorski zamiast zostać wiejskim nauczycielem, przy-

Dalszy ciąg na str. 14

Dalszy ciąg na str. 6-7

PROCHY GENERAŁA MAŁACHOWSKIEGO WRACAJĄ DO POLSKI

Z Chile do Polski statkiem „Zeromski” wracają prochy generała brygady Stanisława Małachowskiego. Ostatnie pożegnanie odbyło się na nabrzeżu portowym w Valparaiso. Uczestniczył w nim syn Zmarłego, znany w Chile malarz Raoul Małachowski, grono tutejszej Polonii oraz przedstawiciele placówki PRL z ambasadorem Eugeniuszem Noworytą na czele. Syn generała wyraził serdeczne podziękowanie rządowi polskiemu za spełnienie ostatniej woli Zmarłego.

Dwa poczytne dzienniki ukazujące się w Santiago de Chile poświęciły swoje artykuły pamięci Zmarłego, uwypuklając jego umiłowanie ojczyzny, bohaterkie karty z życiorysu. Warto bowiem wspomnieć, że w 1939 r. generał Małachowski, wówczas w stanie spoczynku, zgłosił się do dyspozycji ówczesnego dowództwa, po czym wstąpił się bohaterką obroną Modlina.

O sylwetce żołnierza i Polaka mówił także podczas pożegnalnej uroczystości na m/s „Zeromski” p. ambasador Noworyta, przypominając zarazem, że dla tych Polaków, którzy w Chile znaleźli drugą ojczyznę, droga do Polski jest zawsze otwarta. Ta uroczystość była zarazem kombatantkim spotkaniem żołnierzy różnych alianckich frontów II wojny światowej. Należy dodać, iż obecny kapitan m/s „Zeromski” — kpt. Chudziński wędrował z konwojami do Murmańska, a syn generała Małachowskiego działał w polskim ruchu podziemnym.

(a)

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

21, rue Bergère
- PARIS 9^o

TOURPOL

OFICJALNY KORESPONDENT „ORBISU”
Licence Agence Voyages A 658

ma zaszczyt powiadomić SWOICH KLIENTÓW
o otwarciu nowego ODDZIAŁU
5, Place des Paraiges - 57 - METZ

tel. 68.83.78

ORGANIZUJEMY WSZELKIE WYJAZDY do wszystkich krajów świata

Dla wyjeżdżających do Polski:

- ▲ Załatwiamy wszystkie sprawy związane z podróżami indywidualnymi lub grupowymi
- ▲ Załatwiamy paszporty oraz wizy pobytowe lub tranzytowe
- ▲ Przekazujemy pieniądze do Polski (skup)
- ▲ Załatwiamy zaproszenia do Francji dla osób z Polski

OFENSywa JĘZYKA FRANCUSKIEGO

25 lat temu, 19 lutego 1947 podpisano pierwszą po wojnie konwencję kulturalną między Polską a Francją. Jak pamiętamy, pierwsze lata po wojnie nie były łatwe dla społeczeństwa w Kraju. Jeśli weźmiemy do ręki albumy fotograficzne przedstawiające Kraj lat 1947 i 1972, bez trudu zauważymy znakomitą różnicę w wyglądzie ludzi, w ubiorze, nie mówiąc o śladach wojny, ruinach i zgliszczach. Ale co ma wspólnego sytuacja Kraju w pierwszych latach po wojnie z konwencją kulturalną podpisaną między Polską a Francją?

Na pierwszy rzut oka niewiele. Po bliższym zastanowieniu się dochodzimy jednak do wniosku, że ten między państwowy akt ma w sobie wiele z symbolu niemałej rangi. Zniszczony Kraj, z wielkim trudem stając na nogi, borykający się z nierozwiązanymi problemami wewnętrznymi, pogrążony niemal w bratobójczej walce nie zapomina, przeciwnie — dokłada takich samych starań w dziedzinie odbudowy gospodarki, co w odtwarzaniu i rozszerzaniu systemu oświaty. Myśli perspektywicznie. Dalekosiężnie.

W czasie II wojny światowej na skutek różnego spłotu okoliczności, zmienności losów i szczęścia militarnego, a także na skutek prostego rachunku wagi i potencjałów w śmiertelnych zmaganiach z hitleryzmem liczyła się przede wszystkim potęga ZSRR i USA. Stwierdzenie to nie oznacza niedoceniaenia wysiłku wojennego wolnej Francji i Polaków. To po prostu stwierdzenie faktu. Oczywiście, taki układ sił miał swe wpływy również i w dziedzinie... lingwistycznej. Angielski, bo trzeba brać pod uwagę także znaczenie i rolę W. Brytanii z lat wojny, oraz rosyjski zaczynają wkraczać na arenę międzynarodową jako języki konferencji międzynarodowych, jako języki powszechnie używane w dyplomacji. Wojenny wysiłek wolnej Francji, odradzanie się jej potencjału wpłynęły na to, że francuski zgodnie z tradycją dawnej dyplomacji i międzynarodowych ograniczając pozostał jako równorzędny język, obok angielskiego, rosyjskiego, chińskiego i hiszpańskiego, w największej powojennej organizacji międzynarodowej, jakim stała się ONZ.

Francja powojenna przeżywała również trudne powojenne lata odbudowy i rekonstrukcji. W tym okresie mawiano w Europie, że kultura francuska, język francuski, zostanie zepchnięty w cień przez angielski. Władze powojennej

Polacji, jak i wszyscy światli ludzie rozumowali jednak inaczej. Wychodzili z założenia, że wartości kultury francuskiej są nieprzemijające, że znaczenie języka francuskiego jako klucza do skarbnicy tej kultury i w ogóle dorobku kulturalnego i cywilizacyjnego całego świata, jest bezdyskusyjne. W przedwojennej Polsce znajomość francuskiego należała do dobrego tonu w sferach inteligentnych. „Parlowanie”, obojętne na jaki temat, było mile widziane. Powojenna oświata polska wychodziła przede wszystkim z założenia, że związki Francji z Polską są tak szerokie i mają tak wielkie tradycje, że bez trudu można skierować uwagę na nurt zarówno wspólnych polsko-francuskich tradycji postępowych, jak i czysto kulturalnych i użytkowych.

Obecnie obowiązuje polsko-francuski układ kulturalny. Co dwa lata ustala się nowy biejący program wymiany kulturalnej między obu krajami. W Polsce działa 12 lektoratów języka francuskiego, a uczy się go przeszło 100 tysięcy osób na różnych szczeblach edukacji i w różnych formach. O docenianiu przez młodzież polską roli i znaczenia języka francuskiego we współczesnym świecie świadczy fakt, że coraz więcej uczniów wybiera francuski jako obowiązkowy język nauczania.

Władze oświatowe w Kraju, wychodząc naprzeciw temu życzeniu młodzieży, tworzą coraz większą liczbę liceów z francuskim jako językiem wykładowym. Z opublikowanych niedawno danych wynika, że przeszło 30 proc. studentów wybrało jako język obcy — właśnie francuski. A są to studenci różnych kierunków, zarówno humanistycznych jak i przyrodniczo-technicznych. Francuski stał się niezbędnym dla poszerzenia własnych horyzontów intelektualnych i czerpania wiedzy dla korzystania z najnowszego dorobku cywilizacyjnego. Francuski wreszcie jest po raz wtóry odkrywany i doceniany jako język najlepiej służący międzynarodowej bezpośredniej wymianie myśli, jako język międzynarodowych dyskusji, jako narzędzie współpracy dyplomatów. Dlaczego tak się dzieje?

Na to pytanie odpowiedział już niemal 200 lat temu pisarz francuski Antoine Rivarol. Za rozprawę o uniwersalności języka francuskiego otrzymał w roku 1784 nagrodę bynajmniej nie uczelni rodzimej, ale berlińskiej. Przedmiotem tej rozprawy były następujące rozważania: „Dlaczego język francuski stał się uniwersalnym? Dlaczego ustąpił sobie na to miano? Czy może tę pozycję utrzymać?”

Rivarol zastanawia się w swojej pracy, dlaczego inne języki europejskie nie zajęły takiej pozycji jak francuski. Uzasadnia swą tezę o uniwersalności tego języka jego jasnością i logiczną konstrukcją. Stwierdzenie to jest i dziś aktualne, mimo prób tworzenia superłatwych języków sztucznych. Nadal jest aktualne twierdzenie Rivarola, że „to co nie jest jasne, nie jest językiem francuskim”. Jakie dziś miejsce zajmuje francuski, jeśli chodzi o liczbę ludzi, którzy tym językiem władają?

Encyklopedia Larousse'a podaje, że w 1955 roku 50 mln osób używało języka francuskiego jako własnego we Francji, Belgii, Szwajcarii, Kanadzie, na wyspach anglo-normandzkich i Mauritiusie oraz w niektórych krajach Afryki Płn. Encyklopedia Brytyjska wymienia 153 języki, którymi mówią grupy narodowościowe liczące co najmniej 1 mln osób. Na pierwszym miejscu wymienia chiński — 700 mln, a na ostatnim język Tswana, którym mówią w nowo utworzonym państwie afrykańskim Botswaan. W pierwszej dwudziestce uplasowały się następujące języki:

Na pierwszym wspomniany już chiński, na drugim angielski, który jest ojczystym językiem 300 mln osób, mieszkających w USA, W. Brytanii, Kanadzie, Irlandii, Australii i Nowej Zelandii. Na trzecim rosyjski — 200 mln ludzi. Na czwartym hiszpański — 165 mln osób w Hiszpanii i Ameryce Płd. Na piątym hindi — 165 mln osób w Indiach. Na szóstym japoński — 100 mln osób. Na siódmym niemiecki — 100 mln osób w NRF, NRD, Austrii i Szwajcarii. Na ósmym bengali we wschodnim Pakistanie, dziś Bangla Desz. Na dziewiątym portugalski — 90 mln osób w Portugalii i Brazylii. Na tym samym dziesiątym miejscu arabski — 90 mln osób na Bliskim Wschodzie i Afryce Płn. I wreszcie na dziesiątym miejscu francuski — 75 mln osób. Francuski język spośród europejskich wyprzedza m. in. włoski, ukraiński, polski, serbo-chorwacki, węgierski, czeski, szwedzki, bułgarski, grecki, duński itd.

Na odrębne potraktowanie zasługują wpływy językowe francuskie w Afryce Płn. Język francuski jest niemal w powszechnym użyciu w Algierii, Maroku, Tunezji, Somali i na Madagaskarze, Czadzie, Mauretanii, Kongu, Senegal — jednym słowem w całej dawnej francuskiej Afryce Zachodniej i Równikowej.

Łącznie oblicza się, że na świecie w różnych krajach biegle mówi po francusku ok. 150 mln ludzi. Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę osób, które znają biernie francuski, korzystając z literatury fachowej, to bez przesady można powiedzieć, że francuski coraz bardziej się umacnia jako swego rodzaju „mocarstwo” językowe. Wziąwszy pod uwagę, że wśród tej wielomilionowej rzeszy ludzi znaczną część stanowią ludzie nauki i specjaliści z różnych gałęzi wiedzy i produkcji, to również bez przesady stwierdzić można, że francuski jest i coraz bardziej się umacnia jako potęga intelektualna.

Henryk KAWKA

Z dużą satysfakcją i zadowoleniem Klub Polski NO TO CO w ramach swej działalności kulturalnej zaprezentuje we Francji Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „MAZOWSZE” — w niezapomnianych spektaklach, na których przez scenę przewinie się 1200 pięknych i kolorowych kostiumów, a 110 artystów przedstawi wszystkie regiony Polski, pełne swoistego uroku. „MAZOWSZE” nie potrzebuje reklamy, jest ono świetnym ambasadorem Polski we wszystkich krajach, do których zawita.

Składamy podziękowanie Polskiej Agencji Artystycznej „PAGART”, że zgodziła się za pośrednictwem NO TO CO udostępnić publiczności we Francji ten piękny spektakl.

Dyrekcja Generalna NO TO CO
Jean-Pierre i Frédéric SKWARA



J-P&F SKWARA
présente

LE BALLET NATIONAL DE POLOGNE
MAZOWSZE

un débordement de couleurs
de mouvement, et de charme....

exclusivité
NO TO CO

110 artistes

„MAZOWSZE”

EN FRANCE DU 11 MARS AU 9 AVRIL 1972

SAMEDI 11 MARS
20H.30

DIMANCHE
12 MARS 16H.30
& 20H.30

LENS

„APOLLO” Place de la Gare
**OUVERTURE DE LA LO-
CATION:**

14 FEVRIER PRIX: 10 à
25 fr.

LOCATION Tél: 28.40.07

LUNDI 13 MARS
20H.30

MARDI 14 MARS
20H.30

LILLE

„THEATRE SEBASTOPOL”
**OUVERTURE DE LA LO-
CATION:**

1-er MARS

PRIX DES PLACES: 10 à
30 fr.

LOCATION Tél: 57.15.47

JEUDI 16 MARS
20H.30

VENREDI
17 MARS 20H.30

SAMEDI 18 MARS
20H.30

DIMANCHE
19 MARS 14H.30
& 20H.30

LUNDI 20 MARS
20H.30

JEUDI 23 MARS
20H.30

VENREDI
24 MARS 20H.30

SAMEDI 25 MARS
20H.30

DIMANCHE
26 MARS 14H.30
& 20H.30

LUNDI 27 MARS
20H.30

MARDI 28 MARS
20H.30

PARIS

„THEATRE DES CHAMPS
ELYSEES”
15, av. Montaigne-PARIS
8-ème

**OUVERTURE DE LA LO-
CATION:**

Au Théâtre: tous les jours
de 12 à 18 h. (sauf le diman-
che) par tél: (359.72.42)

A partir du 1-er MARS ainsi
que dans toutes les agences
à **NO TO CO Nation**: A par-
tir du 7 février, 69, Place de
la Réunion PARIS 20. Tél:
366.18.96

Lundi, mardi, jeudi, samedi:
de 9 h. à 19 h.

Mercredi, vendredi (de 9 h.
à 22 h.

PRIX DES PLACES: de 5
à 35 fr.

MERCREDI
22 MARS 20H.30

ROUBAIX

„LE CASINO” 12, Place de
la Liberté.

**OUVERTURE DE LA LO-
CATION:** 14 février. LO-
CATION Tél: 73.57.33

PRIX DES PLACES: 10 à
30 fr.

MERCREDI
29 MARS 20H.30

TOULON

„OPERA DE TOULON” Ou-
verture de la Location: 27
Mars

Prix des Places: 10 à 30 fr.
Tél: 92.70.78

JEUDI 30 MARS
21H.30

**AIX-EN-
-PRO
VENCE**

„REX CINEMA THEATRE”
48, Cours Mirabeau
LOCATION: aux heures ha-
bituelles au théâtre

SAMEDI 1-er AVRIL
20H.30

DIMANCHE
2 AVRIL 14H.30
& 20H.30

LUNDI 3 AVRIL
14H.30 & 20H.30

CANNES

CASINO DE CANNES OU-
VERTURE DE LA LO-
CATION: aux heures habi-
tuelles au casino.

MERCREDI
5 AVRIL 20H.30

JEUDI 6 AVRIL
20H.30

VENREDI
7 AVRIL 20H.30

LYON

„PALAIS D'HIVER de
LYON” — 149, Bd. Stalin-
grad. **OUVERTURE DE LA
LOCATION:** 1-er Mars Tél:
24.52.15 à l'Agence „PO-
LONIA” 26, Cours Vitton à
partir du 28 février. Prix
des Places: 15 à 30 fr.

SAMEDI 8 AVRIL
20H.30

DIMANCHE
9 AVRIL 14H.30
& 20H.30

DIJON

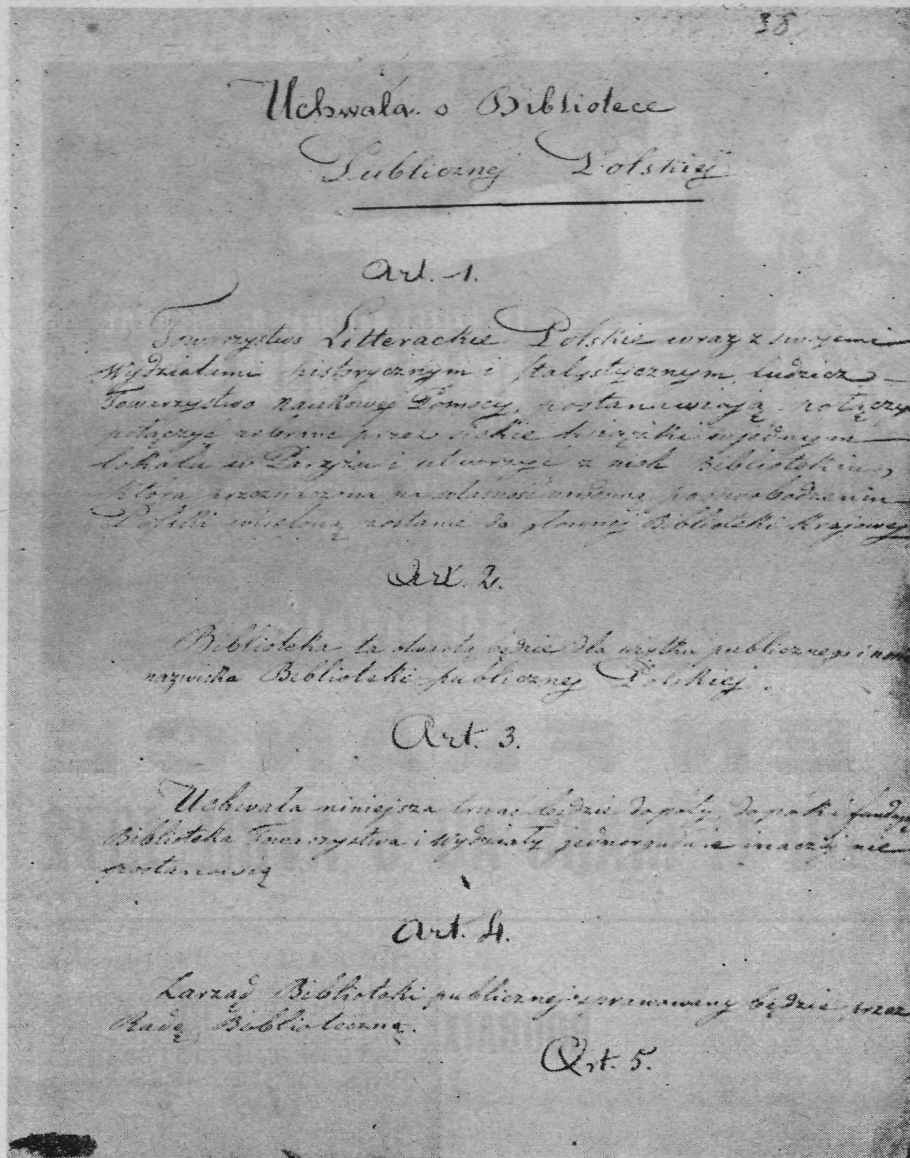
„THEATRE MUNICIPAL”
— **LOCATION:** aux heures
habituelles au théâtre.

NO TO CO

CLUB de POLOGNE

BUREAU de PARIS: 69, Place de la Réunion — PARIS 20ème
Tél.: 366-18-96

CLUB N° 787 Loi 1901



Akt założenia biblioteki, podpisany 24 listopada 1838 roku w Paryżu. Oto pierwsza strona niezwykle cennego, historycznego dokumentu

W BIBLIOTECE POLSKIEJ NA QUAI D'ORLEANS

Dalszy ciąg ze str. 3

Warszawie do powstania w Paryżu Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej.

Na „obiady czwartkowe”, wydawane przez Stanisława Augusta Poniatowskiego przybywała elita umysłowa Polski epoki Oświecenia. Bywał na nich Adam Naruszewicz, Jan Albertrandi, Grzegorz Piramowicz, Marcin Poczubut, Franciszek Bohomolec, Stanisław Konarski i inni Pijarzy, Joachim Chreptowicz, książę Czartoryski, Michał Jerzy Mniszech, Ignacy Potocki, Stanisław Trembecki, Kajetan Węgierski, Franciszek Zabłocki, Julian Ursyn Niemcewicz, Bacciarelli, Vogel i wielu jeszcze innych.

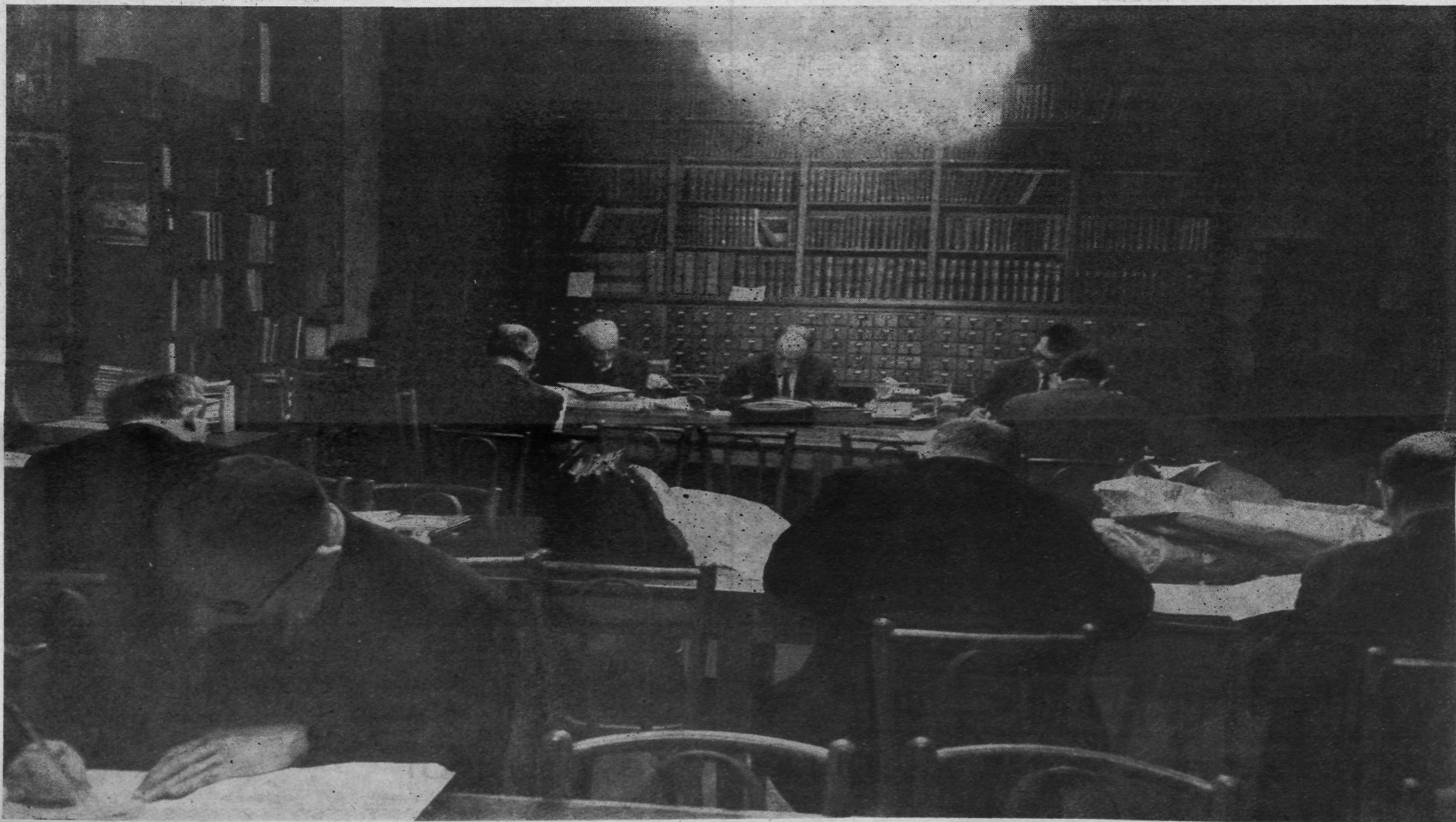
Rozmowy toczyły się na najrozmaitsze tematy. Mówiono o zorganizowaniu Akademii Medycznej i o budowie Kanału Ogińskiego, o założeniu Szkoły Rycerskiej i — nade wszystko — o powołaniu Komisji Edukacji Narodowej. Na o-

biadach czwartkowych powstała myśl utworzenia Towarzystwa Książ Elementarnych oraz Towarzystwa Literackiego.

„Obiady czwartkowe” trwały aż do Wielkiego Sejmu (czteroletniego), tzn. do r. 1787. Od tego momentu myśli wszystkich zaprzętnęła sprawa Sejmu. Obiady na Zamku się skończyły, ale czy zostały przerwane całkowicie? Pewnego rodzaju kontynuację ich stanowiły spotkania uczonych i poetów w Puławach, u Czartoryskich, którzy stworzyli środowisko ciekawe intelektualnie i patriotyczne. Myśl założenia Towarzystwa Naukowego podtrzymywana była tam bardzo konsekwentnie. No i wreszcie w Warszawie, 16 listopada 1800 r., mimo zmienionej całkowicie sytuacji politycznej Kraju — w początkach epoki porozbiorowej — założone zostało w mieszkaniu Jana Albertrandiego Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Wśród twórców znaleźli się, obok Albertrandiego, Chreptowicz, Poczubut, Trembecki, Czacki, Sta-

Fragment czytelnicy Biblioteki Polskiej. Została ona doszczętnie zdemolowana przez Niemców po zajęciu Paryża w 1940 roku





Portrety królów ze zbioru rycin: Henryk Walezy (po środku), Władysław IV (po lewej) i Jan Kazimierz. W gablocie rękopisy królów polskich przypominające o ich związkach z Francją



Jan Kazimierz na starej, mało znanej rycinie. W zbiorach biblioteki największej jest pozycja dotyczących postaci historycznych, których losy związane były z Francją

szic, Woronicz. Wrócili więc dawni uczestnicy „obiadów czwartkowych”, pragnąc swą obecnością i swą pracą związać nowe towarzystwo z dawną tradycją Polski jeszcze sprzed rozbiorów. Doszli i nowi ludzie, których udziałem będzie kontynuowanie dzieła i — później — przekazanie go w ręce następców.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk funkcjonowało bardzo sprawnie, cieszyło się powszechnym uznaniem i sympatią. Z szacunkiem odnieść się musiały do niego nawet władze zaborcze, tak wielki był jego autorytet. Wstępują w szeregi Towarzystwa ciągle nowi ludzie. Dochodzi m. in. ks. Adam Czartoryski, Ludwik Plater, Julian Ursyn Niemcewicz.

Po powstaniu Księstwa Warszawskiego możliwości pracy Towarzystwa Przyjaciół Nauk są jeszcze większe. Prezesami kolejnymi jego są Albertrandi i Staszic. Po klęsce Napoleona, w zmienionych raz jeszcze warunkach, Towarzystwo działa nadal, rozwija się, powołuje licznych członków zagranicznych, m. in. Jeffersona, Faradaya, Goethego...

Klęska Powstania Listopadowego spowodowała, wśród wielu innych tragedii narodowych, zniszczenie towarzystwa. Generał Dybicz już w czasie bitwy pod Grochowem wydał rozkaz, że natychmiast po zajęciu Warszawy nałożone mają być pieczęcie na lokal i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Jednakże wola kontynuowania pracy, od tylu lat prowadzonej, nie opuściła Polaków. Wielka Emigracja popowstaniowa podjęła inicjatywę wznowienia w Paryżu działalności towarzystwa, którego nie tolerował zaborca w Warszawie. Ludwik Plater, generał Józef Bem, Aleksander Walewski (syn Napoleona) i wielu innych wybitnych przedstawicieli patriotycznego Wychodźstwa zajęło się utworzeniem Towarzystwa Literackiego z sekcją historyczną i sekcją statystyczną. Na czele ich stanęli Julian Ursyn Niemcewicz i Ludwik Plater, nad całością objął przewodnictwo książę Adam Czartoryski. Po Niemcewiczu stanowisko sekcji historycznej objął Adam Mickiewicz. Dołączył do grona później generał Kniaziewicz, Karol Sienkiewicz, Fryderyk Chopin, a później jeszcze Joachim Lelewel. W r. 1838, jak wiemy, założono Bibliotekę Polską. Działacze Towarzystwa Literackiego pragnęli uczynić z niej instytucję — pomnik wielkiego bohaterskiego zrywu narodu polskiego i dało jej nazwę: Biblioteka Polska — na pamiątkę Powstania Listopadowego założona.



Stare druki i zabytkowe oprawy. Pośrodku strona tytułowa „Kroniki Polaków” Miechowity, z 1519 r.

Od pani Ireny Gałęzowskiej dowiadujemy się nie tylko o przeszłości zakładu, ale i o obecnym jego stanie. Wraz z p. Wandą Borkowską strzegą tutaj obie panie od dziesięcioleci zbiorów, wartości, nie dającej się ocenić. Jest tutaj 10 tysięcy starodruków, 15 tysięcy rycin o tematyce związanej z Polską i z Polakami, albo też autorów polskich. Biblioteka posiada 140 tysięcy tomów, 40 tysięcy posiada Towarzystwo Historyczno-Literackie. Oba księgozbiory posiadają wspólny katalog i można z nich korzystać.

Po pierwszej wojnie światowej towarzystwo i biblioteka przeżywały okres jak gdyby uśpienia.

Dyrektorem ówczesnym był Władysław Mickiewicz, syn poety. Moda panowała w tym okresie na Bibliotekę Rapperswilską, w Szwajcarii i uwaga Polaków na nią zwłaszcza była zwrócona. Kolejnymi dyrektorami biblioteki byli minister Franciszek Pułaski, następnie dr Czesław Chowaniec, który położył dla niej olbrzymie zasługi, Kamil Gronkowski, wreszcie p. Andrzej Poniątkowski.

Od dłuższego czasu zainteresowanie biblioteką jest znów duże. Nie tylko korzystają z jej zbiorów liczni badacze i z Francji, i z Polski, i z innych krajów. Bardzo wielu ludzi ofiarowuje tej instytucji swe biblioteki, dzieła sztuki,

pamiętki historyczne, rodzinne, pamiętniki. Kolekcje Biblioteki Polskiej w Paryżu powiększają się w takim tempie, że spieszyć się należy z ich inwentaryzowaniem i katalogowaniem. Liczne i często bardzo cenne dary napływają z różnych części świata. Przyjeżdżają tutaj z różnych krajów świata badacze, aby pracować nad znajdującymi się tutaj materiałami. Przychodzą również liczni zwiedzający, aby poznać zbiory Muzeum Mickiewicza, obejrzeć wystawy periodycznie organizowane, aby odetchnąć atmosferą romantyzmu i polskości.



SAMOTNIK z MARSYLII

TAJEMNICE MARSYLSKICH FIORDÓW ● GDZIE SĄ PTAKI? ● LEGENDA CZY PRAWDA
● PO 25 LATACH ROZŁĄKI ● KRÓTKOFALÓWKA WŚRÓD RÓŻ ● PRZERZUTY
W MARSYLII ● SPOTKANIE Z DE GAULLE'M

ÓSMA DZIELNICA MARSYLII, do której zmierzam, tym się różni od centrum największego portu Francji, że nie ma tu wielopiętrowych gmachów, lecz dominuje tu budownictwo parterowe, przycupnięte nad zatoczkami, których coraz więcej, im bardziej się oddalam od Starego Portu w kierunku Cannes i Nicei. Roi się tu od zatok i fiordzików, w których fale szumią hałaśliwiej niż przy eleganckich bulwarach w centrum miasta.

Błękitno-szare skały stanowiły od wieków ostoję dla śmiałków — uciekinierów z wysepki If, na której zamek obronny przejął z czasem funkcję więzienia rangi państwowej. Mimo licznych straży i niebezpieczeństw, niejednemu udało się tędy właśnie zbiec i szlak poszukiwań zmylić. Wiedział o tym także p. Stanisław Czarkowski w 1941 r., wytrawny rybak z tej dzielnicy, który wszystkie zatoczki jednak kręte spenetrował wzdłuż i w szerz, by wyprowadzić za Morze Śródziemne dziesiątki partyzantów. Sylwetkę Stanisława Czarkowskiego zapamiętało podczas II wojny światowej wiele osób z szeregów Résistance przerzucanych z Francji przez Morze Śródziemne do Wielkiej Brytanii czy Afryki Północnej. Po ostrych skałach jak kozica skakał i niemal bezszelestnie przedostawał się na kutry rybackie, którymi ku sąsiednim zatoczkom przewoził bohaterów Ruchu Oporu.

Niemal 30 lat minęło od tamtych noc, o których nikt nie wspomina, ba, nikt z mieszkańców ósmej dzielnicy Marsylii nie wie. Skały, wiadomo, milczą jak zakłete. Ptaków tu nie widać i nie słychać. Podobno ogłuszone hukem ostatnich armat w sierpniu 1944 r. — odleciały stąd na zawsze. A p. Stanisław po tułaczkach wojennych wrócił tutaj na stałe.

Dawniej mieszkał w centrum miasta, które w latach Komuny Paryskiej ofiarowało Francji wielu komunistów i do dziś śpiewaną Marsylianke.

Obecnie stukam do błękitnych drzwi białego parterowego domku przy rue du Lieutenant Moulin. Cisza. Okienne drzwi są dokładnie zamknięte. Szczekający psiak sąsiadów zaprowadził mnie do nich. „Monsieur Stanisła nie ma. Z gośćmi skądś przybyłymi wyjechał”.

Wrócił. Z centrum Marsylii, gdzie „Polskiego Fiata” w salonie samochodowym synowi i wnukowi pokazywał. Oprowadzał ich po wszystkich „polonikach” historycznych i współczesnych miasta. Syn p. Stanisła, Henryk z Białej Podlaskiej do Papy przybył wraz ze swym synem, studentem Politechniki Warszawskiej, okazał się lustrzanym odbiciem Papy. Nie tylko z uro-

dy do siebie podobni, ale i gościnności. Obydwaj opowiadać zaczęli najpierw o tym, jak to wojna ich rozdzieliła na ćwierć wieku i dopiero w 1964 r. się spotkali. I choć przeżyli piekło wojny — senior we Francji, a syn w Polsce, choć mgły przedtem języka w gębie nie tracili, tak wówczas, gdy spotkali się po 25 latach rozłąki, gardła im ścisnęły się. Tylko po bratersku klepać się mogli po plecach, aż powiedzieli równocześnie: jak się masz stary...

Śmieją się wszyscy na wspomnienie o spotkaniu i bezskutecznych poszukiwaniach. Życie każdego z nich toczyło się dalej, mimo że raz Stanis, raz jego syn, otrzymywali świadectwo zgonu. Papa przechodził właśnie na emeryturę, gdy syn dyplom w SGPiS w Warszawie odbierał i pracę zawodową w Białej Podlaskiej podejmował. Dziadek Stanis znacznie więcej godzin spędzał na łowieniu ryb, niż jego wnuk na wykładach, kiedy studia politechniczne w Warszawie zaczął.

— A jak to was wojna rozdzieliła? — ośmielam się pytać poufale, dlatego gdyż na przybraną córkę przez gospodarza łaskawie zostałam pasowana. Papa wyjmując z kredensu niewielką teczkę, wyciąga z niej papiery, podaje jeden. Pod krzyżem lotaryńskim, ozdobionym flagami różnych narodowości i herbem „tricolore” napis: „République Française”, a dalej tekst ozdobny w języku francuskim:

„Mr Czarkowski należał do armii żołnierzy bez umundurowania, którzy brali udział w chwalebnych bojach dla wyzwolenia kraju; udzielał szlachetnej pomocy więźniom, deportowa-

nym, uciekinierom francuskim lub bojownikom armii zaprzyjaźnionych, którzy dostali się w ręce wroga”.

Dokument podpisał generał de Gaulle osobiście oraz gen. de Larminat w dniu 7 czerwca 1947 r. Czytam drugie pismo — przyznające p. Stanisłowi prawo do noszenia medalu Francuskiego Ruchu Oporu — podpisane przez Prezydenta Republiki Francuskiej Vincentego Auriol, przewodniczącego Rady Ministrów Ramadier oraz Ministra Wojny Coste Floret. Polski porucznik znał osobiście wielu mężów stanu, współpracował z nimi jako tłumacz na język francuski z polskiego, angielskiego i niemieckiego. Np. znajomość z gen. Giraud nie ograniczyła się jedynie do kontaktu podczas przerzucania go do Wielkiej Brytanii; trwała jeszcze kilka lat, ale to inna opowieść.

Zdjęć, pism, dokumentów jest wiele. Pożółkłe, wyblakłe tkwią teraz w skrytce — zamkniętym szkatku minionych zdarzeń. Ważniejsze z nich weszły do historii, inne, które być może jej losy determinowały, są już zapomniane. Właściciel skrytki chowa pospiesznie plik różnorodnych kartek, legitymacji, pamiątek osobistych.

Ruchy 70-letniego p. Stanisła są pełne energii, zdania wypowiedziane dobitnie, krótko, jak rozkazy. Nie ma od-

tucie Wychowania Fizycznego. Później, gdy rozpoczął pracę zawodową w kolejniactwie, uprawiał aktywnie wiele dyscyplin sportowych. We wrześniu 1939 r. jako podporucznik rezerwy poszedł na front.”

Dalsze losy skierowały go na Węgry, do Jugosławii, skąd przedostał się do Francji. W 1940 roku walczył w północnej Francji na najbardziej zagrożonych odcinkach osłaniając odwrót Francuzów. Tułał się wiele tygodni w okolicach Rennes i Bretonii, aż dotarł do Bordeaux. Stamtąd przerzucony został jako jeden z ostatnich do Anglii, na przeszkolenie specjalistyczne.

Ponownie na terytorium Francji znalazł się w desancie; zrzucony był na spadochronie gdzieś w Bretanii. Ścigany, ukrywał się m. in. jako... ogrodnik w klasztorze siostr zakonnych Saint-Joseph w Chatillon-en-Vendelais. Równie starannie i pieczołowicie pielęgnował przez wiele tygodni krzewy różane, jak i odwracał uwagę siostr od... stacji nadawczej, którą umieszczał bądź to w inspektach, bądź w zakrystii. Droga radiową otrzymał rozkaz przedostania się do Marsylii.

Miasto bombardowane przez naloty niemiecko-włoskie w 1940 r., następnie w latach 1942—1943 stanowiło obiekt szczególnej uwagi Niemców. Praca konspiracyjna w tych warunkach wymagała szczególnych umiejętności i znajomości terenu. Stanis Czarkowski wykonywał coraz to trudniejsze zadania. Od ich realizacji zależały losy ludzi znad Wisły i Tamizy, znad Mozy i Sekwany. Kontaktował się z tymi wszystkimi, których miał „odebrać” z morza lub na morze wyprowadzić. Inne miał zadanie niż Polacy zadomowieni w okręgu Marsylii z emigracji międzywojennej. Nie było ich wielu, 65 górników zaledwie. Pracowali w kopalni Mayreuil w La Gardanne. Kontaktowali się z ośrodkami dyspozycyjnymi w Lyonie i Grenoble. Od akcji sabotażowych i politycznych przeszli później, jak większość polskich oddziałów we francuskim ruchu oporu, do działań bojowych.

Stanis służył pod dowództwem gen. Larminat. Za dnia — rybak zapamiętały i przybrzeżny przewodnik morski, co noc wystrzał wzrok i słuch. Na odpowiednie hasła reagował jak napięta struna. Poznał w najdrobniejszych szczegółach tajemnice zatoczek i przełęczy skalnych. O tym, że nie były one łatwe do obejścia, świadczą do dnia dzisiejszego pozostałe bunkry i schrony poniemieckie, z których wyzierały, mimo skrzętnego zamaskowania, lufy dział armatnich czy karabinów maszynowych. Omijanie punktów obserwacyjnych umieszczonych w odległości 300—500 m jeden od drugiego wymagało nie lada sprawności i odwagi. Stanisław Czarkowski znał je równie dobrze, jak powiew wiatru zapowiadającego zmianę pogody. Wiedział, gdzie się znajdują kutry rybackie i łódki, z których odbierał sygnały. Znacznie szybciej niż przypuszczał, stał się jednym z najbardziej cenionych przez dowództwo przewodników po lądzie i morzu. Po kilku miesiącach pracy miał na swoim koncie przeprowadzenie wielu dziesiątek ludzi podziemia różnej specjalności przydatnych czasowo poza terenem Francji.

Dziś przypomina te czasy m. in. „La Croix de Guerre avec Palme” i kilka innych odznaczeń.

Gdy śladami wspomnień sprzed blisko 30 laty odbywamy nocny spacer po skałach nad zatoczkami, były porucznik Czarkowski opowiada i wskazuje kierunek, skąd otrzymywał sygnalizację świetlną. Pyta czy czuje smak soli w ustach, upewnia się jakby chciał sprawdzić, że wszystko co było, wydarzyło się naprawdę.

17 lutego 1943 r. już znacznie dalej stąd, bo w Pirenejach przy granicy hiszpańskiej, przeprowadzał ku morzu 41-osobową grupę partyzantów; zdążył zaledwie wskazać dalszą drogę, gdy nad przełęczą górską ujrzał najpierw snopy światła, potem kilkudziesięciu uzbrojonych po zęby Niemców. Stanis nie miał odwrotu. Wpadł. Rad był, że choć chłopców uratował. Najpierw wywieziony został do obozu w Compiègne, stamtąd po krótkim czasie przewieziony został do Buchenwaldu. Z Compiègne zostało mu wiele siłców i... zaświadczenie, którego fotografię daje mi na pamiątkę. A z Buchenwaldu wspomnień i pamiątek jest, niestety, więcej. Tych najsmutniejszych, bo upokarzających godność ludzka. Niewiele brakowało, by stał się jedną z 52 tys. ofiar zamordowanych przy zbrodniczych eksperymentach medycznych. Uratował się wraz z in-



nich odwołania. Czarkowski-junior obserwując tę scenę mówi: „Ojciec zawsze miał sprężystą sylwetkę, nie lubił zajęć statycznych, wiesznie go gdzieś pędziło. Myśle, że wiele cech psychicznych, dzięki którym zapewne przetrwał oboz w Buchenwaldzie i niemniej niebezpieczne chwile w innych okolicznościach, zawdzięczał świetnej sprawności fizycznej. Papa od młodości uprawiał sport, po maturze podjął studia w warszawskim Centralnym Insty-



Stanis i Henryk (junior) Czarkowscy w Marsylii przy rue du Lieutenant Moulin

Dalszy ciąg na stronie 14

MEDALE FRANCUSKIE W POLSCE



MEDALE WSPÓŁCZESNE spełniają równie ważną funkcję artystyczną, jak niegdyś w czasach starożytnych — funkcję użytkową. Te ozdobne krażki metalowe (z miedzi, brązu, srebra itp.) upamiętniają ważne wydarzenia czy rocznice historyczne lub zasługi wybitnych ludzi. Nowoczesne formy wyrazu stosowane coraz chętniej przez twórców (zwłaszcza głęboki relief) sprawiają, że medale stają się wręcz małymi formami rzeźbiarskimi, a pod względem ekspresji i wymowy plastycznej w niczym im nie ustępują. Z wysoką sztuką francuskiego medalierstwa zapoznaliśmy się plastycy, medalierzy i kolekcjonerzy polscy na styczniowej wystawie pn. „Współczesne medale francuskie”, w Gabinetie Numizmatycznym Mennicy Państwowej w Warszawie. Wystawa ta została zorganizowana przez Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu na zasadzie wymiany z Mennicą Paryską (o wystawie paryskiej pisaliśmy niedawno).

Ponad 300 zgromadzonych eksponatów o najprzeróżniejszej tematyce i technice wykonania! Medale przedstawiają konie, morze, chmury, kwiaty i bożą krówkę, winobranie. Swojskie widoki z krajobrazu, a także pełne niepowtarzalnej ekspresji miniaturowe dzieła liryczne, jak np. medal zatytułowany „Spojrzenie dziecka — spojrzenie matki”. Jest nad czym podumać i można szczerze podzi-

wiać wielki talent artysty. W innych gablotach medale z życzeniami, ośmioboczne żetony („Niezapominajka”), czy wreszcie pełne patosu medale o tematyce biblijnej — Góra Oliwna, Zwiastowanie, Apokalipsa św. Jana, Chrystus Prawdy i Matka Boska Zyciodajna.

Ekspozycja, tak starannie przygotowana dla polskiego miłośnika sztuki medalierskiej, ukazuje interesujący dorobek Mennicy Paryskiej z ostatniego 25-lecia. Są więc medale bite i lane, te najbardziej tradycyjne i awangardowe — emaliowane.

Można też z łatwością się przekonać, że również w dziedzinie medalierstwa żywe są związki francusko-polskie. Powstawały medale nie tylko na zamówienia Polaków, często sami twórcy chętnie wybierają tematykę polską.

Wśród poloników wyszukujemy medale poświęcone **Sienkiewiczowi, Mickiewiczowi, Marii Skłodowskiej-Curie, Irenie Joliot-Curie, Chopinowi, Kopernikowi**. Widzimy też wizerunki wielu najwybitniejszych mężów stanu, m. in. **de Gaulle'a, Pompidou**, sław muzycznych, pisarskich. Jednym z autorów eksponowanych medali jest **Salvatore Dali**.

Jak informuje nas historyk sztuki pani **Bogna Arnold**, Gabinet Numizmatyczny przy Mennicy Państwowej istnieje od 1928 r. W czasie wojny uratowano jego zbiory i obecnie znajdują się one w Muzeum Narodowym.

(AW)

Zdjęcia: Jan KOTECKI



WIELKI KONKURS Z NAGRODAMI

Trwa 126 dni, z czego 56 już minęło. Wielu Czytelników „Tygodnika”, po zgłoszeniu zwerbowanych przez siebie nowych prenumeratorów, uczestniczy już w KONKURSIE

Warto jednak zastanowić się, czy każdy z Was wyczerpał wszystkie możliwości, czy nie zapomniał o dalekim krewnym lub starym przyjacielu, którzy wieści z Kraju czytają tylko wtedy, gdy przyjdą do Was z wizytą?

Powiedzcie im o tym, że „Tygodnik” przyniesiony przez listonosza co tydzień — to kawałek Polski w domu.

Zaprenumerować więc warto, szczególnie przy okazji KONKURSU, bo jeśli los się uśmiechnie i pierwsza nagroda się trafi — to i Polskę zobaczyć pozwoli. A oprócz tej pierwszej jest jeszcze do wygrania 19 innych nagród, a każda z nich Kraj p*zypomni!

70 dni konkursowych jeszcze przed nami — dużo to — i mało zarazem, gdy się działa powoli.

Nie zwlekając zgłaszajcie swój udział w **WIELKIM KONKURSIE**

W losowaniu nagród:

WIELKIEGO KONKURSU

biórg udział zarówno starzy prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” jak i zwerbowani przez nich nowi

Trzeba tylko pamiętać, aby mandat z roczną prenumeratą (dla Francji 25 F, dla Belgii 250 fr. belg.) przesłać pod adresem LA SEMAINE POLONAISE — 23, rue Taitbout — Paris 9^{ème}. Trzeba także podać swoje imię, nazwisko i adres i na kopercie zaznaczyć „WIELKI KONKURS”.

PROSTO Z POLSKI

● Deklaracja Frontu Jedności Narodu otworzyła kampanię wyborczą

W Warszawie obradowało plenarne posiedzenie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, organizacji, w której skupiają się wszystkie polityczne siły działające w Polsce. Jak wiadomo, w skład tego ciała wchodzi przedstawiciele wszystkich stronnictw i partii, organizacji zawodowych, społecznych, twórczych. Przewodniczy Komitetowi bezpartyjny profesor, wybitny naukowiec, prof. dr **Janusz Groszkowski**, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk. W czasie obrad w końcu stycznia br. uchwalono tekst deklaracji politycznej, która otwiera kampanię wyborczą do Sejmu PRL. Deklaracja wyborcza odzwierciedla w zasadzie to, co dokonano się w szerszym procesie przemian w Polsce w ostatnim roku, opiera się na Uchwale VI Zjazdu PZPR.

Już pierwsze tezy tego dokumentu podkreślają, że przy zachowaniu zasadniczych celów społeczno-ekonomicznych państwa, a więc poprawy warunków bytowych, społecznych i kulturalnych — wolą całego narodu jest „**przyspieszenie rozwoju Polski we wszystkich dziedzinach**”. Zapowiada się dążenie do osiągnięcia w trakcie kadencji nowego Sejmu PRL 39-procentowego wzrostu dochodu narodowego, a

50-procentowego wzrostu produkcji przemysłowej (rolnictwa o 18—21%). Główny nacisk w realizacji postulatów społecznych położono znów na starania o poprawę warunków życia rodzin wielodzietnych oraz zniesienie wszelkich istniejących dotąd różnic w uprawnieniach społecznych pracowników. Chodzi tu głównie o uprawnienia pracowników „fizycznych”, mniejsze niż „umysłowych”, co było odbiciem obowiązującego jeszcze częściowo przedwojennego prawa pracy.

Przed nowym Sejmem stawia się jako czołowe zadanie — poprawę sytuacji mieszkaniowej oraz zapewnienie dwóm milionom młodych (!) nowych miejsc pracy, nowoczesnych, zautomatyzowanych i w pełni zmechanizowanych.

Deklaracja wyborcza Frontu Jedności Narodu postuluje zwiększenie roli związków zawodowych, wszelkich organów samorządu robotniczego, a także chłopskiego w gromadzie, zmianę Konstytucji w celu poprawy organizacji i administracji państwa i pełnej jasności działania jej organów. Deklaracja zapowiada zachowanie dotychczasowego kierunku polityki zagranicznej państwa.

● Polska na trasie turystycznej Północ — Południe

Bez Polski wiodą szlaki turystów ze Szwecji, Danii, Finlandii na południe. W zasadzie droga przez Polskę powinna być dla automobilistów łatwiejsza niż na przykład przez Niemcy zach., gdyż szosy nie są tak bardzo zatłoczone. Czas przejazdu jest krótszy. Dotychczasowym mankamentem jazdy przez Polskę i Czechosłowację był brak dostatecznej ilości miejsc hotelowych oraz urzędów, które zapewniałyby wygodę turystom skandynawskim. To było przyczyną zwolania w końcu stycznia konferencji najbardziej zainteresowanych krajów — Polski, Węgier, Czechosłowacji i Jugosławii. Wytoczono trasy, które w grubszym zarysie wiodą z Szczecina przez Wrocław i Zbrychdowice, z Gdyni-Gdańska do Warszawy i dalej w kierunku Krakowa przez Czechosłowację; powstanie także odnoga wschodnia — dla turystów fińskich, którzy po przejecha-

niu Związku Radzieckiego i Wilna wjadą poprzez Białystok do Warszawy i włączą się na trasy wymienione poprzednio. Przedsiębiorstwo turystyczne zainteresowanych krajów prowadzi będą wspólną reklamę, organizować standardowe wyposażenie, na co m. in. składać się będzie budowa co 200 km motelu na 50—100 noclegów wraz z restauracją, kawiarnią, stacją obsługi samochodów. Tworzyć się będzie również linie autokarowe dla niezmotywowanych. Poza tym rozbudować się będzie baza noclegowa — oparta na dotychczasowych hotelach i przedsiębiorstwach gastronomicznych — co ok. 50 km. Jednym słowem, zaczęto poważnie myśleć o rozbudowie tras turystycznych.

● Odważny czyn

Tragiczne chwile przeżyli ostatnio mieszkańcy ul. Toruńskiej w Radomiu. Zauważono mianowicie, że 45-metrowy komin kotłowni odchyła się pod wpływem wiatru silnie od pionu. Pomiary geodezyjne wykazały, że wychylenia komina dwukrotnie przekraczają dopuszczalną normę i przy silniejszym podmuchu wiatru grożą jego zawaleniem. Postanowiono komin zabezpieczyć linami w połowie jego wysokości. W tej sytuacji znalazło się dwóch śmiazków, którzy podjęli się tak trudnego zadania. Byli to pracownicy pobliskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych — kierownik działu wykonawstwa, mgr inż. Stanisław Opoka i st. inspektor produkcji, Lech Bienkowski. Przy użyciu drabiny strażackiej weszli na groźący w każdej chwili zawaleniem komin i założyli liny zabezpieczające. Dzięki ich odwadze udało się zapobiec poważnej katastrofie.

● Fenol w Wiśle — wykrycie sprawców

Duże poruszenie opinii publicznej wywołało w Warszawie gwałtowne podniesienie się poziomu fenolu w wodzie pitnej ponad dopuszczalny stan. Zakłady wodociągowe zmuszone były do przeprowadzenia specjalnej akcji oczyszczania swojej sieci, a mimo to przez kilka dni wszyscy pili wodę nieprzyjemnie cuchnącą. Stan zanieczyszczenia przekraczał pięciokrotnie normę. Wprawdzie nie zanotowano żadnych zatrąć, domagano się jednak wykrycia, ukarania sprawców i gwarancji przed powtórzeniem się podobnej sytuacji. Okazało się, że sprawcą była fabryka „Sarzyna” w Nowej Sarzynie, której kierownictwo dopuściło do spuszczenia do małego dopływu Wisły kilku ton fenolu. Odpowiedzialni za to odpowiadają przed sądem.

● Jak z filmu „Ptaki”

Bardzo podobną do filmu Hitchcocka „Ptaki” historię przeżyli mieszkańcy okolic Olsztyna. Niezliczone ilości głodnych wron i gawronów krawczyły nad miastem, całymi chmarami obsiadły śmietniki, a w okolicach Szczytna nawet zatarasowały drogi, niechętnie ulatując na żer do sąsiednich zagrod.

● Coraz więcej zmeliorowanych łąk na Kielecczyźnie

Przez Kielecczyznę przepływa kilkadziesiąt rzek, potoków i strumieni, z których wiele, prawie co roku wylewa na przybrzeżne tereny, wyrządzając szkody w zasiwach. W celu ujarznienia rzek przeprowadza się regulację odcinków oraz zagospodarowuje przybrzeżne łąki i pastwiska, co przyczyni się do zwiększenia zbiorów siana i umożliwi rolnikom rozwój hodowli.

W 1971 r. uregulowano na Kielecczyźnie 90 km rzek i potoków. Poważne prace wykonane zostały w dolinie rzeki Nidy, gdzie znajduje się kilka tys. ha zabagnionych łąk i pastwisk. Łąki te zostaną w roku przyszłym zagospodarowane.

ZMARLI

Stanisław LAPIŃSKI (77 l.) znany aktor, ostatnio na scenach w Łodzi.

Wacław KOMAR (62 l.) generał brygady, uczestnik walk w Hiszpanii, żołnierz 1 Dyw. Grenadierów, sformowanej we Francji, jeńnik oflagu, generał w Polsce.

TYGODNIOWA GAWĘDA

▼ Poproszę tuberozę.

▼ O handlu — z aprobatą

▼ 200 wystaw

13 lutego obchodził imieniny Katarzyna. Kasia lubi kwiaty. W kwiaciarni proponują mi: — Może tuberozy? — Tuberozy? Nie tylko w lutym, ale chyba jeszcze w ogóle nigdy nie widziałem w kwiaciarni tego pięknego kwiatu. — A tak — powiada miła sprzedawczyni — ale one dziś przyleciały z Egiptu...

Zgadza się. Przypomniało mi się, że czytałem w prasie o „moście powietrznym” między Kairem a Warszawą; stamtąd codziennie przylatują do Polski kwiaty i owoce... Kupiłem tuberozy. Kasia jeszcze nigdy nie była tak miła...

Od lat Mili, gawędę z Wami w tym miejscu o różnych, przeróżnych polskich sprawach, ale — jak sięgam pamięcią wstecz — chyba jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się napisać dobre o handlu. Nieprzypadkowo: Bogiem a prawdą nie było się czym chwalić. Z tym większą satysfakcją chcę dziś odnotować naprawdę dobre zmiany, jakie dokonały się w tej dziedzinie w ostatnim okresie. Nie tylko tuberozy (ostatecznie można bez nich przeżyć lata), nie tylko cenione przez panie swetry i welny, sprowadzane z paryskich domów towarowych przez warszawskie tzw. „Centrum” (ponoć dla odmiany w Paryżu podobają się polskie piaszeczki), ale i krajowe wyroby, sprzedawane w sklepach, są lepsze, ładniejsze i w większym wyborze niż dawniej.

Chyba polski handel przekroczył poprzedni etap, gdy klient ubiegał się o towar i kupował, co się dało. Dziś handel musi już zabiegać o klienta, który nie ma ochoty kupować byle „bubla”. Planu sprzedaży nie da się wykonać, jeśli towar nie będzie atrakcyjny, jeśli gdzie indziej można będzie nabyć pożądany przedmiot w lepszym gatunku, ładniejszy. Aby sprostać tym zapotrzebowaniom, centrale handlowe nawiązały bezpośredni kontakt z wytwórcami, z zakładami przemysłowymi, które dostarczają towar taki, jakiego życzą sobie klienci wprost do sklepów. Jeżeli towar nie odpowiada wymogom handlu, po prostu nie znajduje odbiorcy, co nie leży w interesie ani producenta, ani handlowca. Nie jest to jeszcze

zjawisko powszechne, ale życie zmusza coraz większą ilość producentów i handlowców do takiego właśnie, a nie innego działania. Stare hasło: „nasz klient — nasz pan” zyskało sobie nową treść.

Jeżeli do tego dodamy wzrost kultury obsługi, poprawę estetyki opakowań, modernizację sklepów, przedłużenie czasu ich otwarcia w wielu wypadkach — zrozumiemy, że chyba po raz pierwszy od wielu lat, ludzie zaczynają o handlu mówić z aprobatą. Nie znaczy to, że zjawiska ujemne (nie od razu Kraków zbudowano), już zniknęły. W prasie znajdujemy wciąż jeszcze ostre krytyki, tyle, że handlowcy się nimi naprawdę przejmują. Nie mają innej rady.

Równocześnie z poprawą zaopatrzenia i handlu w Kraju następuje znaczne rozszerzenie oferty eksportowej polskich wyrobów. Obliczono, że w tym roku Polska będzie wystawiać za granicą na około 200 targach i ekspozycjach na całym świecie; m.in. w Lipsku i w Tokio, w Paryżu i w Limie, w Moskwie i Mediolanie, w Budapeszcie i w Monachium. Wzrost obrotowości polskich handlowców. Dobry przykład: gdy kierowca Robert Mucha na Polskim Fiacie wywalczył w Rajdzie Monte Carlo w swojej klasie (pojemność do 1600 cm) pierwsze miejsce, a 24 w klasyfikacji ogólnej, (o czym pisaliśmy w ostatnim numerze) polska firma eksportowa Polmot zorganizowała propagandową podróż reklamową Muchy na polskim samochodzie po Francji.

Nie wymienię wszystkiego, oć Polska wystawia za granicą, dla przykładu więc tylko: silniki okrętowe, samochody, obrabiarki, sprzęt górniczy i hutniczy, sprzęt energetyczny, ciągniki, maszyny rolnicze i elektryczne, ale również artykuły żywnościowe (właśnie w Paryżu), radia i telewizory, tkaniny, sprzęt sportowy, sprzęt muzyczny, wytwory przemysłu kosmetycznego i farmaceutycznego, ceramikę, zabawki itd., itp.

Oferta bogata. Na Kraj i na zagranicę. Była tak dalej (bez wroku!).

MARIAN

Teżnym ZDANIEM

● Zapadła decyzja, że projekt paryski Théâtre Malakoff 71 (o czym pisaliśmy niedawno) zostanie zaadaptowany jako budynek teatru w Lublinie.

● Muzeum Historii Włókiennictwa obchodziło już 20-lecie swego istnienia i działalności w organizacji ekspozycji polskich tkanin za granicą.

● Znow przebywali w Polsce prokuratorzy zachodniemieccy w sprawie odpowiedzialności o prawców z KL Auschwitz.

● Mieszkańcy Płocka zebraли w ub. roku 500 tys. złotych na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie.

● W Polsce przebywał arcybiskup Wiednia, ks. kardynał Fr. Koenig.

● Miarą popularności poetyckiego konkursu recytatorskiego w Lublinie może być udział w nim aż 10.000 osób.

● W Nowym Sączu buduje się wielki zakład naprawy autobusów który zatrudni 2.000 pracowników.

● W przyszłym roku dla uczczenia 500-lecia urodzin wielkiego astronoma przeprowadzony będzie kosmiczny eksperyment polsko-radziecki oznaczony kryptonimem „Kopernik”.

● 63 b. powstańców śląskich otrzymało w Łodzi patenty oficerskie za zasługi w przeszłości.

● W zimowej sesji egzaminacyjnej uczestniczyło 300 tys. studentów wyższych uczelni, co jest równoznaczne z liczbą aktualnie studiujących.

● W kuracyjnej miejscowości Nałęczynie powstanie hotel dla zmotoryzowanych turystów.

● W Warszawie podpisano protokół handlowy Polska-NRF.

● 10-dniową wizytę w Polsce złożył O. Jerome Hamer, sekretarz watykańskiego Sekretariatu do spraw Jedności Chrześcijan.

● Ciechocinek otrzyma ciekawą iluminację świetlną drewnianej tężni, teatru i kilku innych obiektów szczególnie ciekawych.

● Ostatnim lutnikiem pracującym w woj. kosałskim jest p. Czesław Wroński.

● Flota polska planuje, że w 1975 r. przewozić będzie 60% towarów obrotu krajowego.

● Ogromny wzrost wydatków na inwestycje — do 14 mld w 1972 r. planują władze miejskie Warszawy na 1972 r.

● Złote gody 20 par

Tak właśnie obchodzi się „złote gody” w Gdańsku. Tamtejsze władze miejskie tradycyjnie zapraszają na przyjęcie większą liczbę jubilatów. 25 stycznia br. odbyła się taka uroczystość, na której równocześnie wręczono medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie” 20 parom.

● Fabryka obuwia w Gnieźnie

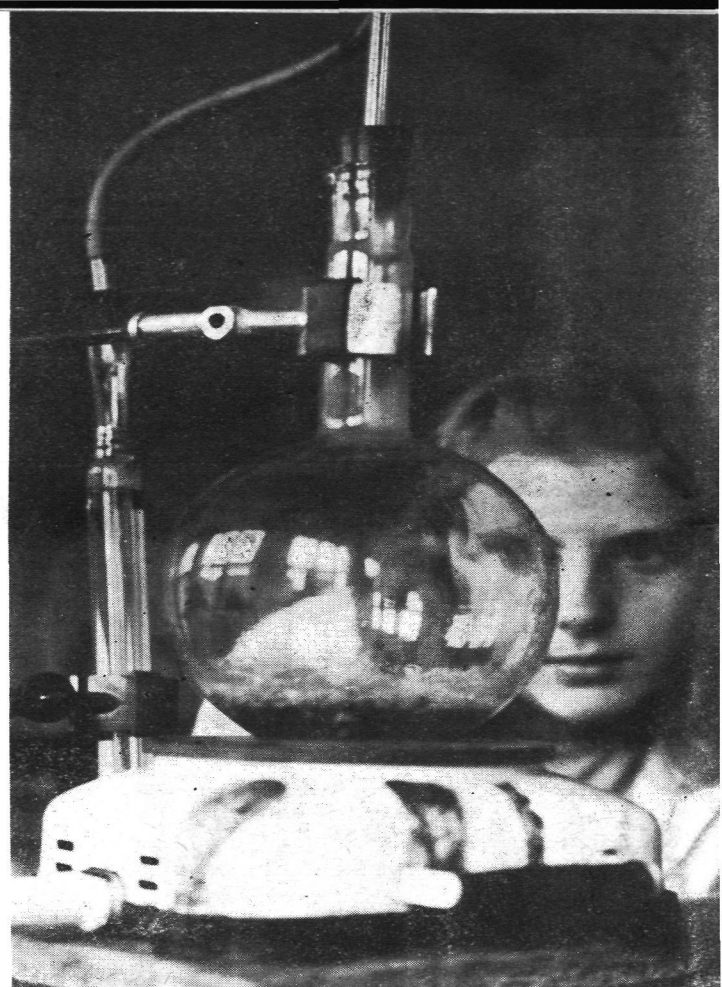
Fabryka w Gnieźnie ma dać pracę 3.800 ludziom, a już dała miejsca pracy dla 2.000. Miano ją uruchomić w ciągu 21 miesięcy. Termin wyprzedzono, chociaż wszystko trzeba było zaczynać od nowa. W 50-tysięcznym Gnieźnie nie było przecież żadnych tradycji tej branży przemysłowej. Równocześnie więc z budową — rozpoczęto szkolenie uczniów. Z nich powstała młoda kadra wykwalifikowanych robotników (w wieku 20—21 lat) przyszłej fabryki.

Postanowiono przyspieszyć uruchomienie produkcji, nim cała fabryka będzie gotowa. Pierwsze pary obuwia produkowano już po 11 miesiącach od rozpoczęcia budowy. W ten sposób, w stosunku do ostatecznego terminu, wyprzedzono planowanie o produkcję wartości 450 mln złotych i 3 mln par butów. Produkcja roczna po pełnym rozruchu wyniesie w 1973 r. 5 mln par butów.

Fakt ten podkreśla nowy styl oddawania inwestycji do użytku w Polsce. O takim właśnie celu i przyspieszeniu rentowności nakładów na rozwój przemysłu mówiły uchwały ostatniego zjazdu PZPR.



Mgr Zygmunt Wilk z uczennicami w pracowni analityczno-chemicznej, przy aparacie destylacyjnym



Bożena Bień przy badaniu procesu fermentacji piwa



Klasa IVc na lekcji historii



Mgr H. Konarska z uczennicami przy analizie

Irena Kocot przy mikroskopie



„Tyskie — rraz!” JAK WARZYĆ PIWO UCZĄ W TYSKIM TECHNIKUM BROWARNICZYM

MISTRZ ZAGŁOBA nazwał piwo „boskim trunkiem”. I „boskim” pozostało dla wielu do dziś. Na światowej liście producentów piwa Polska zajmuje miejsce gdzieś w środkowej części wśród potentatów browarniczych. W 1970 r. 126 polskich browarów nawarzyło przeszło 10 milionów hektolitrow piwa, czyli przeszło 1 miliard litrów, wobec 1,5 mln hl produkowanych w 1938 r. Polacy nie biją rekordów w spożyciu piwa. Rekordzistką świata była, jest i pozostanie chyba na wszystkie czasy owa legendarna, ale przez kronikarzy XV wieku urzędowo zanotowana Lady Lucy, dama dworu króla angielskiego, Henryka VIII. Lady Lucy piła go przy każdym z 4 dziennych posiłków, od śniadania począwszy, aż do kolacji, po 4,5 litra. Czyli 18 litrów na dzień, co już raczej chyba nazwać trzeba „żłopaniem” piwa. Łatwo sobie wyliczyć, że Lady Lucy piła rocznie ponad 6500 litrów, podczas gdy na statystycznego Polaka roku 1970 wypadało 31,4 litra. Ta przeciętna inaczej się jednak kształtuje w różnych regionach Kraju, wyższa np. jest na Śląsku, znacznie niższa — w Kieleckiem.

Woj. katowickie jest zresztą też największym producentem piwa. Z ogólnej ilości 10 mln hl, ono samo warzy około 2 mln hl. Po piątach mu depcze woj. krakowskie (Żywiec, Okocim) z 1,2 mln, na trzecim miejscu znajduje się woj. wrocławskie z 600 tys. hl.

JUŻ 5.000 LAT TEMU...

Jednym z najstarszych polskich browarów jest Browar Tyski. Powstał w 1629 r. Nazwano go wtedy Browarem „Książęcym”. Ma więc już prawie 350 lat! W 1895 powstał w Tychach, tuż przy „Książęcym”, drugi browar. Nazwano go „Obywatelskim”. W 1939 r. oba się połączyły i stały się Książęcymi Browarami Tyskimi. Ich dzisiejsza nazwa brzmi: Tyskie Zakłady Pivowarsko-Słodownicze.

Warzenie piwa nie jest wynalazkiem naszych czasów, ani nawet średniowiecza. Tradycja sięga znacznie dalej. Już 3000 lat przed n.e. sztuka ta była znana w Egipcie. Według odcyfrowanych przez egiptologów hieroglifów, piwo znano już za czasów faraona Cheopsa (2900 p.n.e.), a nawet za faraona Menesa (3300 p.n.e.).

Tradycja browarów nie sięga tak daleko. Piwo warzono indywidualnie. Jeszcze stosunkowo niedawno w Anglii w bogatych domach do czynności butlera należało m. in. właśnie gotowanie piwa z różnymi przyprawami. Warzenie piwa było też specjalnością klasztorów.

Zagłoba również pił przyprawione piwo. Używano, a nawet używa się jeszcze dziś do tego celu różnych przypraw, m. in. pieprzu, goździków, wermutu, lukrecji, imbiru, goryczki i... mielonej skropki ostrego.

Dzisiaj oczywiście nikt „prywatnie” piwa nie warzy. Produkowane w browarze jest tańsze i chyba lepsze.

Browarnictwo, to dziś taki przemysł, jak każdy inny. I jak w każdym innym — brak mu dobrych specjalistów. Dla częściowego wyrównania niedoboru kadrowego powstało w Tychach jedyne w Kraju **Technikum Przemysłu Browarniczego**, które wychowuje fachowców zarówno dla browarów w Tychach, jak również w Żywcu, Wrocławiu, Poznaniu i innych miastach.

Z JĘCZMIENIA OTRZYMUJE SIĘ SŁÓD

Odwiedziłem Tyskie Technikum Browarnicze. Rozmawiałem z dyrektorką, mgr inż. **Janiną Banasikową**, z wykładowcą mgr **Zygmuntem Wilkiem**, z uczennicami i uczniami i odniosłem wrażenie: to wyjątkowa uczelnia. Tak pod względem atmosfery (wielka chęć uczenia się, przy dużej, znajdującej ujście w różnych inicjatywach, radości życia i chęci „fajnej” zabawy), jak harmonii współzycia młodzieży z tzw. gronem wychowawczym. Technikum ma świetnie wyposażone warsztaty, własne gospodarstwa rolniczo-hodowlane, własną orkiestrę „Melodyczek” (o której niedawno pisaliśmy), no i ma jednak nieco „egzotyczną” główną tematykę, jaką jest piwo.

Ta główna tematyka nie jest wcale łatwiejsza, niż np. przedmioty w technikum mechanicznym. Przeciwnie, jest bardzo skomplikowana. Obejmuje zagadnienia i z mechaniki, i rolnictwa, i biologii. Uczennica klasy 4c, Irena Kocot, wytłumaczyła mi: — W słodowni z jęczmienia otrzymuje się sład. Musimy więc wiedzieć wszystko o jęczmieniu i sładzie, ale także o ryżu, prosie i innych surowcach potrzebnych do produkcji sładu. Musimy więc być biologami i rolnikami.

W warzelni otrzymuje się tzw. brzeczka piwną (wyciąg wodny ze sładu) i gotuje się chmiel. W fermentowni brzeczka fermentuje na drożdżach piwowarskich. Tu uczennice i uczniowie muszą się zamienić w chemików, prowadzić skomplikowane (i interesujące) prace analityczne. W dziale filtracji — zamieniają się z mechanikami, gdzie indziej — z ekonomistami.

DZIEWCZĘTA — GÓRA

Tyskie Technikum Browarnicze ma cztery specjalności: browarnictwa, analizy technicznej, chłodnictwa i zamrażalnictwa — dające tytuł technika-mechanika. W tej chwili w dwóch budynkach szkolnych (z pracowniami: analityczno-chemiczną, techniczno-technologiczną, mikrobiologią, fizyką,



Można tu skompletować nawet galerię obrazów. U dołu: świątki przywiezione aż z Kuby



W warsztatach Wytwórni Filmowej w

REKWIZYTY NA PLAN!

Wizyta w magazynach Wytwórni Filmowej w Łodzi

POMIMO panującej tendencji do autentyzmu w filmie, wszystkie większe wytwórnie filmowe posiadają nadal bogato zaopatrzone rekwizytornie. Współcześni twórcy filmowi chętnie sięgają do tak zwanego ciné-ma-vérité a film fabularny zbliża się do reportażu. Jednak nawet i tu tworzenie iluzji stanowi nadal podstawowy atut sztuki filmowej. Nie przypadkiem pierwsze kino nazywało się iluzjonem.

Rekwizyty nieraz powstają na miejscu, w warsztatach wytwórni filmowych, inne są kupowane, wypożyczane, zdobywane w najróżniejszy sposób. Pojawiają się na chwilę w świetle reflektorów, przed obiektywem kamery, by potem zniknąć w czeluściach magazynu i tam czekać na dzień, kiedy znów staną się potrzebne, kiedy zdejmie się je z półki i odkurzy i powrócą na plan.

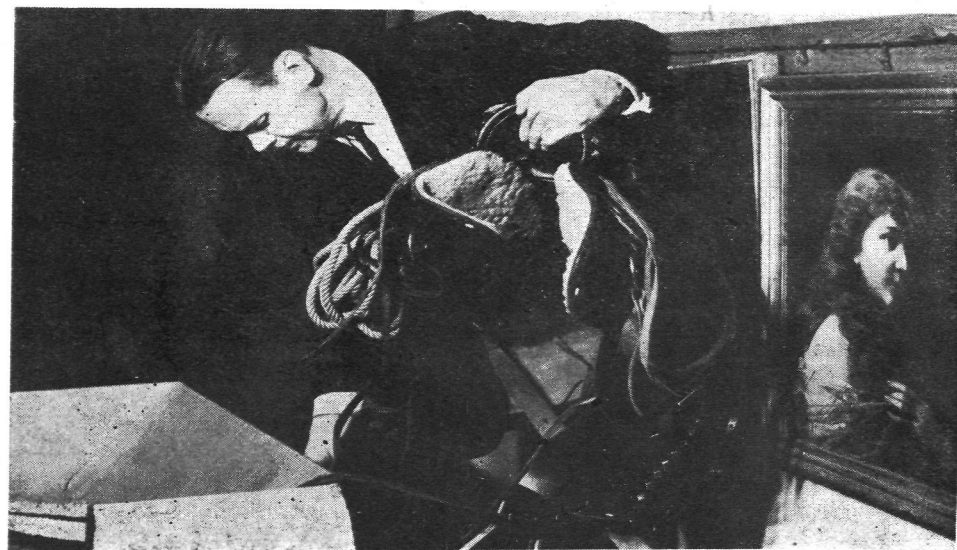
Nieśmiertelny Chaplin grał wiele ról i postaci zawsze razem ze swą laseczką i melonikiem. Prawie nigdy nie rozstawał się z nimi, te dwa rekwizyty stanowiły tu niemal część aktora.

Niejednokrotnie rekwizyt „gra” główną rolę w filmie. Na przy-

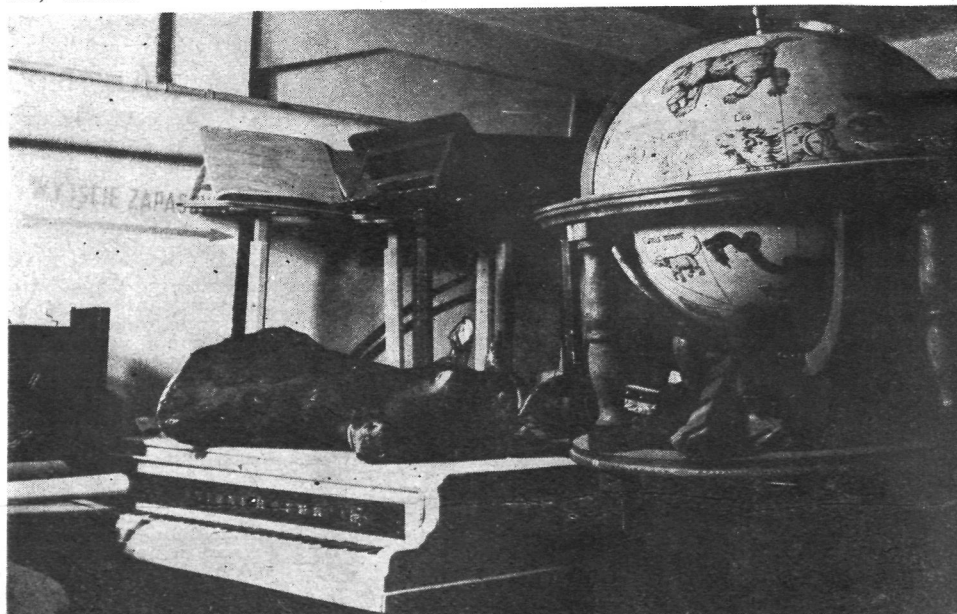
kład w polskiej komedii „Kapelusz pana Anatola” bez kapelusza nie byłoby tego filmu. Albo „Dwaj ludzie z szafą” Romana Polańskiego, gdzie szafa „gra” tytułową rolę.

To co widzimy na zdjęciach stanowi jedynie część zbiorów Wytwórni Filmowej w Łodzi. Większość rekwizytów podróżuje wraz z ekipami realizatorów nowych filmów, jest „na planie” „Potopu”, „Kopernika”, „Chłopów”. Pozostałe stoją na półkach w magazynach, zgromadzone w sposób bezładny. Paradoksalnie ze sobą sąsiadujące przedmioty stanowią szczególne świadectwo historii naszej kinematografii. Z niemal każdym wiąże się jakieś wspomnienie konkretnej sceny, konkretnego filmu.

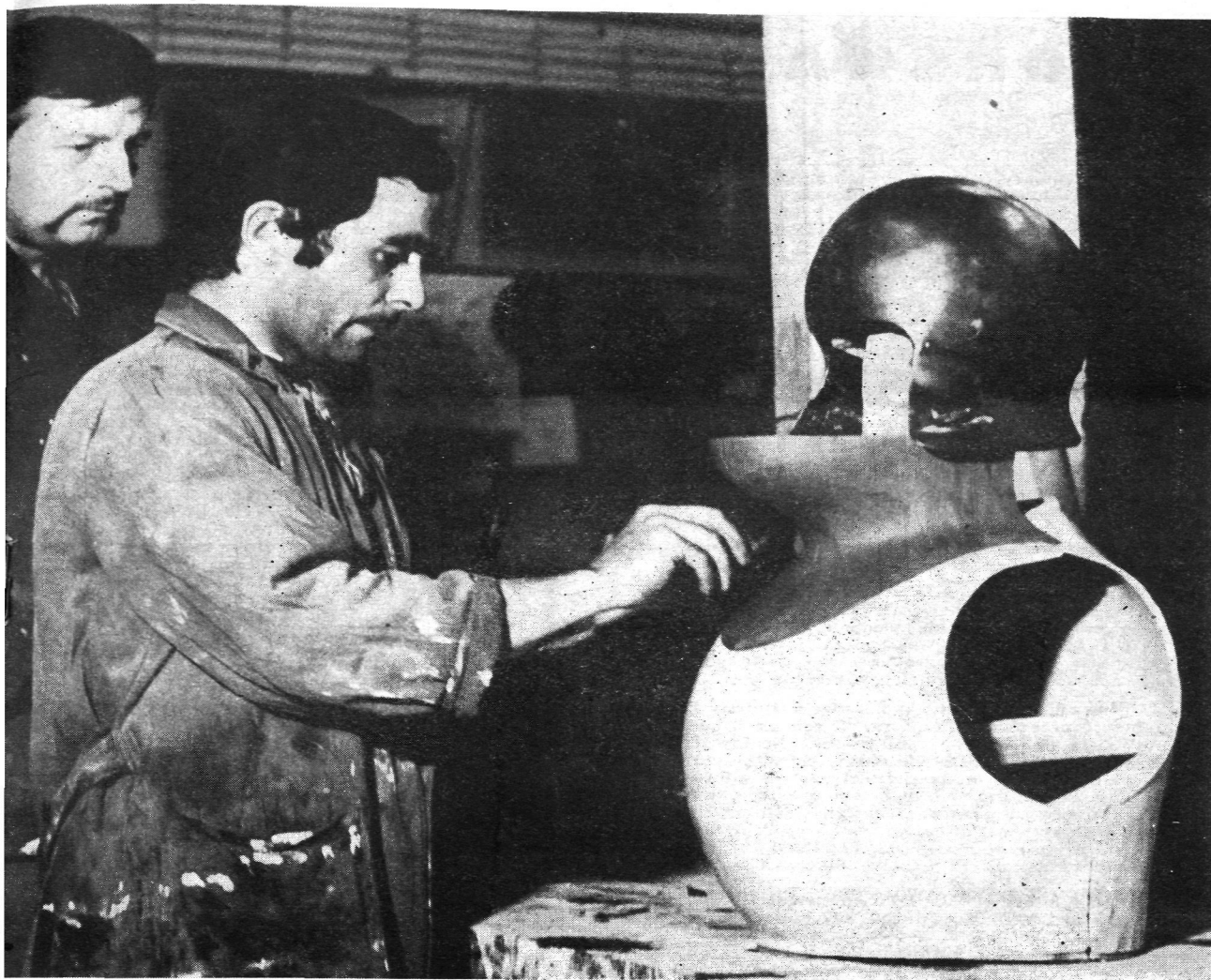
Rekwizytorzy, magazynierzy, ludzie, których rola zaczyna się tam, gdzie kończy się rola scenografa, mają do rekwizytów bardzo osobisty stosunek. Z zapalem, nieraz tygodniami poszukują rekwizytów do filmów historycznych. Bo czym byłby film historyczny bez rekwizytów z epoki?



U góry: oryginalne siodło kowbojskie. U dołu: rekwizyty mniej oryginalne, aczkolwiek niewiele różniące się od swych pierwotnych wzorów



Tekst i zdjęcia:
Krzysztof PRÓCHNICKI



rodzi powstały m. in. pancerze z plastiku do filmu „Potop”

KRZYSZTOF PRÓCHNICKI, l'auteur de ce reportage nous parle de la valeur de petits objets et d'accessoires qui sont utilisés pour la réalisation d'un film. Les différents accessoires indépendamment de leur dimension et qualité constituent un des éléments indispensables et le complément nécessaire d'une action en enrichissant. Par exemple la petite canne et le chapeau du grand Chaplin sont aussi célèbres que leur propriétaire et sont déjà

passés dans l'histoire du cinéma. Dans les films polonais „Le chapeau de Monsieur Anatol” ou „Deux hommes et une armoire”, c'est le chapeau et l'armoire qui „jouent” le rôle principal. Presque tous les studios cinématographiques possèdent de riches collections de ces différents utiles et accessoires avec lesquels sont liés souvent les plus beaux souvenirs d'un spectacle, d'une scène ou bien d'une personne d'un artiste célèbre.

Do filmów potrzebne są również figury świętych



STULECIE „PISOWNI PRZYSZŁOŚCI”

CO pewien czas ukazują się propozycje i pomysły unowocześnienia czy ułatwienia naszej pisowni, co pewien czas następują też pewne w tym kierunku reformy. Przed kilkunastu laty dyskutowany był w prasie polskiej w Kraju nawet skrajny pomysł uproszczenia polskiej pisowni na wzór czeskiej przez zastąpienie odpowiednimi znakami nad „s” czy „r” dotychczasowej pisowni „sz” i „rz”.

Te mniej czy więcej radykalne pomysły zmiany ortografii rozpoczął przed stu laty niejaki J. P., tworząc — jak sam to nazywał — „pisownię przyszłości”. Pomysł jego jest tym ciekawszy, że powstał na wychodźstwie w Paryżu i że przedstawiony został czytającemu ogółowi licznej wtedy we Francji emigracji w niezmiernie interesującej i zabawnej książeczce, zawierającej ostry pamflet na Napoleona III. Książeczka ta nosi tytuł „Badęgiada”.

Pierwsze jej wydanie, pisane zgodnie z „pisownią przyszłości” ukazało się w roku Komuny Paryskiej, bo w 1871, a więc przed stu laty, w drukarni **Adolfa Reiffa** w Paryżu przy placu du Collège de France. Jadowny pamflet satyryczny zyskał wielkie powodzenie wśród Polaków, którzy z upadkiem Komuny stracili nadzieję z nią związane, a następnie rozczarowali się całkiem w stosunku do Napoleona III. Popularność „Badęgiady” można łatwo określić miarą jej licznych wydań — było ich aż osiem, a ostatnie ukazało się w wydaniu **J. Sandoza** w Genewie przy rue de Rhône.

Tytuł tego „poematu heroikomicznego w 20 pieśniach — „Badęgiada” — urobiony został do obelżywego miana, nadanego przez lud paryski zniechęconemu cesarzowi. Miano to, Badinguet, przydano cesarzowi od nazwiska osobnika, który dopomógł mu w ucieczce z więzienia w czasach młodości. Dość należy, że nie bez powodu nazwisko tego osobnika przyrosło do cesarza, „badin” znaczy bowiem po prostu... błazen.

Tak więc książeczka ta jest interesująca i z przyczyn politycznych i z przyczyn... ortograficznych. Ukrywający się pod inicjałami J. P. jej autor — zapewne **Józef Ostrowski**, który używał pseudonimu Józef Prawdomir, stąd J. P. — napisał tę blisko 350-stronicową „opowieść wierszem” pisownią przez siebie wymyśloną, a dumnie nazwaną „pisownią przyszłości”.

W ogólnych zarysach ta jego pisownia da się streścić w tym, że zamiast spółgłosek zmiękczonej, jak „ś” czy „sz”, każe J. P. kłaść apostrof po danej spółgłosce, pisanej jako niezmiękczonej (a więc zamiast „kość” zaleca pisać kos'c'), natomiast w miejsce „sz” czy „cz” nakazuje kłaść nad „s” czy „c” kropkę, „rz” natomiast zachowuje bez zmiany.

Użykuje więc przez swe pomysły jedynie galimatias, chociaż pisze w przedmowie: „Pisown'a naša jest przy większej dokładności najkrótsza, oszczędzająca cas piszącego i nakład drukarski, dla obcych o wiele przystępniejsza, niż dawna — można by ją przeto nazwać pisown'ą przysłos'ci”.

Nie stała się pisownią przyszłości, czego nie żałujemy. Pozostała tylko rzadka i ciekawa książeczka satyryczno-polityczno-ortograficzna, która niedawno mogła obchodzić swe stulecie.

W. ZECHENTER

HELENA SIKORSKA

Dokończenie ze str. 3

gotował się do matury gimnazjalnej, co umożliwiło mu wstęp na Politechnikę Lwowską i uzyskanie tytułu inżyniera na Wydziale Dróg i Mostów. Sikorski mieszkał u dyr. Zubczewskiego w Rzeszowie, a później we Lwowie, gdzie ten ostatni został służbowo przeniesiony. Wcześniej więc wszedł do rodziny Zubczewskich, tak wczesnie, że dzisiaj trudno ustalić ze stuprocentową dokładnością, kiedy został jej członkiem.

Wiadomo, że Sikorski urodził się w 1881 roku, że panna Helena Zubczewska, czyli zmarła ostatnio generałowa, była od niego o 7 lat młodszą i że już w roku 1908 dzięki wyjątkowym zdolnościom, Sikorski został inżynierem, a w rok później kierował wielkimi robotami przy regulacji Sanu. I wtedy był już żonaty.

Jak notuje przyjaciel generała, jego biograf i historyk i również generał, Marian Kukiel, w czerwcu 1914 roku w chwili zamachu w Sarajewie, który był wstępem do wybuchu I wojny światowej, młodzi państwo Sikorscy bawili na urlopie w Belgii, nad morzem. „Z wiadomością o zamordowaniu austriackiego następcy tronu popędził do nich z Brukseli dawny kolega i przyjaciel, Medard Downarowicz, przekonany, że to wojna”. Na słowa pani Heleny: „Nienawidzę wojny”. Sikorski odpowiedział: „I ja jej nienawidzę, ale jeśli będzie, to będzie Polska”. Państwo Sikorscy przyspieszyli powrót z Belgii do Kraju.

Niebawem Władysław Sikorski, oficer rezerwy, znalazł się w undurze, w którym w służbie Polski przyszło mu potem wykonywać różne czynności, pozostał aż do tragicznej i do dziś nie wyjaśnionej katastrofy w Gibraltarze w dniu 4 lipca 1943 w czasie powrotu z Bliskiego Wschodu.

Helena Sikorska dzieliła z Władysławem Sikorskim wszystkie radości i smutki, sukcesy i kłopoty. Tych smutków i kłopotów było w sumie daleko więcej niż

radości. Wlokły się za generałem, wybiegały przed każdy jego krok, o co dbali już przeciwnicy polityczni. Lata międzywojenne, choć w życiu generała bardzo twórcze — napisał m. in. pracę „Polska i Francja w przeszłości i w dobie współczesnej (1931)”, prowadził wnikliwe studia wojskowe — były właściwie jednym pasmem niepowodzeń. Nie mogło się to nie udzielać pani Helenie.

Nie wyrzucony z wojska, ale pozbawiony jakiegokolwiek funkcji, po napadzie Hitlera na Polskę zgłasza się Sikorski kilkakrotnie do służby frontowej ale Smigły nie ma czasu na rozmowę z nim. Kiedy katastrofa wrześniowa staje się jasna, podają do Francji, stara się z resztek odbudować Armię Polską i namiastkę polskiej państwowości. Żona pozostaje w Kraju. Kiedy osławiona dwójka transportuje do Francji, Hiszpanii i Anglii wygodnie i bezpiecznie żony b. dygnitarzy sanacyjnych, Sikorska musi się ukrywać. Dopiero dzięki pomocy Włochów, którzy wyjeżdżają z Polski, udaje się jej opuścić okupowany Kraj. Wyjeżdża jako służąca włoskiego małżeństwa, naturalnie z fałszywymi dokumentami. Doiera do męża we Francji, by być mu na co dzień podporą...

Katastrofa w Gibraltarze w 1943 uderzyła w straszny sposób w emigrację, jak i w cały naród polski. Indywidualnie i prywatnie w Helenę Sikorską uderzyła oczywiście najbardziej. Utraciła nie tylko ukochanego męża, ale równocześnie w tej samej katastrofie jedyną córkę, Zofię, po mężu Leśniewską, która pełniła funkcje sekretarki ojca.

Upiływają lata. Próby wciągnięcia Heleny Sikorskiej w orbitę przeróżnych emigracyjnych akcji politycznych nie udają się. Nie chce ona niczego firmować. Dbajdyne o pamięć Męża. Nie wdaje się w polemiki, kiedy ta pamięć przez małych ludzi jest w sposób niewybredny zohydzana. Niczego nie protestuje, w głębokim przekonaniu, że prawda jest tylko jedna. Generał dobrze zasłużył się Polsce, wszystko co robił było w jego głębokim przekonaniu pracą dla Polski.

Śmierć zaskoczyła Helenę Sikorską w chwili, gdy w Hyżnem na Rzeszowszczyźnie, wsi związanej z dziecięcymi i młodzieńczymi latami późniejszego premiera i naczelnego wodza, kończy się budowa szkoły Jego imienia, realizowana wspólnym wysiłkiem czynników krajowych i emigrantów polskich z Rzeszowszczyzny w USA. Zmarła bardzo cieszyła się tą szkołą, gdyż utrwala ona zasłużoną pamięć Generała.

W Polsce pozostały po Helenie Sikorskiej dwa listy skierowane do Komitetu Budowy Szkoły w Hyżnem i do młodzieży. Fotokopie listów ogłosiliśmy niemal dokładnie przed rokiem. Autorka nie pisze w nich o sobie ani słowa. Pisze o Mężu, daje Go za przykład młodzieży polskiej. Przypomina jej, że „Władysław Sikorski, który w tej wsi spędził swoje dziecięce i młode lata... od najwcześniejszych dni swego życia marzył, że będzie polskim żołnierzem i że będzie walczył o wolność i niepodległość Polski. I wiedział, że tylko drogą nauki i posiadaniem wiedzy dojdzie do celu... Otrzymaliśmy wspaniały dar od Komitetu, stworzonego przez Polaków w Ameryce. Jako wdzięczność, przykladać się pilnie do nauki i niech Wasza szkoła, która, przybrała nazwisko Władysława Sikorskiego, świeci innym swoim przykładem.”

Z treści tego listu przenika wyraźnie wielka skromność Heleny Sikorskiej. Taką była przez całe swoje życie. (S. Z.)

„Tyskie — rraz!”

Dokończenie ze str. 11

chemii, historii itd.) uczy się 456 dziewcząt i chłopców w wieku od 16 do 20 lat. We własnym, przyjemnie urządzonej i mądrze prowadzonym internacie jest 210 miejsc. Są tu cztery gospodarstwa hodowlano-rolne, z własnych funduszy założono własne ogrodnictwo ze stosunkowo dużymi sadami, w czynnie społecznym wybudowano boiska sportowe, są do dyspozycji dwie sale gimnastyczne, a w projekcie — kryty basen kąpielowy.

Ucząca się w tyskim technikum młodzież, to głównie dziewczęta. Czyżby feminizacja jeszcze jednego zawodu? Przecież w starych, prehistorycznych, starożytnych, średniowiecznych czasach i aż do niedawna był to zawód wybitnie męski.

Młodzież pochodzi z całej Polski, w większości oczywiście z woj. katowickiego. Ale Alicja Kwiatkowska (ta, która ma same „piątki”) pochodzi z Sierpca (woj. warszawskie), Rita Nawrot — z Raciborza (woj. opolskie), dwaj bracia Dziubdział — z woj. rzeszowskiego. Jest nawet trzysobowe rodzeństwo: Kasia, Stanisław i Henryk Brysz z woj. lubelskiego.

BROWARNIK — NOWY ZAWÓD RODZINNY?

Dwa zawody są na Śląsku jakby zawodami rodzinnymi, przechodzącymi z generacji na generację: górnik i hutnik. Tyskie technikum istnieje dopiero 22 lata, ale coś mi się wydaje, że jest na najlepszej drodze do uformowania jeszcze jednego „rodzinnego” zawodu: browarnika. W tej chwili już uczy się w nim 26 dziewcząt i chłopców drugiej generacji, dzieci absolwentów technikum. Ojcowie się tu uczyli i uznali, że co dobre było dla nich, dobre jest i dla ich dzieci.

Absolwentem jest m. in. obecny kierownik Zakładów Piwowarskich w Niemodlinie, Henryk Jagielnicki. Obecnie jego syn jest uczniem II klasy tyskiej szkoły.

Co roku jedyne w Kraju Technikum Browarnicze dostarcza polskiemu browarnictwu od 60 do 70 absolwentów z tytułem technologa browarnictwa. Nie w każdym roku wszyscy przechodzą z miejsca do browarnictwa. Część idzie na studia wyższe. W ub. roku z 66 absolwentów — 22 zapisało się i zostało przyjętych na studia politechniczne (wydział chemii, spożywczej) w Łodzi i Gliwicach, na studia w WSR w Olsztynie i Wrocławiu, Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, WSE w Katowicach, na wydział Farmacji Akademii Medycznej, a nawet... na Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie.

— Dlaczego piwo się pieni — zapytałem Bożeny Bieni, uczennicy IV klasy.

— Pieni się tylko piwo pełne, a to dlatego, że zawiera ono dużo dwutlenku węgla.

„Tyskie”, „Zywieckie”, „Wrocławskie”, „Niemodlińskie”, jasne, ciemne, porter, krajowe, na eksport, z szynkwasu i z butelki, pełne mocne albo niepełne, lekkie — dobre piwo warzą polskie browary. Dziewczęta i chłopcy z Tyskiego Technikum Browarniczego wiedzą wszystko o dobrym piwie. Z młodzieńczą pewnością siebie oświadczyli mi, że gdy będą gospodarzyć w polskich browarach — polskie piwo będzie jeszcze lepsze. Zobaczymy.

Tekst: J. RAKOCZY
Fot. Wł. OCHNIO

SAMOTNIK Z MARSYLII

Dokończenie ze str. 8

nymi polskimi patriotami, którzy od chwili dostania się do obozu podjęli działalność konspiracyjną. Należało do nich wielu rodaków, którzy osiedli na stałe we Francji, jak ks. Mieczysław Kiernicki, który niemałe usługi oddał podziemiu.

— Kiedy moje wyczyny były już trochę znane w dowództwie — mówi Stanis — delegat armii polskiej i Ruchu Oporu w porozumieniu z Francuzami przesłał mi nominację na kapitana, w korpusie oficerów artylerii (od stycznia 1945 r.) co mi się przydało wiele lat później, gdy przechodziłem na emeryturę.

Pobyt w Buchenwaldzie miał zdecydować o najbliższych, a może i dalszych latach życia por. Czarkowskiego. Uratował bowiem w obozie życie pewnemu patriocie francuskiemu, który po wyzwoleniu w rządzie tymczasowym gen. de Gaulle'a zajął jedno z poczesnych stanowisk. Spokajniejszy Stanis na wolności zaproponował mu pracę, a następnie przedstawił gen. de Gaulle'owi. Jakież było zdumienie owego przyjaciela, gdy generał powitał polskiego porucznika jak dawnego dobrego znajomego...

— Jako adiutanta w czasie mego przedwojennego pobytu w Warszawie miał pan już medale na piersi i... bujną czuprynę — zaczął Generał. Powinien pan szybko wrócić do dawnej formy... Znana jest wszystkim dobra pamięć de Gaulle'a, ale wtedy wprawiła ona polskiego porucznika w osłupienie. Tak samo jak i jego protektora. Generał przekazał Stanisowi szereg specjalnych poruczeń i tak się zaczęła jedna z najpiękniejszych kart jego życia. Następne, równie barwne, nie napisane jeszcze, opowiedzą o jego pracy w charakterze tłumacza przysięgłego w biurze prasowym prezydenta. Zetknął się wtedy z wieloma najwybitniejszymi ludźmi tamtej epoki.

— Hej, nie ma co o tym mówić, piśać trzeba, Pajo — przerywa energicznym głosem Czarkowski-junior.

Dzisiejszy samotnik z Marsylii, który tu przyszedł bić się za Waszą Wolność i naszą otrzymał za nią... 11 ran, uznanych przez komisję rewizyjną i jest od lat traktowany jako 100% inwalida wojenny.

Syn i wnuk p. Stanis odjadą wkrótce do Polski. Jeszcze wszystkim nam, przybyszom ze stron rodzinnych gospodarz opowie o miejscowym życiu polonijnym. O tym jak z rodakami z Lyonu spotyka się, jak się opłakiem łamie i jankiem-wielkanocnym dzieli, jak to czekać będzie na ich i nasze wizyty. Żegnamy się najczulej, najserdeczniej, a p. Stanis mówi:

— Kiedy Polacy spotkają się na obczyźnie, nie może się zdarzyć, żeby nie nastąpiła unia serc i dusz...

Krystyna KOZŁOWSKA

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e
téléphone: 770-83-37
c.c.p. Paris 189-46-68

poleca

PIĘKNE KSIĄŻKI

Leopold BUCZKOWSKI — Czarny potok	5,55	Gustaw MORCINEK — Pokład Joanny	5,00
Lewis CARROLL — Alicja w krainie czarów	8,70	Przewodnik po Paryżu	7,00
Tadeusz CYMER — Przetwory domowe z owoców i warzyw	10,60	Henryk SIENKIEWICZ — Bez dogmatu	9,25
Jan DŁUGOSZ — Komin pokutników	5,55	Pierre Henri SIMON — Świadektwo człowieka	9,90
Wacław GAŚSIOROWSKI — Szwoleżerowie gwardii	12,70	Felika STARZYŃSKA — Nowoczesne żywienie rodziny	7,70
Pola GOJAWICZYŃSKA — Dziewczęta z Nowolipiek	5,00	WIECH — Szafa gra	5,00
Józef GRABOWSKI — Wycinanka ludowa	12,80	Jerzy ZAWIEYSKI — Romans z Ojczyzną	5,25
Thor HEYERDHAL — Wyprawa Kon-Tiki	4,30	Stefan ŻEROMSKI — Ludzie bezdomni	5,00
Maria KONOPNICKA — Poezje	5,00	Stefan ŻEROMSKI — Syzyfowe prace	5,00
Leon KRUCZKOWSKI — Kordian i Cham	5,00	Almanach Polonii na rok 1972	10,00
Maria KUNCEWICZOWA — Tristana 1946	7,15	Almanach „Tygodnika Polskiego” na rok 1972	5,00
Adam MICKIEWICZ — Pan Tadeusz (oprawa płótno)	6,00		
Adam MICKIEWICZ — Pan Tadeusz (oprawa skóra)	10,50		

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Oprócz wymienionych posiadamy stale na składzie wielki wybór książek, słowników, map i albumów krajoznawczych.

L'air du temps

La mode est aux mémoires. Des concours les plus divers sont lancés, des prix séduisants sont proposés pour que le commun des mortels conte ses souvenirs sur un thème donné. Cette manie n'est pas forcément inspirée par le souci de découvrir des talents qui s'ignorent et enrichir la littérature. Cela peut arriver, mais c'est le simple fait du hasard. Entendons-nous, il n'est pas question, dans ces lignes, des mémoires rédigés par des écrivains ou des hommes célèbres.

Le dernier concours a avoir été lancé dans la presse se concerne les mémoires des ménages contemporains et de la famille qu'ils ont formée. Les organisateurs du concours ne cachent pas leurs intentions. Ils espèrent une récolte de renseignements sur toute la somme de détails qui forme le ménage et la famille: dans quelle situation le futur couple a fait connaissance, quel âge avait-il, quelles étaient les conditions matérielles de départ de la vie commune, de logements. Estiment-ils avoir été préparés au mariage. Les difficultés, les heurts de la vie quotidienne. Quand arriva le premier enfant, était-il désiré... Où en sont-ils à l'heure actuelle, de leur vie de famille, situation affective, situation financière? etc... etc...

Psychologues, sociologues et publicistes se cachent derrière les organisateurs. C'est eux qui auront à dépieter les mémoires et à tirer des conclusions, dresser des colonnes d'âge, de lieu d'habitation, de niveau d'éducation, de métier... de vrais bataillons de colonnes bien rangées. L'institut des statistiques se jetera lui aussi sur la pâte, mijotera des données et nous servira des pourcentages.

Seulement voilà. Combien seront-ils les ménages qui trouveront le temps de s'asseoir à la table et de prendre la plume? La vie citadine est trépidante, si la vie rurale est plus calme, les journées y sont bien remplies. Combien sont les personnes à répondre, dans les trois jours, à une lettre? La mode du journal intime a pour ainsi dire disparu, quelques jeunes romantiques encore... Oui, statistiquement parlant, quel sera le pourcentage des envois à ce concours bénéficiant d'une grande publicité?

L'alumine „polonaise”

Une nouvelle technologie de production d'alumine mise au point par le professeur J. Grzymek a toutes les chances de faire carrière. Grâce à elle on peut obtenir de l'aluminium à partir des déchets de charbon, des cendres d'usines électriques et les déchets d'autres matériaux. Cette technologie est entièrement rentable, non seulement dans la production. Telle fut la conclusion de l'Institut de l'Industrie de Liège des Matériaux de Constructions d'Opole, après les analyses faites à la cémenterie „Groszowice” où, annuellement, il est produit plus de 4.000 tonnes de matières premières pour obtenir l'aluminium.

Si la production de „Groszowice” compte peu encore dans l'échelle des besoins des fonderies d'aluminium, elle permet néanmoins à l'industrie chimique d'arrêter les importations. Le processus technologique s'en tient actuellement à l'obtention d'alumine hydratée qui, une fois asséchée, donne l'alumine. L'alumine hydratée soluble obtenue par cette méthode est un produit presque universel, par exemple on l'emploie autant pour le tannage des peaux que pour l'ennoyage des fibres synthétiques.

Comme, dans le monde entier, on utilise la méthode Bayer pour obtenir l'aluminium, c'est-à-dire à partir du bauxite que l'on trouve en quelques pays seulement, la découverte polonaise a éveillé la curiosité de nombreux pays. Outre les pays socialistes, le Japon et la Grande-Bretagne se sont adressés à l'Institut d'Opole afin qu'y soient conduites des expertises pour savoir si à partir des déchets de matières premières provenant de ces pays, on peut obtenir l'alumine. Les premières expertises ont été concluantes.

L'intérêt que montre l'étranger pour cette méthode est encore renforcé par le fait que les déchets issus de l'obtention de l'alumine donne de divers ciments de portland qui durcissent très vite.

„MILANOWEK” VEUT DIRE „SOIE NATURELLE”

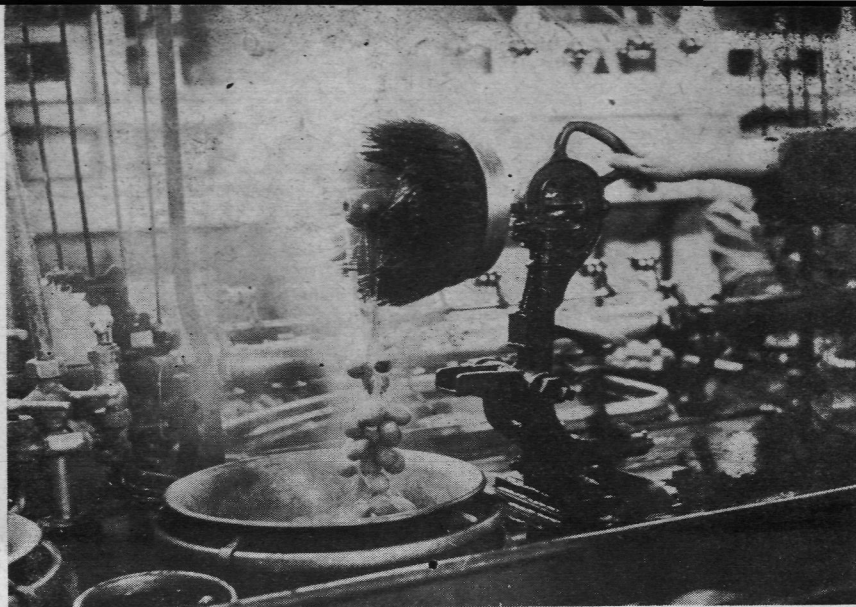
La grande célébrité d'une firme est de voir sa raison sociale passer du nom propre au nom commun. Les exemples à l'appui sont fort nombreux et nous laisserons le lecteur s'amuser à ce jeu facile. En Pologne, une soierie jouit de cette distinction. Les élégantes disent facilement qu'elles ont une robe de „Milanówek” et tout le monde sait qu'il s'agit de soie naturelle.

La fabrique se trouve non loin de Varsovie, dans l'endroit dont elle porte le nom: Milanówek. Dans la cour de la soierie, un mûrier de 46 ans préside, emblème vivant. Il avait été planté en grande pompe, par le président Mościcki paraît-il, un autre planté dans le même temps par le fondateur et propriétaire de la fabrique Witaczek, est mort. En vérité on ne sait quel mûrier a survécu, celui du président ou celui du fabricant? Le plus important est qu'avec le mûrier, la fabrique a survécu.

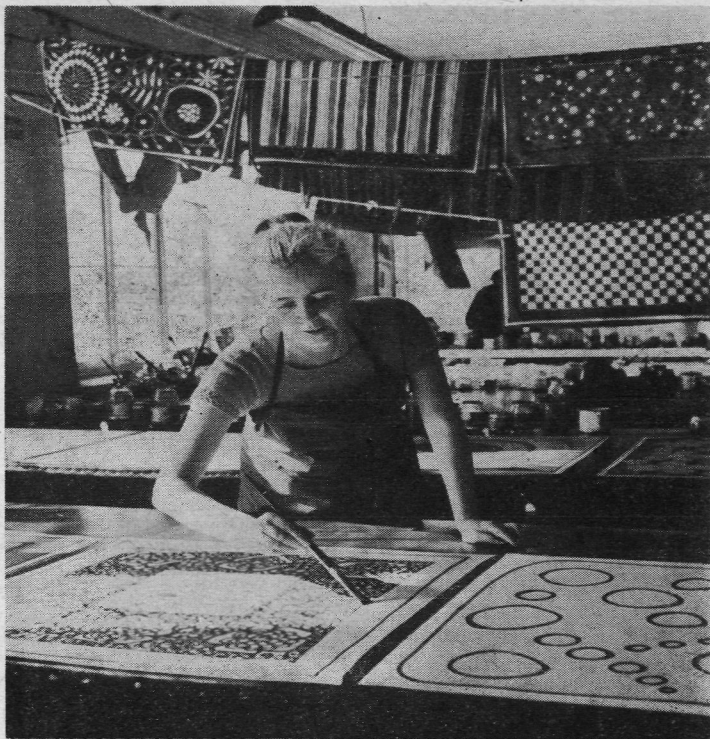
Le bâtiment à l'aspect de gentilhommière, qui abrite la fabrique, va devenir bientôt musée de la soie. Dès cette année, de nouveaux locaux vont être construits pour abriter les différentes étapes de cette industrie, depuis le tirage jusqu'au tissage. Il faudrait même dire depuis l'élevage du vers à soie qui s'est développé dans les environs de la fabrique et dont la soie constitue 18 à 20% de la quantité utilisée par „Milanówek”.

Saviez-vous que la longueur du fil d'un seul cocon est de 2 km? Les cocons sont d'abord trempés et ensuite on en tire le fil. Les larves restent et vont remplir les boîtes à vers des pêcheurs à la ligne.

Sur bien des machines utilisées on peut voir une date qui se situe au début de notre siècle. Ce sont ces machines qui iront bientôt loger dans le futur musée. Ensuite vient le filage, le purgeage, le moulinage, le retordage puis le tissage, et pour certaines pièces



Ci-dessus: la première étape qui consiste à tirer les fils de soie des cocons. Ci-dessous, la dernière étape, les carrés de soie sont peints à la main



de tissu, foulards et cravates, la peinture à la main.

La soie est imprimée ou bien peinte à la main et c'est en grande partie la beauté des dessins qui a fait la réputation de „Milanówek”. Les artistes donnent libre cours à leur imagination, bien entendu elles se tiennent au courant des dernières tendances de la mode, reçoivent des publications du monde entier, fréquentent les expositions. La

diversité de leurs talents forme un tout homogène correspondant à la qualité.

La production est à l'heure actuelle de 920 000 mètres de soie naturelle, en 1975 on prévoit le million de mètres et environ 9 millions de soie synthétique. L'extension de la soierie sera conduite sur une grande échelle.

Un autre domaine important de l'actuelle fabrication sont les ateliers de jacquards où, en plus des cravates ou des foulards, on tisse des tissus d'ameublement particulièrement précieux. Ici ont été exécutés les tentures du palais du Belvédère, du château de Łazienki, du château de Nieborów et bientôt viendra le tour du tissage des tentures pour le Château Royal. Dans ces cas précis, les techniques modernes ne sont pas employés, ainsi pour Nieborów, la technique lyonnaise de tissage du XVIIe siècle a été adaptée.

On peut constater, la soierie „Milanówek” possède une longue tradition technique du tissage, sa connaissance du travail de la soie est la cause première de son succès. Aux intéressées qui aimeraient emporter un coupon de soie peint à la main, nous signalons que le magasin de la firme se trouve à Varsovie, derrière le „Centrum” c'est à dire les grands magasins...

LE MUSEE ADAM MICKIEWICZ DEVIENT MUSEE DE LA LITTERATURE

Par décision du Conseil National de la Capitale, le musée Adam Mickiewicz est devenu musée de la Littérature. Les locaux donnant sur la place du Vieux Marché abritent maintenant les collections consacrées à d'autres grands écrivains de la littérature polonaise. Dans les pièces, les cabinets de Maria Dąbrowska, Julian Tuwim, Zofia Nałkowska, Leopold Staff ont été reconstitués.

En vérité, depuis 1960 la direction du musée réunissait les manuscrits, objets et écrits des écrivains de notre siècle. La bibliothèque contient 80.000 tomes actuellement, et la section didactico-scientifique s'occupe des monographies, brochures et de l'organisation d'expositions et soirées littéraires. Le patron du musée reste, bien sûr, Adam Mickiewicz, l'exposition permanente qui lui est consacrée sera tout simplement plus condensée.

L'année passée, une exposition a été consacrée à Cyprian Kamil Norwid, dans un proche avenir, on prévoit des expositions embrassant l'oeuvre de Tadeusz Boy-Żeleński, Konstanty Ildefons Gałczyński et Zofia Nałkowska.

Le but et la principale ambition du musée est de réunir tout ce qui rapporte aux écrivains polonais encore de leur vivant; si les manuscrits sont les plus précieux, les autographies, livres dédiés ne le sont pas moins. Le musée rassemble aussi les bandes magnétiques avec les voix des écrivains et des poètes, actuellement cette collection est déjà assez importante.

EN COURANT... EN COURANT...

● Des triplés ont vu le jour dans un hôpital de Toruń. La plus petite pesait à la naissance 1700 gr., la plus grande, 1900 gr. La mère, Irena Szwedowska et ses enfants se portent bien.

● Dans les forêts des monts Sainte-Croix, les corbeaux se sont multipliés de façon peu commune au point d'être un véritable fléau. Non seulement ils attaquent les animaux des bois, mais aussi les basses-cours d'où ils arrachent des poules et même des canards. Hitchcock est presque parmi nous!

● D'après les publications démographiques de l'ONU, la population du monde a atteint 3632 millions l'an passé. La Pologne occupe la vingtième place quant à l'importance de sa population.

● La Pologne vient de construire entièrement une mine de soufre à Mishraq en Irak. La deuxième étape de la construction sera achevée en

septembre prochain. Tout repose sur brevets polonais dans la méthode d'extraction du soufre.

● Agé de 89 ans, le grand chef d'orchestre d'origine polonaise, Leopold Stokowski, a transmis ses souhaits et ses compliments qu Grand Orchestre Symphonique de la Radio Polonaise de Katowice. Il a fait savoir, à l'occasion, qu'il se rendrait en Union Soviétique à l'automne de cette année pour y donner une série de concerts. Il pense alors se produire également en Pologne.

● La forteresse de Kłodzko, datant du XVIIIe siècle, est en cours de restauration. Ces travaux sont menés afin de rendre accessibles certaines ailes de la forteresse en vue d'y installer un musée géologique qui sera placé sous le patronat du Musée de la Terre de Varsovie. Dans les caves, l'entreprise „Las” commencera la production d'un champagne de fruits „Toast”.

● Le mois dernier, les astronautes américains David R. Scott et Alfred N. Worden se sont rendus à Varsovie où ils ont pris part à un symposium de l'Institut de Physique Théorique de l'Université de Varsovie. D'autres rencontres scientifiques figureraient au programme de leur séjour polonais.

● La voïvodie de Lublin compte 840 clubs ruraux. Malgré des moyens restreints, il s'avère que ces clubs sont dirigés avec un grand dynamisme et ont réussi à devenir des centres de la vie culturelle à la campagne.

● La voïvodie de Varsovie prévoit la création de quelques réserves de la nature qui viendront s'ajouter aux parcs déjà existants. Elles ont pour but la sauvegarde des paysages et de la diversité et de la richesse des lieux naturels. Grâce à ces mesures, la Mazovie conservera son charme mélancolique particulier.



Jedynym w Polsce trenerem tyżwiarstwa figurowego a jednocześnie lekarzem-stomatologiem jest Anna Gołuska z Poznania. Codziennie przed południem panią Annę można spotkać w jednej ze szkoleń przychodni stomatologicznych, a po południu — na sztucznej lodowisku „Bogdanka”, gdzie trenuje młodych tyżwiarzy sportowego klubu „SURMA”.

Na zdjęciu: pani Anna w czasie treningu z jedną ze swych wychowanek.

Fot. CAF

ROZMYŚLANIA NAD NOCĄ BIELIZNA

Moda patronuje i jednemu, i drugiemu, to znaczy i nocnym koszulkom, i piżamom. Za piżamą przemawiają niewątpliwie względy praktyczne. Jest ona bowiem jedyną na wycieczki, w podróży, w hotelu itp. Ale z drugiej strony, korzystniej wygląda kobieta w koszuli. Znawcy zagadnienia twierdzą, że długa nocna koszula, taka wywodząca się z początku XVI wieku, dodaje kobiecie najwięcej uroku.

W ciągu minionych lat koszula nocna uległa różnym przeobrażeniom i modyfikacjom. Bywała długa, potem się skróciła, aby po jakimś czasie znów powrócić do dawnej długości. Obowiązującym kolorem neglitzu był biały, ale w naszym stuleciu zaczęła się pojawiać masowo kolorowa bielizna. Także nocna. W tym roku moda wylansowała kolorowe neglitz z tkanin o wzorach takich, jak się kupuje na letnie sukienki. Modne są zatem koszulki podobne w kroju do sukienki. Rękawy długie lub trzy czwarte, przy szyi małe wcięcie otoczone lamówką. A jeżeli ktoś chce mieć białą, to konieczne trzeba ją ozdobić kolorową wypustką.

Innowacje dotarły również do fasonów piżam. A więc można zrobić sobie piżamę w stylu kozackim, z krótkimi ledwo za kolana sięgającymi spodniami. Bluza natomiast jest dość długa a la „rubaszka”. Modna jest też piżama w stylu „judo” o długich spodniach, długiej luźnej bluzie z szerokimi rękawami, oszytej lamówką. Wreszcie trzecia wersja modnej piżamy ma szerokie, długie spodnie, a górę a la battle dress z paskiem opierającym się na biodrach.

Wybierać, tylko wybierać — w czym kto się lepiej czuje, w czym komu wygodniej, no i oczywiście najładniej.

DOCHÓD z VENUS na ZAMEK KRÓLEWSKI

W Krakowie czynna jest obecnie druga część wystawy fotograficznej, zatyłowanej Venus. Pierwsza jej część eksponowana przed rokiem pod nazwą Venus-70, którą obejrzało ponad ćwierć miliona osób, nadała wysoką rangę tej wystawie. Jak sama nazwa wskazuje, wszystkie fotografie poświęcone są kobietom, ich portretom, aktom. Obecna wystawa cieszy się także ogromnym powodzeniem. Organizatorzy zaprezentowali tym razem 462 fotografie czarno-białe i kolorowe oraz 57 diapozytów kolorowych nadesłanych przez przeszło 300 autorów z kilkudziesięciu krajów wszystkich kontynentów.

W związku z próbami wykrażenia niektórych zdjęć, podjęto nadzwyczajne środki ostrożności. Aktów kobiecych strzeże przemyślny system sygnalizacyjny, a także czujne oczy dozorców. Dziennie krakowska wystawa odwiedza około 1500 osób. Organizatorzy wystawy zadeklarowali przekazanie części dochodu z biletów na fundusz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Na ten sam cel odbywa się również dobrowolna zbiórka wśród widzów.

Z. KŁA SŁONIA

W Dreźnie można obejrzeć jeden z nielicznych w Europie warsztat rzeźbiarski, w którym powstają wyroby z prawdziwej kości słoniowej.

W warsztacie pracują dwie osoby: Gerhard Lassing i jego córka, a zarazem jedyna spadkobierczyni sztuki rzeźbienia w kości słoniowej — Gudrun. Praca ta wymaga ogromnej precyzji i artyzmu. W warsztacie Lassingów powstają przedmioty zarówno ozdobne, takie jak figurki czy sprzęty z hebanu inkrustowane kością słoniową, jak i przedmioty użytkowe np. pałeczki dla dyrygentów. Zawód rzeźbiarza w kości słoniowej jest w rodzinie Lassingów tradycją: już pradziadek Gudrun rzeźbił a sam Ryszard Strauss posługiwał się wykonaną przez niego pałeczką dyrygencką.

Surowiec, który używają Lassingowie jest niełatwy do zdobycia, ale wydajny. Np. wspaniały kiel słońca o wadze 37 kg i dwumetrowej długości wystarczy na blisko pięć miesięcy pracy. Powstały z niego setki artystycznych drobiazków.



DZIECI O BABCIACH

Popularny w Kraju tygodnik „Przekrój” ogłosił na początku stycznia br. piękną akcję. Mianowicie zaproponował wszystkim wnukom i wnuczkom napisanie do redakcji listu opisującego ich babcię. W zamian za listy redakcja obiecała rozlosować wśród młodych nadawców 1000 cebulek holenderskich hiacyntów, z których dzieci, chcąc swoim babciom sprawić radość, miały wyhodować kwiaty i oczywiście podarować je bohaterkom listów.

GWINEA ZNACZY KOBIECI

Wdzięk, poczucie rytmu, elegancja i zdumiewająca umiejętność zachowywania równowagi, to cechy prawie każdej mieszkanki Gwinei. Najpewniej cechy te wyrobił u nich zwyczaj noszenia wszystkich przedmiotów na głowie. Ponadto kobiety gwinejskie, jak rzadko które Afrykanki aktywnie uczestniczą w życiu swojego kraju, stają z bronią w rękę w jego obronie, zajmują wysokie stanowiska państwowe.

Nazwę Gwinea nadały temu krajowi również kobiety, pochodzi ona od guineo, co w języku jednego z plemion zamieszkujących ten kraj — Susu — oznacza kobietę. Legenda mówi że kiedy pierwszy europejscy żeglarze wylądowali w tym kraju, spotkali kobietę i zapytali ją o nazwę. Mieszkanka kraju odpowiedziała — wskazując na siebie „guinee”, co miało oznaczać, że jest tylko kobieta i rozmowę należy przeprowadzić z mężczyzną. Marynarze zrozumieli jednak, że jest to nazwa kraju i tak już pozostało do dziś.

POBIŁ REKORD CASANOWY

W archiwum brazylijskiego miasta Belo Horizonte odnaleziono stary dokument, wyliczający zbrodnie popełnione przez portugalskiego księcia — 63-letniego ojca Fernando da Costa, który — zdaniem dziennika „International Herald Tribune” — prześcignął Casanovę. Dokument ten, podpisany przez króla Portugalii w 1481 r. anuluje zasadzoną na da Costę karę śmierci. Da Costa został skazany na śmierć za ojcostwo 299 dzieci z 59 kobietami, włączając w to własną matkę, pięć siostr, 29 adoptowanych córek i trzy niewolnice.

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

! Ceny
! niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

NOTKI - PLOTKI

Można wyjeżdżać w podróż poślubną, można i w rozwodową. Ułatwieniem takich podróży zajmuje się w Ameryce biuro turystyczne Ibo-Tours. Cena wynosi 500 dolarów. Miejsce docelowe — Haiti. Biuro zajmuje się wszystkim; w owoch 500 dolarach opłaty mieści się również rozwód. Właścicielem biura jest minister obrony i spraw wewnętrznych Haiti, Luckner Cambonne. Czy naprawdę obrony?

*

Pewna Hinduska podczas pobytu w Londynie została oskarżona o kradzież żywności w jednym z magazynów spożywczych. Sąd ukarał ją grzywną w wysokości pół funta. Nie byłoby w tym nic zabawnego, gdyby nie fakt, że sąd na czas przewodu musiał zaangażować tłumacza, gdyż oskarżona nie znała angielskiego. Tłumaczem został mąż oskarżonej, a jego honorarium wyniosło 5 funtów. W sumie czysty zysk 4,5 funta.

*

Badania statystyczne wykazały, że przeciętny Amerykanin w pięć lat po ślubie przestaje całować swoją żonę. Lekarze komentujący ten fakt uznali go za ważny czynnik zdrowotności społeczeństwa, gdyż jak określono — „eliminuje on niepotrzebne przenoszenie bakterii z osobnika na osobnika”.

*

Do jednego ze słaskich lekarzy zgłosił się pacjent narzekający na silne bóle ząbka. Zdjęcie rentgenowskie ujawniło przyczynę, którą była... ślubna obrączka pacjenta. Okazało się, że zaginęła mu trzy tygodnie temu, gdy pomagał przy wygniataniu ciasta do weselnego kołacza swej młodszej siostry.

*

Na hamburskiej ulicy policja zatrzymała 14-letnią Annelise H., która przy 8-stopniowym mrozie spacerowała środkiem jezdnii w kostiumie bikini. W komisariacie wyjaśniło się, że wszystko zaczęło się od domowej sprzeczki na temat mody. Dziewczyna domagała się pieniędzy na nową sukienkę, matka odmawiała. Annelise na znak protestu wyszła na miasto tylko w bikini.

AUFUMET
SAVOUREUX

LES BLINIS

La mode venue de l'est a bien des avantages. Pas seulement dans le domaine vestimentaire pour les tenues d'hiver où elle a rallié tous les suffrages, mais aussi dans le domaine culinaire où il est connu que tout gourmet a un palais international. Les blinis

sont faciles a préparer et le résultat mérite de se donner un peu de peine.

Faites fondre 50 gr de levure de boulanger dans un peu de lait tiède et ajoutez à 3/4 de litre de lait. En tournant constamment, ajoutez au fur et à mesure 500 gr de farine de froment et 250 gr de farine de sarasin (les magasins bretons se sont multipliés dans toute la France et les produits de cette province ont souvent des similitudes avec la cuisine de l'est). Ensuite viennent 5 jaunes d'oeuf, un demi-verre de beurre fondu, une pincée de sel. Une fois le tout bien mélangé, incorporez doucement de blanc des 5 oeufs que vous aurez monté en neige. Laissez reposer la pâte 3 ou 4 heures dans un endroit chaud et veillez à ce qu'elle soit plus épaisse que pour des crêpes. Avant de verser sur la poêle, remuez la pâte.

Après, tout est très simple, une noisette de beurre, faites couler une couche de pâte, un côté, puis l'autre et faites glisser le blinis sur un plat chaud.

Pour accompagner les blinis, servez de la crème fraîche non sucrée, ou tartinez de caviar, ou de caviar rose ou d'oeufs de lump, suivant le rebondi de votre bourse. Pas de vin surtout, même blanc, la vodka est la seule boisson admise.

Ernestine DODUE

WIEŚCI z ANGLII

DZIESIĘCIOLECIE
STOWARZYSZENIA
ODRA-NYSA

W Londynie odbyło się zebranie polonijnego Stowarzyszenia Odra-Nysa w Wielkiej Brytanii. Zebranie miało charakter szczególnie uroczysty, ze względu na 10-lecie istnienia tej organizacji.

Dotychczasową działalność Stowarzyszenia podsumował prezes Zarządu Głównego p. **Michał Lang**. Przypomnił on m. in. wiele akcji propagandowych podjętych w obronie praw Polski do zachodniej granicy na Odrze i Nysie. Osobnym istotnym kierunkiem działalności organizacji jest umacnianie więzi Polonii brytyjskiej z Macierzą.

Za owocną działalność Stowarzyszenia Odra-Nysa serdeczne podziękowanie przekazał jego członkom i sympatykom w imieniu władz polskich konsul PRL w Londynie, **Mieczysław Hara**.

Uczestnicy jubileuszowego zebrania Stowarzyszenia Odra-Nysa w Wielkiej Brytanii wystosowali do I sekretarza KC PZPR — **Edwarda Gierka** depeszę, w której życzą kierownictwu politycznemu PRL

i **E. Gierkowi** osobiście „pełnych sukcesów w rozwiązywaniu wewnętrznych problemów oraz w zwiększaniu wkładu narodu polskiego w ogólnopolski dorobek zapewniający bezpieczeństwo i pokój ludom Europy i świata”.

WYSTAWA
MARII
SKIBIŃSKIEJ
W LONDYNIE

Młoda plastyczka, **MARIA SKIBIŃSKA** zorganizowała w Londynie wystawę swych prac w **Woodstock Gallery**, przy 16 **Woodstock Street**, gdzie zaprezentowała 19 prac tuszem, gwaszowych i olejnych. **Maria Skibińska** jest absolwentką **Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych** (dyplom uzyskała w 1967 r.); jej prace ekspozycyjne były już w Kraju i za granicą: w **Budapeszcie, Lipsku, Manchesterze, w Odessie, Soczi i Bukareszcie**.



Najczęściej fotografowany zabytek Londynu — słynny Big-Ben
FOTO: K. PROCHNICKI

POLSKIE
PAMIĄTKI
W
BRYTYJSKIM
MUZEUM

W Portsmouth, mieście portowym na południu Anglii, znajduje się unikalne muzeum okrętów podwodnych. Wśród eksponatów jest tu sporo pamiątek mówiących o uczestnictwie polskich okrętów podwodnych w bitwach morskich drugiej wojny światowej. Jest tu m. in. plansza zawierająca fotokopie okrętowego „Orzeł” informująca o jego brawurowej ucieczce z portu w Tallinie. Osobne tablice poświęcono okrętom „Dzik” i „Sokół”.

Z inicjatywy komendanta centrum szkolenia w bazie brytyjskiej marynarki wojennej w Portsmouth kpt. **R. Garsona** i komandora **F. Cooke'a** muzeum odwiedził attaché wojskowy, morski i lotniczy Ambasady PRL w Londynie, **plk Łokuciewski**, który spełniając prośbę kierownictwa muzeum wręczył komandorowi odznaki polskiej marynarki wojennej.

BRYTYJSKA FIRMA PRZY ROZBUDOWIE POLIC

Polska Centrala Handlu Zagranicznego „**Polimex-Cekop**” podpisała umowę z brytyjską firmą **Door-Oliver Company** na rozbudowę nawozów sztucznych w **Policach** koło **Szczecina**. Fabryka ta powstała

zresztą we współpracy z wymienioną firmą.

Obecna roczna produkcja **Polic** wynosi ok. 450 tys. ton nawozów azotowo-fosforowych. Po jej rozbudowie — w końcu 1973 roku — wzrośnie ona

do 900 tys. ton. Wytwarzane będą wówczas nawozy trójskładnikowe — azotowo-fosforowo-potasowe, bardzo cenione przez rolników. Brytyjska firma dostarczy 2/3 urządzeń dla nowego oddziału fabryki.

236

PIGULARZ

niała, rysy jej nabrały charakteru, ruchy pewności siebie. Kosztowny strój uwydatniał i tak już niepospolitą krasę Reinówny.

Młodzi ludzie stali kilka sekund naprzeciw siebie, jakby badając się wzajemnie. Pierwszy ozwał się **Władysław**:

— Co... panią do mnie sprowadza?!

Twarz **Wili** nagle się ożywiła.

— Wyborny sobie pan jesteś!... Prosiłam pańskiego kolegę... nie przyszedłeś... więc przychodzę sama!... Czy mogę usiąść?!

— Proszę... Lecze...

— Przyszedłam panu wypalić reprimendę! Tak się z kobietami nie obchodzi!... Z **Rawy** uciekłeś pan, mniejsza o to... Przyjechałam... wyprawileś do domu... jeszcze darowuję... ale, panie **Władysławie**... dlaczego pan i teraz stroni?!

— Nie stronię! Tylko co pani może mieć do mnie?...

— Bardzo wiele! Ja dla... przyjaciół dawnych mam bardzo wiele życzliwości... Pana nie rozumiem, choć mam dla niego... prawdziwy szacunek!...

— Za pozwoleniem, do czego to wszystko zmierza?!...

Wila uśmiechnęła się kokieteryjnie.

— Jaki pan nudny z tymi kategorycznymi pytaniami! Niech pan siada... tu... obok!... Proszę mnie wysłuchać. **Wila**... ta sama dawna **Wila**... z **Rawy**... przysłała prosić pana... ale to bardzo... abyś ją odwiedził... Mieszka sama... **Wilcza** sześć!... Pogawędzimy sobie, pośmiejemy się... A... przy tym, panie **Władysławie** — mówiła **Reinówna** głosem poważniejszym, rozglądając się nieznacznie po ubożuchnej stancji — pan się tak marnować nie może i nie powinien!... Trzeba coś obmyślić... niech już to pan mnie pozostawi... zgoda?!

Turkowski zaciął usta — wreszcie, po dłuższym milczeniu, rzucił zniemka:

— Czy mógłbym panią prosić o spełnienie jednej prośby?...

— Ależ, przyrzekam z góry najsolennie! Sto prośb! Dlaczego pan nawet... pyta?

— W takim razie proszę — ozwał się zimno **farmak**, wstając z miejsca — abyś mnie pani zechciała uwolnić raz na zawsze... od swego towarzystwa!

Wila pobladała, wyprostowała się hardo... wyszła.

Władysław podążył na zastępstwo do **Prackiego**. **Prowizor**, o dziwo, był już na stanowisku.

— Ehe! Panie **Władysławie**, coś macie rzadką minę?!

(d. c. n.)

PIGULARZ

233

Kościół opróżniał się powoli. **Turkowski** miast podążyć za innymi, zawrócił do bocznego ołtarza, padł na kolana i modlił się bezładnie, gorączkowo, prowadząc jakby rozmowę z samym sobą, czyniąc sobie tysiączne wyrzuty, szarpiąc się własnymi myślami.

„Łzy miała w oczach! Biedna ona, nieszczęśliwa!... Boże... jestem niegodzien, abys mnie wysłuchał! Dla siebie niczego nie pragnę... lecz nie daj jej zaznać rozczarowań!... Jej nie dotykaj! Niechaj wszystko złe spłynie na mnie. Ona tak wierzyła w szczęście z tym... **Mirowiczem**. Ja chyba jej nie kochałem! Weź tylko ode mnie to, co mnie tu pali, co rozsądza piersi!... Dlaczego nie mogę płakać?... Ach!... chciałbym, bardzo bym chciał, a właściwie nie mam czego! Byłem zawsze narwanym, nieopatrzonym... Bo i po co tu przyszedłem?... By wyrządzić jej przykrość swoim widokiem, pokazać swoje łachmany! Cóż ona winna, że byłem niedołęgą... że nie zdołałem dotąd wybić się, zdobyć stanowiska? Skąd takie podłe instynkty we mnie powstały? Za co jej wyrządziłem taką krzywdę w chwili uroczystej, odświętnej? Jakież prawo miałem burzyć jej spokój?!”

Chrapliwy głos zakrystiana przerwał **Władysławowi** bolesne rozmyślenia:

— Ehe! **Dobrodziejaszku**! Nie widzicie, że światła pogaszone?! **Fora** ze dwora! O mały włos, a byłbym was tu zamknął! Nie czas teraz... noc...

— Prawda... idę!...

— Trzeba... trzeba!... Ślub się odbył... panna jak łania, kawaler niby stary jelen... stara historia... **Dobierają** ci się teraz, **dobierają**... nie przymierzając pies z kotem! **Przedziej**... żywo!...

Władysław wyszedł na ulicę, a stary zakrystian burczał jeszcze, zatraskując furtkę:

— Taki niby pobożny! **Zakradnie** się w nocy, przycupnie przed obrazem i zdaje mu się, że zaraz wszyscy święci na wyskoki przylecą doń z pomocą! **Dobrodziejaszku**! **Z rana**, jak się patrzy, na **prymarii**... na **majowym**... to ich nie widać... nie! **Znam** ja was... jak bez proga, to dopiero do **Boga**!... **Świszczypały**... **dobrodziejaszku**!

Nazajutrz około dziewiątej rano do mieszkania **Turkowskiego** wpadł **Wądrawski**, jeszcze w stroju weselnym, ze związką wiązanką mirtu przy kłapie fraka.

Władysław leżał w łóżku, skulony, skostniały z zimna.

La semaine des Jeunes



livre qu'il est positivement impossible de lire d'un oeil sec a été traduit en français et publié chez Calmann-Lévy. En voici quelques extraits:

„Eparpillés dans les coins, parmi les excréments humains et des montres égarées, des bébés gisent, étouffés, piétinés, petits monstres nus aux têtes énormes et aux ventres turgides. On les enlève comme des poulets en en tenant plusieurs dans une seule main”.

„Voici un couple qui tombe à terre, enlacé dans une

polonais Ksawery Dunikowski, racontait avoir vu un jour dans cette géhenne un homme affamé sauter dans une fosse remplie de restes calcinés de détenus qu'on venait d'y brûler, se saisir d'une jambe et s'enfuir. „Peut-être était-ce une jambe d'enfant” — disait, paraît-il, Dunikowski.

Auschwitz, où 4 millions d'hommes, de femmes et d'enfants furent livrés au martyre et transmués en cendres, n'était pas le seul camp d'extermination que les nazis eus-

„Le souvenir de tant d'horreurs doit être entretenu”

En 1943, un grand, poète français, Louis Aragon, écrivait:

Aux confins de Pologne existe une géhenne dont le nom siffle et souffle une affreuse chanson
Auschwitz Auschwitz ô syllabes sanglantes
Ici l'on vit, ici l'on meurt à petit feu
On appelle cela l'exécution lente
Une part de nos coeurs y périt peu à peu

La même année, un garçon de vingt et un ans qui devait devenir après la Libération le plus doué des jeunes écrivains polonais de l'après-guerre, Tadeusz Borowski, était déporté à Auschwitz, d'où il fut ensuite transféré à Dautmergen, puis à Dachau. Borowski a décrit les camps d'extermination nazis et la contamination de la conscience des détenus par la bestialité de leurs bourreaux dans un recueil de nouvelles intitulé „Le Monde de pierre”. Il y a quelques années, ce

êtreinte désespérée. L'homme a enfoncé convulsivement ses doigts dans le corps de sa compagne, il a saisi ses vêtements entre ses dents. La femme pousse des cris hystériques, jure, blasphème, jusqu'au moment où écrasée par une botte, elle râle, puis se tait. On les arrache brutalement l'un à l'autre et on les pousse comme des bêtes vers un camion”.

„D'autres portent une petite fille qui n'a qu'une seule jambe; ils la tiennent par les bras et par la seule jambe qui lui reste. Les larmes coulent sur ses joues, elle murmure plaintivement: **Messieurs, ça fait mal, ça fait mal...** Il la jettent dans le camion parmi les cadavres. Elle sera brûlée vive en même temps qu'eux”.

J'ai également lu quelque part qu'un autre rescapé d'Auschwitz, l'illustre sculpteur

sent créé en Pologne. Il existait aussi de tels camps à Bełżec, Sobibór et Majdanek (voïvodie de Lublin), à Chełmno nad Nerem (voïvodie de Poznań), et à Treblinka (voïvodie de Varsovie). Auschwitz et Majdanek faisaient aussi fonction de camps de concentration. Deux autres camps de concentration avaient été fondés à Stutthof (en allemand: Stutthof) près de Gdańsk, où les nazis essayaient de fabriquer du savon avec de la graisse humaine, et à Rogoźnica (en allemand: Gross-Rosen) dans la voïvodie de Wrocław, où furent affamés, suppliciés et exterminés quelque 500.000 détenus. Ce dernier camp a été libéré il y a exactement 27 ans — le 20 février 1945.

„Et nous avons ici notre équipe de France” — soulignait Aragon dans les strophes qu'il a consacrées à Auschwitz. En effet, entre

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K **BANK**

O **POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość **KAŻDORAZOWEGO** przekazania za granicę kwoty do **300 F. – bez udokumentowania.**

Tym samym **ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS** dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku **250 F.**

1940 et 1945, les hitlériens déportèrent 238.000 Français, dont plus de 200.000 ne sont pas revenus.

Faut-il oublier ce cauchemar passé que nous, les jeunes, ne connaissons d'ailleurs que par les livres? Faut-il passer l'éponge sur les forfaits perpétrés par les hitlériens? Pour ma part, je pense avec les membres de l'Académie des sciences morales et politiques que „le souvenir

de tant d'horreurs (...) doit être conservé et entretenu, non dans esprit de vengeance, mais, bien au contraire, pour épargner au monde, par ce rappel soutenu, le retour, toujours menaçant, et quel qu'en puisse être le lieu, de telles atrocités”.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE



234

PIGULARZ

— Władek! zaczął żywo Stanisław. — Jesteś fines!... Wiedziałem cię wczoraj z daleka, przywitać się nie mogłem, bo mi „wlepili” jakąś pannę do prowadzenia! Ale to mniejsza... powiadam ci, zrobiłeś kolosalne, piorunujące wrażenie... cały wieczór wypytywała się mnie o ciebie!

— Kto?

— Ona! Hela!... Jak widzisz, wracam prosto z weseliska... z mordowany, z machany... Nie masz herbaty?... Leż! Ja nastawię maszynkę!... Sześćdziesiąt par do pierwszego kontredansa. Kolacja znakomita... wina jak lodu... No... w Hotelu Europejskim... bo u ciotki nie zmieściliby wszystkich gości... Zgadnij, dlaczego tak wczesnie przychodzę?... No... Bo dałem jej słowo, że prosto z wesela pójdę do ciebie...

Władysław poruszył się niespokojnie.

— Otóż kazała ci podziękować za to, żeś był na ślubie... a przede wszystkim prosić, abys nie zapomniał o jej domu. Państwo młodzi wyjeżdżają za granicę na dwa tygodnie!... Krótko mówiąc, masz, chłopie, diabelne szczęście do kobiet... Czeka... dobrze, że sobie przypomniałem... jakoś zgadało się o twojej obecnej sytuacji... i radca Bajalski przyrzekł jej dać ci w Towarzystwie Kredytowym posadę! Będiesz mógł chodzić równocześnie na kursa... Zajęcie niewielkie, przy konwersji listów... a nieźle płatne. Turek! Nie róbże takiej grobowej miny, bo gdybym ja był na twoim miejscu, to do góry bym skakał! Takie szczęście do niewiast mieć... to wszystko, kariera... zapewniona. Bo trzeba ci wiedzieć, że wczoraj, gdym wyszedł od ciebie, spotkałem znów Wilę... wymordowała ode mnie twój adres! Niech mnie licho porwie, jeżeli się ty w czepku nie rodzi!... Nalać ci herbaty?... Tylko dobrze się zastanów!... Przede wszystkim Wila... pomijam tamto, lecz ona dużo... bardzo dużo może zrobić!...

— Od niej? Nigdy bym...

— Pozwól mi dokończyć! Wila może dziś bardzo wiele... Jest w modzie... dobijają się o jej względy... Powiem ci krótko, że ona popiera już... literaturę!

— Kpisz chyba?

— Słowo ci daję! O cóż idzie? O pieniądze?... Powie słowko... i panowie sypią na wydawnictwa! Przez nią wszystko możesz mieć... w zupełnie godziwy sposób... posadę... choćby i stypendium z jakiej Dobroczyńności... Przyznaj, że z drugiej strony, Wila jest osobką nie do pogardzenia, zwłaszcza gdy komu okazuje tyle względów. Wprost mi powiedziała,

PIGULARZ

235

że ma do ciebie wściekłą... słabość... A Hela? Przecież to wyraźne... Małżeństwo z rozsądku... upłynie miesiąc, dwa... i pole do popisu...

— Słuchaj!... — wybuchnął nagle Turkowski, wijąc się na łóżku. — Czy ty istotnie przypuszczasz, że ja jestem takim podlecem?!

— Co ty wygadujesz?!

— Proponujesz mi najwstrętniejszą rolę do odegrania w stonsunku z Wilą... Radzisz mi, bym zburzył spokój dwojga ludzi... chcesz, bym wyzyskiwał sytuację, przyjmował pomoc, nie pytając, od kogo pochodzi, jaka intencja ją podyktowała?... Nie!... Widzę, że się nie rozumiemy!...

— Ależ, Władku! — próbował tłumaczyć prawnik, zbity z tropu oburzeniem Turkowskiego. — Nie urażaj się! Chciałbym dla ciebie jak najlepiej! Wybacz, ale to tylko cudaczna pruderia przez ciebie przemawia! W wieku dwudziestym takich zasad się nie wygłasza! Trapistą chcesz zostać? Taka sposobność raz w życiu tylko się trafia... Nie wyzyskasz jej... przepadłeś!... W położeniu jesteś nieświecym... Masz skrupuły wyrafinowane... co do Wili, nie będę się sprzeczał... gotów jestem ustąpić... ale nie odrzucisz przecież pomocy Heli!... Powiadam ci, jak jej tylko wspomniałem... zerwała się, pobiegła do Bajalskiego i póty go mordowała, póki nie wymogła na nim uroczyściego przyrzeczenia... I ty za jej dobre serce...

— Jej dobrego serca nie chcę! — odparł z mocą farmak. — I wcale ci nie jestem wdzięczny za wystawienie na widok publiczny moich dziurawych butów!... Litości nie potrzebuję niczyjej! Rozumiesz!

— A... przepraszam! — odrzekł urażonym tonem prawnik. — Nie mamy z sobą nic więcej do mówienia! Tyś spadł widocznie z księżycy, a ja chodzę po ziemi!...

Po wyjściu Władysławego farmak zwiłkł się z łóżka i jął się powoli ubierać, choć wiele dałby za to, gdyby mógł zostać w łóżku... czuł się wyczerpany, febra nim trzęsła, w głowie mu się kręciło. Wspomnił na Prackiego, na godziny zastępstwa i starał się przewyciężyć osłabienie. Gdy już miał wyjść z izdebki, ktoś nagle zapukał nieśmiało.

— Proszę wejść! — zawołał farmak, nieco zdziwiony nieoczekiwaną wizytą.

Była to Wila. Jakże zmieniona i niepodobna do dawnej bułczarki z Rawy, a choćby i do owej uciekinierki z domu rodzicielskiego, szukającej schronienia u Turkowskiego! Wypiek-

Sport

POLSCY FLORECIŚCI W „CHALLENGE MARTINI”

OSTATNIO odbył się IV „Challenge Martini” we florecie męskim. Zanim ośmiu najlepszych florecistów stanęło na paryskiej planzys w Stade de Coubertin do rozstrzygającej walki o zwycięstwo, widzowie byli świadkami wielu sensacyjnych wyników. Turniej floretowy „Martini” odbywał się systemem pucharowym (przegrywający odpada), przy czym walki trwają do 10 trafień. Na starcie stanęło 300 zawodników. Z 6 Polaków w trzeciej walce

odpadli Koziejowski i Lisewski. Następnie planszę pożegnali Parulski i Dąbrowski. Wśród ośmiu najlepszych zawodników turnieju znalazło się dwóch Polaków, Witold Woyda oraz Jerzy Kaczmarek. W ostatecznej walce o zwycięstwo Francuz Revenu zwyciężył Polaka Kaczmarka.

Turniej został potraktowany przez wielu jako wstęp do trudnego sezonu olimpijskiego. Jak oświadczył trener Polaków Zb. Skrudlik, zawodnicy polscy po obozie kondycyjno-siłowym pierwszy raz właściwie mieli kontakt z bronią.

A oto wyniki techniczne:

WOYDA (Polska) — Muranu (Rumunia) 10:5; REVENU (Francja) — MORTON (Węgry) 10:8; TALVARD (Francja) — KACZMAREK (Polska) 7:10; TIU (Rumunia) — HEIN (NRF) 3:10; WOJDA (Polska) — REVENU (Francja) 6:10; KACZMAREK (Polska) — HEIN (NRF) 10:6; REVENU (Francja) — KACZMAREK (Polska) 10:6.

SAMOLOTOWY RAJD im. ŻWIRKI I WIGURY

Jak już informowaliśmy, we wrześniu tego roku rozegrana będzie nowa impreza lotnicza — Międzynarodowy Samolotowy Rajd Przyjaźni o Memoriał Żwirki i Wigury. Organizatorami rajdu będą aerokluby Polski i Czechosłowacji. Rozegrany on będzie w dniach 11-17 września 1972 r., a więc w 40-lecie tragicznej śmierci Franciszka Żwirki w katastrofie lotniczej nad Cierlickiem w Czechosłowacji.

W rajdzie uczestniczyć będzie 12 załóg polskich na samolotach polskiej konstrukcji — PZL-104 Wilga i tyleż samo czechosłowackich na różnych typach samolotów Zlin oraz L-200 Morava.

Organizatorzy pragną rajd ten włączyć do eliminacyjnych samolotowych mistrzostw świata prowadzonych przez międzynarodową unię lotniczą FAI. W przyszłości także zaprosi się do udziału w rajdzie przedstawicieli innych państw europejskich.

FILM O SEJMIKU DZIAŁACZY POLONIJNYCH

Jest już gotowy barwny film dokumentalny z II Sejmiku Działaczy Polonijnych PKOl w Cietniewie (o którym swego czasu obszernie informowaliśmy). 20-minutowa projekcja pozwala poznać ludzi i sprawy, które były tematem obrad. Film ukazuje też gości PKOl w czasie zwiedzania zabytków Płocka, Torunia i Gdańska. Wyczerpu-



Fot. CAF

AŁUŚ

MÓWIĄ, że urodził się na nartach. Ta metafora wyjaśniać ma źródło jego sukcesów. Oczywiście, taka argumentacja zaspokoi jedynie zupełnych laików — ludzi nie znających się na sporcie. Całe szczęście jest ich niewiele. Zdecydowana większość doskonale orientuje się, ile wysiłku, lat ciężkiego treningu trzeba włożyć, aby zakwalifikować się do grona najlepszych narciarzy świata — specjalistów w konkurencjach tzw. alpejskich.

Najlepiej wie o tym sam Andrzej BACHLEDA — bo o nim mowa. Rzeczywiście urodził się w Zakopanem, lecz narty po raz pierwszy przypiął — jak twierdzi jego ojciec, znakomity śpiewak operowy, również Andrzej, — gdy miał 6 lat. Oczywiście, jeździł bardzo dużo. Już jako uczeń szkoły podstawowej, a później średniej, bezpośrednio po lekcjach, gdy śnieg leżał na zakopiańskich stokach, gnał z deskami w góry, by trochę „pokreć” między slalomowymi tyczkami. Z biegiem czasu narciarstwo „weszło mu w krew”. Nie mógł doczekać się zimy, pierwszego śniegu. Wspiął się w najwyższe partie górskie, by jak najwcześniej rozpocząć swoisty taniec na nartach.

Od sześciu lat zaliczany jest do ścisłej czołówki najlepszych narciarzy świata. Z charakterystycznym dla niego impetem wdarł się do grona wirtuozów jazdy na nartach: do cyrku —

jak to się popularnie określa — znakomitych zjazdowców świata. Lista sukcesów naszego alpejczyka jest zbyt długa, by ją tutaj przytaczać. Zaś do najcenniejszych jego osiągnięć należą: brązowy medal mistrzostw świata zdobyty w 1970 roku w trójboju alpejskim, szóste miejsce w slalomie specjalnym i trójboju na olimpiadzie w Grenoble, szóste miejsce w slalomie gigancie w Val Gardena, nie wspominając o zwycięstwach i czołowych lokatach w wielu najpoważniejszych zawodach.

Zdziwić może czytelnika fakt, iż nasz mistrz nie startuje w biegu zjazdowym, choć pasmo swych zwycięstw rozpoczął właśnie zdobywając tytułu mistrza Polski właśnie w zjeździe... Oto, co mówi na ten temat Ałuś:

— W ostatnim czasie dają się zauważyć w gronie najlepszych alpejczyków świata coraz silniejsze tendencje do specjalizacji. Mamy więc zawodników koncentrujących się na zjeździe i slalomie-gigancie, lub na gigancie i slalomie specjalnym. Ostatnimi mistrzami dawnego, wszechstronnego typu są Francuz Duillard i Włoch Thoeni. Jeśli idzie o nas, Polaków, to logiczne jest, że nie mając dobrych tras zjazdowych w Kraju koncentrujemy się na slalomie specjalnym i gigancie.

Nie tylko wyniki sportowe sprawiły, że Andrzej Bachleda jest znany i ceniony. Swą popularność i szacunek zawdzięcza w nie mniejszym stopniu serdeczności i wyjątkowej koleżeńskości. Nagroda „Fair Play” przyznana przez UNESCO naszemu narciarzowi jest najlepszym tego potwierdzeniem.

(jn)

„Olimpijska” przygoda z radiem

W kwietniu ub. roku Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich w Sapporo, Radio Japońskie, japońskie linie lotnicze i władze miasta Sapporo ogłosiły konkurs adresowany do słuchaczy radia na całym świecie. Udział w konkursie polegał na nadesłaniu do Japonii krótkiej, obejmującej nie więcej niż 500 słów wypowiedzi, na jeden z dwóch zaproponowanych tematów: „Czego spodziewasz się po Olimpiadzie w Sapporo?” lub „Jak widzisz Japonię i jej naród”.

Spośród 2958 prac nadesłanych z 60 krajów świata wybrano cztery najciekawsze. Jednym z laureatów, obok Koreańczyka, Szweda i Nowozelandczyka, okazał się Polak, mieszkający w Gdańsku — Wincenty Alenowicz.

Pan Alenowicz wysłał do Japonii wypowiedzi w języku angielskim i rosyjskim na obydwa konkursowe tematy. Nagrodzona została praca na temat Olimpiady, a szczególnie podobał się ten jej fragment, w którym pan Alenowicz napisał, że w starożytności na okres olimpiady zawieszano wojny, w czasach nowożytnych zaś w okresie wojny zawieszano... olimpiadę (miała odbyć się w roku 1940). Wspomniana

nagroda okazało się zaproszenie na 8-dniowy pobyt w Japonii, w tym na 3 dni do Sapporo w czasie trwania Olimpiady.

Przygodę z radiem rozpoczął Wincenty Alenowicz 10 lat temu, kiedy kierował biurem nadzoru budowy dróg w Iraku, dokładniej w północnym Kurdyście. Okolica była odludna, możliwości podróżowania w związku z trwającą wojną domową — bardzo ograniczone. Gazety nie docierały. Radio stanowiło jedyny łącznik ze światem. Słuchał więc radia całymi godzinami odbierając programy z najbardziej odległych zakątków kuli ziemskiej. Z tamtych to lat pozostał mu nawyk słuchania radia w wolnych chwilach.

Wincenty Alenowicz ma 42 lata, jest wykładowcą matematyki na studiach wieczorowych Politechniki Gdańskiej. Zna biegle trzy języki: angielski, rosyjski i czeski, ma troje dzieci i jedną wielką pasję — radio.

Na zdjęciu: P. Wincenty Alenowicz z trójką dzieci — Jackiem, uczniem I klasy Liceum, Marysią — uczennicą 6 klasy i 4-letnią Izą.

Fot. CAF

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Polscy koszykarze uczestniczyli w międzynarodowym turnieju o Puchar Międzynarodowy w Sao Paulo w Brazylii. Puchar zdobyła reprezentacja Stanów Zjednoczonych przed Związkiem Radzieckim, Brazylią i Polską. Trzy pierwsze drużyny miały po dwa zwycięstwa, bowiem Brazylię pokonała ZSRR, który z kolei wygrał z drużyną USA. Polska przegrała wszystkie mecze, ale w ostatnim stawiała dzielny opór reprezentacji Stanów Zjednoczonych, która wygrała zaledwie 80:76. Reprezentacja Polski wystąpiła bez swojego najlepszego koszykarza, Jurkiewicza, który jest chory.

Polska drużyna w hokeju na trawie zakwalifikowana została do turnieju olimpijskiego w Monachium. Oto 16 drużyn, które mają prawo udziału w tym turnieju: Pakistan, Australia, Indie, NRF, Hiszpania, Kenia, Holandia, Belgia, Francja, Nowa Zelandia, Wielka Brytania, Malajzja, Argentyna, Polska, Meksyk i Uganda. Będzie to najbardziej reprezentatywny, jeśli chodzi o udział drużyn z różnych kontynentów, turniej olimpijski.

Józef Zepędzki pobił rekord Polski w strzelaniu z pistoletu pneumatycznego wynikiem 388 pkt. Jest to wynik o 1 pkt lepszy od rekordu świata.

Brat czołowego polskiego zjazdowca Andrzeja Bachledy — Jan, na zawodach w Haus im Ennstal w Austrii pokonał wszystkich czołowych (poza olimpijczykami) narciarzy Austrii i Szwajcarii w biegu zjazdowym. W slalomie specjalnym zajął na drugim miejscu za Wandnerem (Austria).

W lidze siatkówki mężczyzn sensacyjne dwa zwycięstwa odniosła warszawska Skra, która pokonała mistrza Polski — Resovię 3:2 i 3:2. W tabeli nadal jednak przoduje Resovia, która ma 15 zwycięstw przed AZS Olsztyn — 13 zwycięstw. Inne wyniki: Płomień Milowice — Gwardia Wrocław 3:1 i 3:0, AZS Warszawa — AZS Olsztyn 0:3 i 3:1, Hutnik Nowa Huta — Legia Warszawa 1:3 i 3:0.

W lidze siatkówki pań nadal bez porażki jest Łódzki Start przed AZS Warszawa i Polonią Świdnica — obie po 7 porażek.

Pierwszej porażki doznał w lidze koszykarek ŁKS, który przegrał w Gdańsku z tamtejszą Spójnią 68:77. W drugim meczu ŁKS wygrał 75:74.

Zwycięzcą Pucharu Beskidów w skokach narciarskich został reprezentant Czechosłowacji Józef Matous przed Finem Tuukanenem, swoim rodakiem Lidakiem i Kocjanem (Polska).

Otmęt Krapkowice (woj. opolskie) zakwalifikował się do dalszych rozgrywek o Puchar Europy w piłce ręcznej pań po dwóch zwycięstwach nad Admirem Landhaus Wiedeń — 19:13 i 24:11.



Fot. CAF

LISTY Józefa Grzybka Pozdrowienia dla Wielkopolski

PANIE REDAKTORZE!

Niedawno temu wyczytałem z jednej gazety, że szlagierem amerykańskiego rynku stało się pióro firmy Eros przeznaczone wyłącznie do pisania listów miłosnych. Pióro to posiada trzy wkłady z perfumowanym atramentem. Wydziela ono różne zapachy, w zależności od tego, czy adresatką listu jest blondynka, brunetka czy rudowłosa. Może ten dzisiejszy swój „List” powinienem pisać takim właśnie piórem? Ale skąd takie woniące pióro wytrzasnąć? Kusa rada! Chociaż w Stanach Zjednoczonych żyje ponad ćwierć miliona Polonia, ja tam jak na złość żadnego wujka nie mam. Napiszę więc ten felieton maczając — wzorem Mickiewicza — swoje zwyczajne, bezwonne pióro w sercu.

Czy zamierzam zalecać się w tym piśmie do którejś z urodziny naszych emigrantek? Czy w niniejszym utworze będę opiewał krągłe wdzięki którejś z polonijnych prezerek? Nie. Wiem, że na wychodźstwie nie brak niewiast będących właścicielkami uroczych buzi i nie mniej ponętnych przyległości, i jak Wam wiadomo, mimo iż jestem już w podeszłym wieku, staram się nie być na urodę naszych kobietek obojętny, ale dzisiaj pisać będę o czymś zgoła innym, mianowicie o Poznaniu.

Proszę? Znowu? „Znowu?” — powiadacie? Jak to znowu? Przecież ostatnio w ogóle o Wielkopolsce nie wspominałem, tylko furt pod niebiosą Galicję wystawiałem. Niech panowie Stanisław Hałys z Athis-Mons i Stanisław Bąbula z Houdain przyświadczą.

Może niektórzy będą na mnie wyrzekać i twierdzić, że powinienem raczej sławić Warszawę albo Kraków, które zapisały się na kartach dziejów o wiele chlubniej aniżeli Wielkopolska. Nie przeczę, że oba te starożytnie grody dobrze zasłużyły się krajowi. Ale Poznań i region, którego Poznań jest stolicą, też położyły na wielu polach nieocenione zasługi. Przecież ziemia wielkopolska i przylegające do niej urodzajne Kujawy szczytą się mianem kolebki państwa polskiego. Przecież od szesnastego wieku drukarze poznańscy słynęli w Polsce ze staranności, zapału i rozmachu. A czy wiecie, że w zeszłym wieku Wielkopolska była ośrodkiem intensywnego życia umysłowego i że w pewnym momencie chciał się do Poznańskiego przenieść sam Cyprjan Kamil Norwid, a Stowacki wołał — wprawdzie w wierszu satyrycznym, ale wołał: — „Vivat Poznańczanie!”? Czy wiecie, że od r. 1956 działa w stolicy Wielkopolski Wydawnictwo Poznańskie, które ma już w dorobku setki książek w milionowych nakładach? Pewnie, że ziemia wielkopolska nie wydała żadnego Kilińskiego, czy Bartosza Głowackiego. Ale wydała Michała Drzymałę, owego chłopca, który wobec braku zezwolenia władz pruskich na budowę domu (na mocy antypolskiej ustawy z 1904 r.) zamieszkał w wozie cyrkowym. Z pewnością słyszeliście o tym, że słynny „wóz Drzymały” stał się symbolem walki chłopów polskich z polityką germanizacyjną, prawda?

Nie leży w moich zamiarach wywyższanie Wielkopolski nad inne regiony starego naszego kraju. Piszę o niej dlatego, że dwadzieścia siedem lat temu — w lutym 1945 r. — nastąpiło wyzwolenie Poznania i że niedawno temu otrzymałem od krewnych z kraju książkę, z której dowiedziałem się, że Wielkopolska została niezmiernie ciężko doświadczona przez wojnę. Z pracy tej wyczytałem, że na terenie Wielkopolski — która w czasie okupacji uchodziła w skład wcielonego przez hitlerowców do III Rzeszy tzw. Kraju Warty — Polacy znajdowali się poza prawem do życia. Nazistowscy okupanci planowo wyniszczali ludność polską w Wielkopolsce przez przymusową pracę ponad siły ludzkie, a rów-

nocześnie dokonywali masowych mordów i przeprowadzali przez cały czas akcję wysiedleń i wywłaszczeń ludności polskiej, osiedlając na jej miejscu Niemców zamieszkujących uprzednio tereny Europy wschodniej i południowej. Doprawdy, ogromnie ucierpiała od hitleryzmu ta ziemia, po którą ustawicznie wyciągały się chciwe pruskie ręce.

Dziś, jak wiadomo, Poznań rozwinął się w wielkie nowoczesne miasto, a stojące na bardzo wysokim poziomie kultury rolnej województwo poznańskie wzbogaciło się o szereg dużych zakładów przemysłowych.

W dwudziestą siódmą rocznicę jego wyzwolenia przesyłam Poznańowi i całej ziemi wielkopolskiej serdeczne pozdrowienia od wszystkich mieszkających we Francji i w Belgii „poznańskich pyr”. „Vivat Poznańczanie!”

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



DROGA PANI ANNO!

Dziękuję Pani za interesujące publikacje. Bo mnie to ciekawi, o czym Pani pisze. Tak jest na tym świecie, że się żenia, a później kochają się w innych. Wszystko przez to głupie kochanie. Potem trzeba dużo cierpieć. Wielu ludzi myśli, że ten drugi będzie lepszy, czy ta druga lepsza. A to jest to samo. Proszę się na mnie nie gniewać, że ja tak piszę, bo to jest prawda. Zeby nie było tego kochania, to by nie było tylu sierot na świecie. Pozostają z poważaniem.

CZYTELNICZKA

SZANOWNA PANI!

Myślę, że nie ma Pani racji. Miłość, czyli, jak pani pisze, kochanie, daje ogromnie wiele radości i szczęścia i nie można temu zaprzeczać. Zdarzają się, oczywiście, nieporozumienia, zdrady, a nawet takie sytuacje, kiedy zostaje złamane cudze życie. Ale gdyby policzyć, to na pewno więcej by się znalazło szczęścia, radości i uśmiechu. Osoby, które piszą do mnie, zawsze mają jakieś kłopoty. Ci, którzy ich nie mają, po prostu nie piszą, dlatego, że są szczęśliwi. Więc niech mi Pani wierzy, nie jest tak źle na świecie.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Proszę Panią o radę, bo już zupełnie nie wiem, jak mam postąpić. Mam 24 lata, od kilku miesięcy chodzę z chłopcem, którego bardzo kocham. Proszę

**P
K
O**

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty (w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy).

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

mi wierzyć, że jest to moja pierwsza miłość. Byłam pewna, że on też mnie kocha, jednak teraz jego postępowanie zaczyna mnie niepokoić. Nie przyszedł, na przykład, na umówione spotkanie i w ogóle prawie trzy tygodnie nie miałam od niego żadnej wiadomości. Muszę zaznaczyć, że mieszka w innej miejscowości, 40 km ode mnie i nagle po takiej przerwie znowu się zjawił. Tłumaczył się tym, że był chory. Nie bardzo wierzyłam. Znowu upłynęło kilka dni, a on nie dawał żadnego znaku o sobie. Tym razem już zaczynałam rozumieć, że po prostu kpi sobie ze mnie. Napisałam do niego list, że między nami wszystko skończone i prosiłam o zwrot moich fotografii. Po otrzymaniu mojego listu przyjechał, zaczął mnie przeproszać i przyrzekł, że to już ostatni raz. Twierdził, że to jego rodzice są przeciwni i zabraniają mu ze mną chodzić. Być może, że oni pragną dla swego jedynaka lepszej partii, a ja oczywiście jestem biedną dziewczyną, ale pracuję i doskonale zarabiam na życie, a i przy tym pomagam młodszej siostrze, która się jeszcze uczy i mam również obowiązki względem rodziców. On również pracuje i wydaje się, że jest mądrym, zrównoważonym chłopcem. Jest bardzo nieśmiały, ale ja właściwie nie pojmuję jego postępowania. Myślę, że ma może inną dziewczynę. Ale dlaczego nie powie mi o tym otwarcie. Proszę Panią Annę o radę i już z góry dziękuję.

NIEMOCHANA

DROGA PANI!

Bardzo często otrzymuję listy podobnej treści. Wydaje mi się, że wiele dziewcząt w Pani wieku popełnia podobny błąd, wynikający z niecierpliwości. Dlaczego Pani się tak śpieszy do małżeństwa, do podjęcia ostatecznej decyzji? Co Panią tak przynagla? Przecież nie obawa staropaniństwa — już dziś wiek 24 lata nie jest żadną oznaką niepokojącą, że się jeszcze nie wyszło za mąż. Dziś kobiety pracujące, samodzielnie wcale się tak nie śpieszą. To jedna sprawa. A druga, to zbadanie przyczyn takiego postępowania chłopca.

Może rzeczywiście rodzice zgłaszają jakieś sprzeciwy. Tym bardziej trzeba spokojnie czekać, jeśli on jest nieśmiały, musi stopniowo i delikatnie rzecz całą rodzicom wytłumaczyć. Jeśli natomiast ma jakąś inną dziewczynę, to już nie ma rady. Radziłabym więc nie nalegać, nie prosić, nie pytać, nie domagać się spotkań, tylko spokojnie czekać na wyjaśnienie sprawy. Warto także pamiętać o tym, że nie jest pani zobowiązana, wskutek postępowania chłopca, do zachowania pełnej lojalności. To znaczy może się pani spotykać z innymi chłopcami, chodzić na zabawy i spędzać czas, jak się Pani podoba. Tylko błagam o jedno. Niech Pani nie wpada w rozpacz, jeśli ten związek się rozleci. Bo jeszcze czekają Panią dziesiątki innych chłopców i będzie w czym wybierać...

ANNA

§§ MEGENAS RADZI §§

Pan Stefan PERDEK — Cité St. Eloi — 42-ST. ETIENNE

W Alzacji i Lotaryngii ma się prawo do pełnej renty od 60 roku życia. Otóż ja pracując w St. Etienne, przeszedłem na emeryturę w 65 roku życia. Ponieważ jednak pracowałem w fabryce żelaza w Metz, należy mi się prawdopodobnie zwrot za okres, w którym nie korzystałem z pełnej renty, zgodnie z tamtejszym ustawodawstwem.

W myśl przepisów Ubezpieczeń Społecznych, nie istnieje prawo wyboru Kasy, co do likwidacji renty starczej. Kasa terytorialnie właściwa jest ta, gdzie ubezpieczony ostatnio pracował przed złożeniem wniosku o likwidację świadczeń emerytalnych. Na podstawie dekretu o koordynacji, Pańska renta została zlikwidowana według norm, przewidzianych przez ustawę. W żadnym wypadku Pańskie pretensje co do odszkodowania za ten okres nie mogą być wzięte pod uwagę. Są one poza tym nieuzasadnione, gdyż w praktyce nie istnieje różnica co do wysokości renty między tymi dwoma ustrojami. Należy dodać, że orzecznictwo sądowe jest formalne w stosunku do wyżej podanej interpretacji.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



TOWARZYSTWO POMOCY OŚWIATOWEJ WZNOWI DZIAŁALNOŚĆ TEATRALNĄ

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół daki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Nadine Dąbrowska — Jacques Fron w Bruay-en-Artois; Helena Poręba — Guy Blervaque w Montigny, Lilliane Dubois — Daniel Krawczyk i Claudine Balewska — Pierre Lepage w Aniche; Joëlle Krzyżanowska — Bernard Bruhier w Lallaing; Monique Kafara — Michel Hacart, Annie Vanden Hoeck — Jean-Paul Probola, Véronique Vermesch — Christian Puskarek, Béatrice Wojciechowska — Jacques Dufrenne i Annie Herent — Andrzej Siatała, Michèle Lemaire — Ronald Grodzki w Roost-Warendin; Hélène Bihi — Robert Twardowski i Brigitte Plucahr — Pierre Tucholski w Vendin-le-Vieil; Christiane Skrzypczak — Stefan Król w Abscon.

MEDALIŚCI PRACY

Ostatnio otrzymali odznaczenia: srebrny medal pracy p. Edmund Mikulski, pracownik firmy Munzing w Blanzj, duży medal złoty p. Leon Zachariasz i p. Józef Wilczyński w Masny.

WYRÓŻNIENIA MUZYCZNE

COURRIÈRES. Z okazji walnego zebrania towarzystwa muzycznego „Union fait la force” wyróżnienia otrzymali: Reynald Jabłowski na kursie préparatoire i Freddy Brypan na kursie elementarnym.

DAWCY KRWI

AUBY. W ramach zebrania dorocznego tutejszej sekcji dawców krwi srebrnymi medalami Ministerstwa Zdrowia zostali odznaczeni: p. E. Pławna, p. Feliksa Serozieńska, p. Daniel Szczak i p. Georges Kowalski.

Z życia różnych towarzystw

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

PECQUENCOURT. Podczas walnego zebrania stowarzyszenia „La Pure Race” uczony został specjalnie p. Józef Kaczmarek, który uzyskał najwięcej nagród w ramach wystawy dorocznej stowarzyszenia.

LENS. Walne zebranie byłych uczestników walk w Algierii wybrało do nowego zarządu na rok 1972 p. Maxa Strylkę i p. Klemensa Morawskiego jako wiceprezesów, oraz Filipa Łuszcza jako skarbnika.

MONTIGNY - en - OSTREVENT. Nowy zarząd tutejszego stowarzyszenia bulistów został wybrany przez doroczne walne zebranie w składzie następującym: prezes p. Jan Grodzki, wiceprezes p. Etienne Sław Lemanski, sekretarz p. Michał Fraelle i skarbnik p. Leon Jarczyk.

MONTCEAU-les-MINES. Delegatami tutejszej sekcji byłych uczestników obozów jeńniczych na walne zebranie związku ogólnofrancuskiego został wybrany m. in. p. Stanisław Czuparek.

ST. VALLIER. Tutejsze stowarzyszenie bulistów Amicale-Boule wybrało ponownie do zarządu, dziękując za dotychczasową pracę, p. Pawła Be-

ROK 1971 był dla Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes (Aube) rokiem jubileuszowym. Obchodzono uroczyste 40 rocznicę założenia tej zasłużonej polskiej organizacji. Przygotowanie jubileuszu, a zwłaszcza okazała impreza artystycznej w listopadzie ubiegłego roku nie przeszkodziło zespołowi tanecznemu, chórowi i orkiestrze Pomocy Oświatowej w zorganizowaniu dziesięciu innych występów artystycznych w Troyes i w sąsiednich miejscowościach, w Aube i w innych departamentach. Od czterdziestu lat — pisze jedna z miejscowych gazet — Towarzystwo nie spoczywało na laurach, ale wytrwała pracą szło od sukcesu do sukcesu.

Ostatnio zebrali się działacze Pomocy Oświatowej w „Brasserie du Théâtre” w Troyes na swym dorocznym walnym zebraniu. Dokonano bilansu dotychczasowych osiągnięć i postanowiono kontynuować wysiłki, służące nadal ideałowi przyjaźni polsko-francuskiej.

Jednym z punktów planu pracy na najbliższą przyszłość jest wznowienie działalności zespołu teatralnego, który kiedyś istniał przy Towarzystwie i z łona którego powstał działający od szeregu lat zespół folklorystyczny.

W przemówieniu, które wygłosił otwierając walne zebranie, p. prezes Mieczysław Proch powitał p. wicekonsula Janusza Karskiego i inne osobistości, przybyłe na uroczystość. Wyraził również podziękowanie za pomoc, której doznało Towarzystwo ze strony zarządu miejskiego, a zwłaszcza p. senatora — mera Henri Terré.

Na zebranie przybył młody polski socjolog p. Gruszyński, stypendysta Rządu Francuskiego, który przygotowuje rozprawę na temat emigracji polskiej we Francji oraz jej integracji w społeczeństwie francuskim.

Po wyrażeniu votum zaufania dotychczasowemu zarządowi ukonstytuowano zarząd na rok 1972. Prezesem wybrano ponownie p. Mieczysława Procha. Wiceprezesem został p. Edmund Kierzkowski, sekretarzem p. Helena Kaźmierska, zastępcą sekretarza p. Joël Kujawa, skarbnikiem p. Helena Juźba, zastępcą skarbnika i sztabowym p. Franciszek Gałuska. Do komisji rewizyjnej wybrano: p. Stanisław Kierzkowski, p. Stanisława Urbanika i p. Franciszka Juźbę. Kierownikiem artystycznym zespołu Towarzystwa jest p. Waclaw Proch, jego zastępcą p. Helena Kaźmierska.

FOLKLOR POLSKI

Z okazji zakończenia roku oraz rozpoczęcia nowego odbył się w środowiskach polskich szereg uroczystości, połączonych z występami folklorystycznymi. I tak odbyły się one m. in. w St. Vallier przy udziale grupy „Karlizek”; w Bois du Verne pod kierownictwem p. Irenej Roszek — prezski związek kobiet polskich; w Béthune pod kierownictwem p. Ostrowskiego — prezesa polskich stowarzyszeń, p. Borgusa — sekretarza i p. Gozdiarka — skarbnika; w Guesnain występowała grupa „Krankowiak”; w Montchanin grupa pod kierownictwem p. Spechtowej, p. Piotra Przybyły — prezesa lokalnych polskich stowarzyszeń i p. Drzewieckiego — prezesa sekcji folklorystycznej; w Barlin przy czynnym współudziale p. Chrastka — prezesa polskich stowarzyszeń, p. Ambrożego — jego zastępcy, p. Dzierwy

— sekretarza, p. Tubackiego — skarbnika i p. Gajny — dyrektorki artystycznej występów; w Sessevalle, gdzie grupą folklorystyczną kierowała p. Hennebele — miejscowa nauczycielka przy współudziale swoich najlepszych uczennic Soni i Isabelle.

NOWI MISTRZOWIE

BILLY-MONTIGNY. P. Paweł Michalak zdobył ostatnio tytuł mistrza Francji w bilardzie w kategorii partie libre — promotion excellence w ramach zawodów, rozgrywanych w Carpentras. Średnia jego wynosiła w spotkaniu finałowym 13,83, a najsilniejsza seria dała mu 226 pkt. Nic dziwnego, że laureat został uroczystie powitany przez wszystkich miłośników tego sportu po powrocie do Billy.

ROCHE-la-MOLIERE. W specjalnym strzelaniu pod nazwą „tir à la Sarbacan” o mistrzostwo Francji p. Wrona zdobył tytuł mistrza Francji.

ZŁOTE GODY WESELNE

BOIS-du-VERNE. Cała tutejsza Polonia składała ostatnio serdeczne życzenia dalszych szczęśliwych i zdrowych lat pożycia małżeńskiego państwu Mikołajczykom z okazji pięćdziesiątej rocznicy ich zaślubin. Wśród gratulantek znajdowały się m. in. p. Bronisława Jastrzębska — prezesa Stowarzyszenia Kobiet Polskich, p. Annie Nawrot — zastępczyni prezesa, p. Stanisława Kiełbasa — skarbniczka i p. Józef Nawrota — prezesa stowarzyszenia Św. Józefa.

NAJPIĘKNIEJSZA

MONTCEAU - les - MINES. Tutejszy klub rugby wybrał na swoją maskotkę na rok 1972 p. Annick Ciembelle.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

OSTRICOURT: Anna Pitelewska, Romuald Wichlacz, Christian Mielczarek. **OIGNIES:** Beatrice Miklaszewska. **CARVIN:** Gregory Stassiewicz, Waleria Mrozek, Dorothee Lewandowska (Oignies). **LE CREUSOT:** Nathalie Olszewska. **BRUAY-en-ARTOIS:** Cecylia Andrzejewska. **BETHUNE:** Anne Wrzeszcz, Maryline Przybylska. **DOUAI:** Gregory Czupryna, Jan Kusiak, Karine Dolewska, Bruno Karwat, Luc Liberkowski. **ST. ETIENNE:** Lionel Jean Broniarz. **BARLIN:** Sandrine Andrzejewska. **LAPUGNOY:** Xavier Pietrożycki. **BULLY-les-MINES:** Karine Kamyk, Florence Piechowiak, Valerie Walczak, Vincent Grzesiak. **ANNEQUIN:** Gilles Murawa. **MAZINGARBE:** Anna Kotkowicz. **ROOST-WARENDIN:** Beatrice Sobańska, Laurence Sobański, Nathalie Tomaszewska, Virginie Malolepsza, Robert Gembała. **LIEVIN:** Axelle Juraszczyk, Denis Szpaczyński, Christian Hanapsiak.

Szczęśliwemu Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BRUAY-en-ARTOIS: Nadine Dąbrowska i Jacques Fron. **LALLAING:** Joëlle Krzyżanowska i Bernard Bruhier. **AUBY:** Annie Vanden-Hoeck i Jan Probola, Veronique Vermersch i Christian Puskarek. **BEATRICE Wojciechowska** i Jacques Dufrenne. **MONTIGNY:** Helena Poręba i Guy Blervaque. **ANICHE:** Lilliane Dubois i Daniel Krawczyk.

KOLONIE LETNIE DLA DZIECI W KRAJU

Termin zgłoszeń
31 marca 1972

Zgłoszenia pisemne na kolonie letnie dla dzieci w Kraju należy nadsyłać do właściwych terytorialnie Konsulatów Generalnych PRL do dnia 31 marca 1972 r., dołączając zaadresowaną i ofrankowaną kopertę dla otrzymania dalszych informacji i potrzebnych formularzy.

Oto adresy Konsulatów Generalnych: w Paryżu — 31, rue Jean Goujon — Paris 8-ème w Lille — 45, Boulevard Carnot — 59 — Lille w Lyonie — 8, rue Tête d'Or — 69 — Lyon 6-ème.

Przypominamy, że warunkiem przyjęcia dziecka jest jego polskie pochodzenie, wiek — co najmniej 12 lat i nieprzekroczenie w miesiącu lipcu 17 lat oraz uczęszczanie do szkoły dziennej. Pierwszeństwo mają dzieci, które jeszcze nie były na koloniach w Kraju.

Odloty dzieci na kolonie letnie w Kraju z okęgów konsularnych Paryż, Lille i Lyon nastąpią w pierwszych dniach lipca 1972 r. Przewidziane terminy powrotów w tych samych dniach miesiąca sierpnia.

Dalsze szczegóły na temat zapisów i wyjazdów na kolonie opublikowane będą w następnym numerze „Tygodnika Polskiego”.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Ostatnio podczas wystaw gołębiarskich wyróżnienia za piękne okazy otrzymali w Noyelles-sous-Lens p. Knapowski i p. Ratajczak w Auberchicourt, p. Józef Tyczyński i p. S. Polaczyk w Lens.

ROOST-WARENDIN: Michele Lemaire i Ronald Grodzki.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻALOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

DOUAI: Jan Szyba. **FRAIS-MARAIS:** Etienne Nowak, lat 75. **Bolesław Nowicki.** **HOUDAIN:** Józef Smoczyński, Maksymilian Janicki, lat 55. **LAPUGNOY:** Anna Bednarz z domu Wieczorek. **LALLAING:** Stanisława Dolecka z domu Palczewska, lat 70. **Marianna Wibaut** z domu Macugowska, lat 51. **SOMAIN:** Jan Iczakowski. **MAISNIL-lez-RUITZ:** Waleria Dziurczyk z domu Polaczek, lat 86. **LENS:** Christine Zandacka, lat 23. **OSTRICOURT:** Leon Reński, lat 44. **LIEVIN:** Bernard Jarmuzek. **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Agnieszka Zeligowska z domu Bartłomiejczyk. **ROOST-WARENDIN:** Jan Andrysiak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Mikołaj Gorczyca, Władysław Przybylski, lat 73. **MAZINGARBE:** Patrice Zaniewski, lat 20. **SALLAUMINES:** Józef Zembski. **ST. ETIENNE:** Michał Dziuba, lat 64. **METZ:** Stefan Lotko, lat 47. **TALANGE:** Józefina Łuczak z domu Gbiorczyk, lat 76. **MOYEUVE-GRANDE:** Franciszek Telega, lat 69. **NILVANGE:** Maria Szymanowicz z domu Kendziak, lat 86. **SEREMANGE:** Antoinette Rosińska z domu Jankowiak. **HAGONDANGE:** Helena Wojewoda z domu Biela, lat 74. **HAVANGE:** Eugeniusz Hlewski, lat 39. **STIRING-WENDEL:** Ludwik Gabisz, lat 57. **ROMBAS:** Kazimierz Rusak. **FLEMING:** Henryk Siedlaczek.

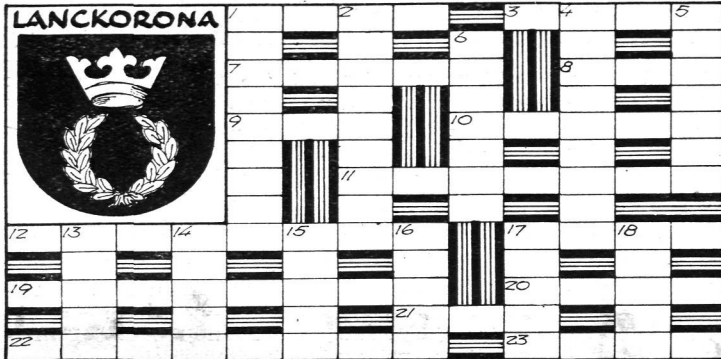
Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) sześćdziesiąt sztuk, 3) przełożony klasztor, 7) pewność siebie, śmiałość, bystrość, 8) wezwanie, wołanie, przyzywanie, 9) ptak drapieżny o nieupierzonyj głowie, żywiący się padliną, 10) przodownik wyścigu kolarskiego, 11) pólson, 12) igła kompasu albo znak wskazujący kierunek, 17) dokumenty urzędowe, 19) położenie, ogół warunków życiowych, 20) uszkodzenie ciała, zranienie, 21) największa ryba słodkowodna z wąsami, 22) strzyżyna, szczywany lis, 23) oficjalne pismo dyplomatyczne.

PIONOWO: 1) nadwozie samochodu, 2) zdarzenie, trąn, zbieg okoliczności, 4) złośliwe lub żartobliwe przezwisko, rodowe przezwisko, 5) marynarska knajpa portowa, 6) rozkład substancji na składniki w badaniach chemicznych, 13) koła zębate, 14) iluzja, 15) piaseczysta mielizna na rzece, 16) likier kminowy, 17) słuchacz seminarium duchownego, 18) droga, gościniec, szlak komunikacyjny.



LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 19 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

- 1) linia oddzielająca terytoria sąsiadujących ze sobą państw,
- 2) ancygonek, ziółko, ananas,
- 3) wodna dorożka w Wenecji,
- 4) szczyt w pobliżu Zakopanego, góra śpiących rycerzy,
- 5) młokos, młodzik bez wąsów,
- 6) korkociąg, trybuszon, 7) do czesania włosów, 8) wyprawia skóry zwierzęce, 9) mieszkanie

ptaków, 10) łupież, rabunek, 11) cukier gronowy, 12) znakomita aktorka świecąca na ekranie, 13) łące się polano lub rękojeść szabli, 14) ulicznik paryski, 15) mieszkanie gajowego, 16) powieść poeticka A. Mickiewicza, 17) podkładka do cerowania skarpetek, 18) tulejka nasadzona na luźny karabinu do miotania granatów, 19) elektryczna maszyna do golenia.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄZKOWE

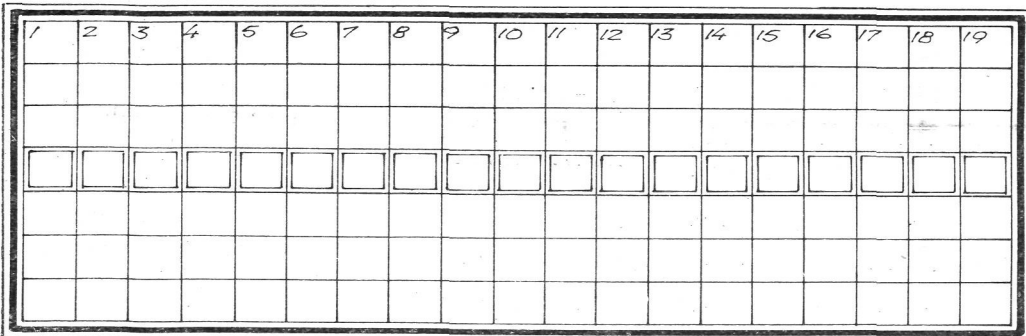
Rozwiązanie

szyfrogramu z nr 5

DAJĄC CZŁOWIEKOWI DWOJE USZU I TYLKO JEDNE USTA, NATURA WYRAŹNIE NAM WSKAZUJE, ŻE NALEŻY WIĘCEJ SŁUCHAC NIZ MÓWIC.

(Plutarch — filozof grecki)

KLUCZ POMOCNICZY: czad, zając, wiek, widły, tuzin, wuj, udo, Rej, jez, łoża, lew, unik, sen, juta, Ewa, kiesa, Noe, zrenica, żyto, chęć, wół, cma, iwa, syn.



WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ZDZISŁAW BANAS — Kraków 26, ul. Okólna 5/24 — jest 15-letnim uczniem, uczy się, jak sam pisze, dość dobrze. Interesuje się geografią, sportem i muzyką, zbiera kolorowe widokówki, pragnie korespondować z rówieśnikami.

ELŻBIETA STANEK — Wodzisław Śląski, ul. Tysiąclecia 20/3 woj. katowickie — pisze do redakcji: „Jestem uczennicą, mam 18 lat. Chciałabym za pośrednictwem „TP”, mojego ulubionego pisma, nawiązać kontakt z młodzieżą z zagranicy. Mogę korespondować w języku francuskim, niemieckim i polskim”.

KRYSTYNA WAJDA — Lublin, ul. Próchniaka 7/15 — bardzo pragnie korespondować z kimś mieszkającym we Francji, najchętniej w języku ojczystym. Uczy się wprawdzie francuskiego, ale nie opanowała go na tyle dobrze, aby samodzielnie korespondować. Ma 20 lat i studiuje biologię. Bardzo lubi Francję i chciałaby poprzez korespondencję poznać lepiej ten piękny kraj.

GENOWEFA TYC — Kraków, Osiedle Krakowiaków 23/1 — również prosi o zamieszczenie jej adresu w „TP” w celu zdobycia korespondentów. Ma 20 lat, zbiera widokówki i stare monety. Interesuje się baletem i sportem. Oczekuje na listy.

JACEK PAZOŁA — Poznań, Aleja Wielkopolska 14 — jest studentem, ma 19 lat, interesuje się współczesną sztuką, baletem, muzyką, grafiką. Może korespondować również na każdy inny temat.

KATARZYNA STANCZYK — Gorzów Wielkopolski, ul. Sikorskiego 147 m. 7 — 14-letnia uczennica, interesuje się historią, przyrodą, zoologią, sportem. Chciałaby drogą korespondencji znaleźć przyjaciół i przez to lepiej poznać świat.

WIELKI KONKURS DLA POLONII

Ogłoszony w lipcu 1970 roku konkurs na pamiętniki, zgodnie z licznymi życzeniami napływającymi do organizatorów ze środowisk polonijnych, został przedłużony o rok. Prace konkursowe można więc nadsyłać do 31 grudnia 1972 roku.

Przypominamy, że hasłem konkursu jest „Rola Polaków i osób polskiego pochodzenia w życiu, gospodarce i kulturze krajów zamieszkania”.

Konkurs przeznaczony jest dla wszystkich osób przechowujących pamięć o polskim pochodzeniu bez względu na obywatelstwo i używany język. Objętość pamięt-

nika jest dowolna. Prace będą przyjmowane zarówno w maszynopisie jak i w rękopisie. Pamiętniki mogą być pisane w języku polskim, jak i w języku kraju zamieszkania.

Na treść pamiętnika mogą składać się informacje:

- o drodze życiowej autora pamiętnika i jego własnej rodziny,
- o losach rodziców jego i rodzeństwa,
- o losach przodków autora pamiętnika.

Pamiętnik może dotyczyć spraw i faktów, znanych bezpośrednio autorowi i zachowanych w jego pamięci, jak również znanych z tradycji rodzinnej, z wiarygodnych relacji i dokumentów.

Nadesłane materiały stają się własnością organizatorów konkursu i będą wykorzystywane w opracowaniach naukowych.

Najciekawsze prace zostaną opublikowane. Pamiętniki należy wysyłać pod adresem: Komisja Badań nad Pamiętnikarstwem Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, pokój 2116, Polska; bądź pod adresem: Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Warszawa, ul. Bracka 5, Polska.

RYUNKI PÓLEK NA WYSTAWIE UNICEF W PARYŻU

W paryskim muzeum „Luxembourg” z okazji 25-lecia działalności UNICEF, eksponowana była wystawa rysunków dziecięcych. Na wystawie znalazły się m. in. rysunki dwóch polskich dziewcząt: Eli Fuks — lat 13 oraz Ani Mincer — lat 4, laureatki pierwszej nagrody na międzynarodowym konkursie rysunków dziecięcych w 1970 r. (kk)

TV DU 19 AU 25 FEVRIER

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI 72 — 12.30; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
 DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 „LE 16 A KERBRIANT” — un nouveau feuilleton de Jean Cosmos et Jean Chatenet — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 19 FEVRIER

16.00. Samedi pour vous
 18.10. Le temps de lire
 20.15. Du tac au tac
 20.30. Dans la série: „Mycènes, celui qui vient du futur”:
 „La piste sans étoiles”
 22.00. A chacun sa poesie
 22.50. Jazz-Session: „Giants of Jazz”

DIMANCHE 20 FEVRIER

9.10. Télé-Matin
 12.02. La séquence du spectateur
 13.15. Place au théâtre
 13.45. Monsieur cinéma
 14.30. Télé-Dimanche
 17.07. Théâtre de la jeunesse: „Une certaine jeune fille”: „Marie Curie” (Première partie)
 18.55. Lettres d'un bout du monde „Italie, Italie” n° 7
 19.25. La semaine à la une
 20.40. „Le Pacha” — un film de Georges Lautner (Jean Gabin, Dany Carrel)

LUNDI 21 FEVRIER

14.25. „Les gros bras” un film de Francis Rigaud
 20.35. „Corarba” n° 4
 21.30. Emission médicale: „La mémoire”

MARDI 22 FEVRIER

13.46. Je voudrais savoir
 20.30. Procès — une émission d'Eliane Victor
 22.20. Emission musicale

MERCREDI 23 FEVRIER

20.30. Tickss
 21.25. Les cent livres: „L'Exode”
 22.25. Variances — une émission de Michèle Arnaud

JEUDI 24 FEVRIER

15.25. Emission pour les enfants
 20.30. L'Actualité en question
 21.30. Mission impossible n° „Le marché”
 22.20. Bienvenue... au vélo — une émission de Guy Beart

VENDREDI 25 FEVRIER

20.30. Grand Ecran: Ce soir Madeleine Renaud présente: „Pattes blanches” — un film de Jean Gremillon
 22.30. Le fond et la forme

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (CN) — Couleur et Noir et blanc, (N) — Noir et Blanc
 24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30. (sauf dimanche et lundi)
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00. (sauf le dimanche)
 „DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30. (mardi, jeudi, samedi)
 COLORIX (C) — 19.20. (sauf le dimanche)
 Feuilleton: „MA SORCIERE BIEN — AIMEE” (C) — 19.30. (lundi; mercredi; vendredi)

SAMEDI 19 FEVRIER

16.20. (C) Pop. 2
 20.30. (C) Nini Ferrer — réalisation Georges Folgoas
 21.30. (C) Série: „La malle de Hambourg” — n° 1
 22.25. (C) Samedi soir

DIMANCHE 20 FEVRIER

14.40. (C) „Capitaine de Castille” — un film de Henry King
 16.30. (C) On ne peut pas tout savoir
 20.30. (C) „Maitre Puntilla et son valet Matti” — de Bertold Brecht
 21.15. (C) Plein chant „Aragón”
 22.20. (N) Ciné-Club: „Jeux d'Été” — un film de Ingmar Bergman

LUNDI 21 FEVRIER

20.30. (C) Au théâtre ce soir: „La voyante” d'André Roussin
 22.25. (C) Le signe des temps
 23.25. (C) On en parle

MARDI 22 FEVRIER

15.10. (N) „La mort d'un cycliste” — un film de J. A. Bardem
 20.30. (C) Cadet Rouselle
 21.40. (C) Les Envahisseurs: „Contre-Attaque”
 22.30. (C) Match sur la deux

MERCREDI 23 FEVRIER

20.30. (C) Les dossiers de l'écran

JEUDI 24 FEVRIER

22.30. (C) Italiques
 23.40. (C) A propos

VENDREDI 25 FEVRIER

20.30. (C) Entrez sans frapper
 21.30. (C) Le troisième oeil

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
 Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
 23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)
 TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Talbott, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-61
 C.C.P. 92.20-76 Paris
 M-me Olga Kuc
 314, rue Warmanceau,
 6900-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique
 Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B.
 półroczne: 15 F. — 150 Fr. B.
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.
 Président Directeur
 Général: Danuta
 JAGOSZEWSKI Bienaimé
 IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”,
 Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 1.



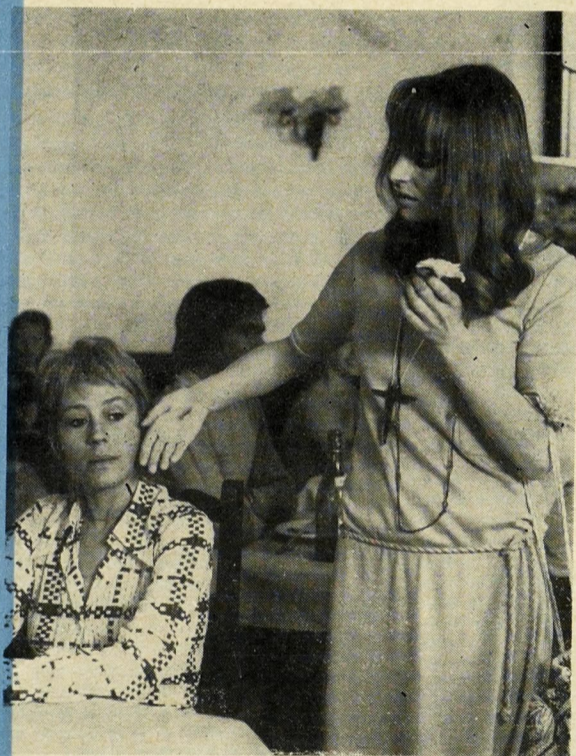
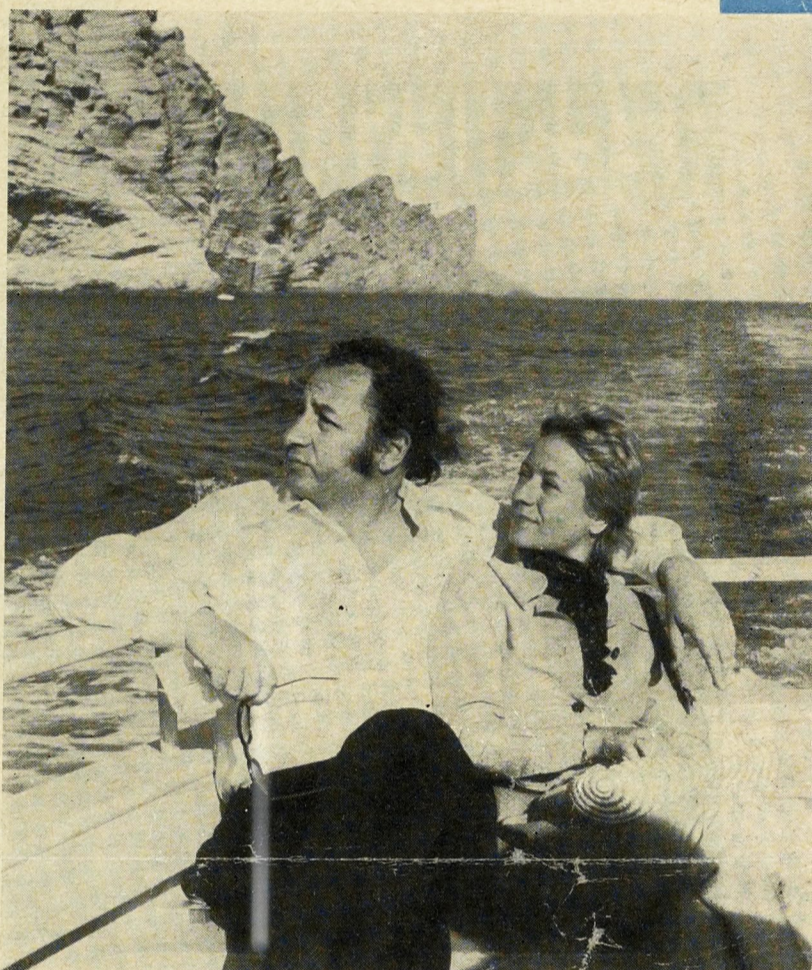
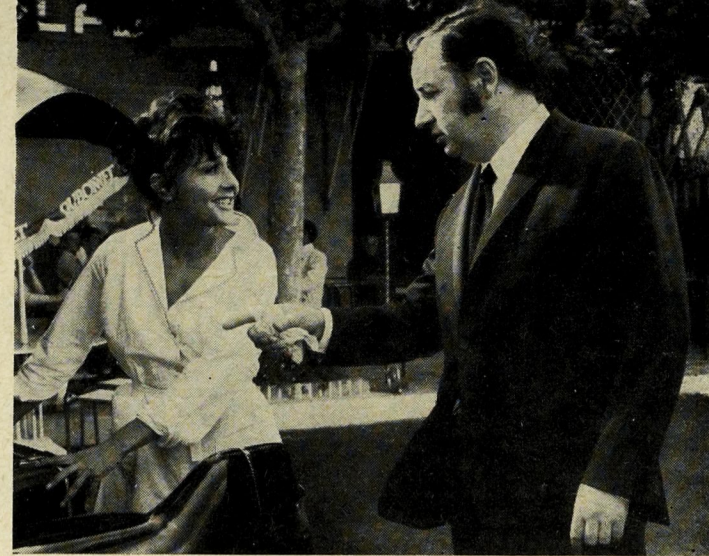
RZEMIEŚLNIK ARTYSTA



ZŁOŻYLIŚMY wizytę Adamowi Szubskiemu, warszawskiemu rzemieślnikowi zrzeszonemu w cechu rzemiosł, prawdziwemu artyście w swoim zawodzie. Jego kompozycje wykonywane w metalu odznaczają się wielką inwencją twórczą, jest to mariaż starej techniki z nowoczesną formą wyrazu. Pozwala mu to tworzyć dzieła o niespotykanych walorach estetycznych.

W jego pracowni czuliśmy się trochę dziwnie. Dookoła nas zwaly drutu i blachy a także postacie wyczarowane z martwego metalu rękami artysty — biesiadnicy ciasno otaczający stoły z pucharami w dłoniach, madonny o twarzach melancholijnych w koronkowych strojach. Z płaskorzeźb spoglądały na nas zadumany wzrokiem piękne dziewczęta z puklami włosów misternie wykonanych z drucików. Wydaje się, że brodaci rajcowie wychylą zaraz kubek miodu, madonny zatopią się w modlitwie. Ręce same wyciągają się do bogato zdobionych pucharków, w których — zdaje się — pieni się wino. Wszystko to, choć przeważnie wykonane z miedzi i cyny, mieni się i złoci jakby było z najszlachetniejszego kruszcu, odbija każdy promień światła. Jakież cuda wyczarować mogą ludzkie ręce przy pomocy dłuta, młotka i kowadła.

Jeśli kiedykolwiek będziecie w Kraju, nie omieszkajcie odwiedzić kawiarni „Kamienne Schodki” położonej tuż przy Rynku Starego Miasta w Warszawie. Dla ciała znajdziecie tu wyborną kaczkę z jabłkami, zaś dla ducha — metaloplastykę wiszącą na ścianach — dzieło pana Adama Szubskiego, popularnego warszawskiego rzemieślnika-artysty.



LES NOUVEAUX FILMS

LA VIEILLE FILLE

LE SUJET: C'est le hasard qui réunit Muriel Bouchon à Gabriel Marcassus dans cette petite station balnéaire de la côte.

MURIEL y passe ses vacances. C'est une femme de 35 ans. Effacée, discrète. Elle serait jolie et agréable si elle acceptait de comprendre qu'elle peut plaire à un homme. Mais elle se plait à rester repliée sur elle-même. Une conversation qui dure, une question trop précise l'effraie, l'irrite même. Tout son être aussitôt se rétracte. Mais est-ce bien de la pudeur? Est-ce bien de la timidité?

GABRIEL avait décidé depuis l'été précédent de passer ses vacances en Espagne. C'est un homme seul, un homme libre. Il désire profiter pleinement de toutes ses chances d'homme parmi les naïades que l'aotû amène des quatre coins de l'Europe sur la Costa Brava. Sur le chemin de l'Espagne, à quelques kilomètres de la petite station balnéaire, sa voiture le lâche. Un garagiste consulté demande un délai de huit jours pour la réparation. Gabriel s'installe au même hôtel que Muriel.

Le premier soir, le hasard les place côte au restaurant. Cette place dans l'hôtel bondé étant la seule libre, Gabriel l'a prise, mais ne l'a pas choisie. Au contraire. Tous deux sont mal à l'aise, Muriel que sa timidité met sur ses gardes, Gabriel contrarié par ses vacances transpyrénéennes compromises.

Mais l'homme en lui demeure. Il s'efforce de faire des frais de conversation, de lier connaissance.

Curieux hôtel que cet établissement. Un maître d'hôtel Sacha,

un réceptionniste, Daniel, surtout préoccupés de la poursuite du personnel féminin. Une soubrette Vicka qui invite Gabriel à une promenade en voiture, puis fait irruption dans sa chambre sous un prétexte invraisemblable. De Clotilde, la bagagiste, Gabriel n'aura pas à craindre pareille intrusion. Ses goûts sensuels la portent ailleurs...

A côté de ce personnel insolite, il y a de la clientèle. Parmi les familles de touristes, habituées des petits coins pas chers, se trouve un couple bizarre: le pasteur Monod et sa femme Ewith est une demi-folle, une mystique exacerbée, portant cilice de crin pour purifier ses chairs et son âme, jeûnant depuis des mois.

Monotones, les jours se succèdent. Peu à peu, une entente se crée entre Muriel et Gabriel, une entente qui devient davantage que celle à la suite d'une soirée de musique religieuse avec le Pasteur et sa femme.

Mais ce rapprochement n'a pas pour autant changé leurs rapports. Peut-être n'osent-ils s'avouer un sentiment né entre eux. Peut-être qu'une sorte de pudeur les en empêche.

Puis vient la fin des vacances de Muriel, le jour du départ, Gabriel la conduit à la gare. S'il y a de la tristesse en eux, elle est discrète, elle est voilée. Il lui donne sa carte, lui demande s'il peut la revoir. Elle ne répond pas. Elle glisse un petit agenda dans ses mains. Furtivement.

Gabriel reste seul sur le quai. Il ouvre l'agenda. Machinalement, il le feuillette. Muriel y a noté son nom, son adresse.

LE REALISATEUR: JEAN-PIERRE BLANC

Jean-Pierre BLANC est né à Charenton-le-Pont, dans la Banlieue parisienne, le 23 avril 1942. Après avoir poursuivi ses études jusqu'à la classe de philosophie, il s'oriente vers la médecine.

Mais déjà, une vocation plus impérieuse l'attire, celle du cinéma et il abandonne la faculté pour courir les ciné-clubs et la Cinémathèque.

Il rencontre Albertine Sarrazin en 1963 et avec elle prépare un scénario qui ne parviendra jamais au stade de la réalisation.

Dans le même temps, avec une équipe de camarades, il tourne en 16 mm quelques courts métrages qui lui permettent de se familiariser avec la technique.

Mais Jean-Pierre Blanc est d'abord un auteur, et c'est sur un scénario de son cru qu'il réalise pour le producteur Pierre Neurrise, une petite bande de 30 minutes en 35 mm, ISOLINE l'histoire d'une amitié féminine.

Le film obtient le label de qualité spéciale et un prix du Centre National de Cinématographie; il ne trouve pas pour autant de distributeur.

Devant ces difficultés, Jean-Pierre Blanc comprend qu'il est inutile de s'attarder sur cette voie. Il écrit plusieurs scénarios; l'un d'entre eux, LA VIEILLE FILLE, en pensant à Annie Girardot et Philippe Noiret. Il leur envoie le script qui les intéresse l'un et l'autre, et c'est ainsi que le projet se concrétise, grâce au producteur Raymond Danon qui fait confiance au jeune cinéaste et lui laisse toute liberté d'action pour le tournage.